

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 4 (152)
kwiecień 2023

cena 4,00 zł
(w tym 8% VAT)



NIE MA GO TU! ZMARTWYCHWSTAŁ

Przeżyjmy
z wiarą Święta
Paschalne

s. 10

Święto
Miłosierdzia
Bożego

s. 12

Czy świętość
wymaga obrony?

s. 14

Ostatni przystanek
do nieba

s. 16

PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

USŁYSZEĆ EWANGELIĘ

premiery sobota 18.55; powtórka niedziela 10.30

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiery niedziela 19.00; powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30

tel. +48 533 981 100
+48 500 088 250
+48 533 981 323
www.nowator.com.pl

nowator.com.pl

Błogosławionych, pełnych radości Świąt Zmartwychwstania Pańskiego wszystkim Czytelnikom życzy BP Nowator

Proponujemy m.in.

LORETO – SAN GIOVANNI ROTONDO – RZYM – CASCIA – ASYŻ 25.06-03.07.2023 autokar (bez nocnych przejazdów)

MEDJUGORJE Dubrownik Mostar 9 -14.05.2023 autokar (bez nocnych przejazdów)

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA – ŁAGIEWNIKI – WADOWICE – CZERNA 16-18.06.2023 autokar

Prowadzimy wynajem autokarów na trasy krajowe i zagraniczne
Polecamy organizację pielgrzymek: Portugalia, Hiszpania, Cypr, Malta, Ziemia Święta, Gruzja, Armenia

ARCHIDIECEZJALNE RADIO i

radi DLA KAŻDEGO

WIECZORNE PASMO
codziennie w godz. 20:05-21:00

Poniedziałek – Radio i REKREACJA
Wtorek – Radio i SPOŁECZEŃSTWO
ŚRODA – Radio i WIARA
Czwartek – Radio i MUZYKA W ŻYCIU LUDZI
Piątek – Radio i KULTURA
Sobota – ZROZUMIEĆ EWANGELIĘ
Niedziela – NIEDZIELNE ZAMYŚLENIA

BIURO PIELGRZYMKOWE
ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-14.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PIELGRZYMKI 2023

CZERWIEC 21-24.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 1100 zł; **17-24.06 ZIEMIA ŚWIĘTA** – Śladami Chrystusa (8 dni, samolot) – 2450 zł + 670 USD; **29.10-09.07 MEDJUGORJE** – Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ljubreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana – 4 dni nad morzem, wypoczynek – (12 dni) – 3150 zł

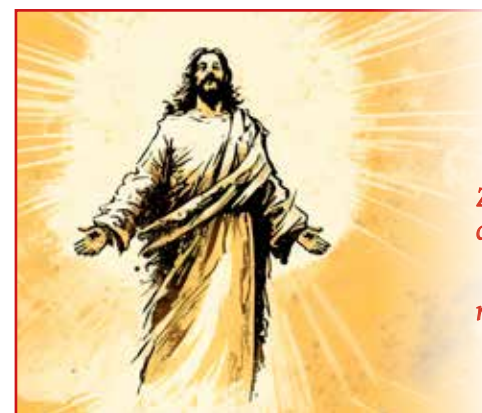
LIPIEC 06-08.07 SANDOMIERZ – Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny (3 dni) – 690 zł; **12-22.07 GRECJA** – Śladami św. Pawła, plażowanie (11 dni, samolot) – 4200 zł; **29.07-07.08 WŁOCHY** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia (wypoczynek nad morzem) (10 dni) – 2890 zł

SIERPIEŃ 14-18.08 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA – Helsinki (5 dni) – 1490 zł; **20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM** – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 1250 zł

WRZESIEŃ 11-16.09 BRATYSŁAWA, WIENIEŃ, BUDAPESZT (6 dni) – 1790 zł; **09-13.09 BIESZCZADY** (5 dni) – 1290 zł

PAŹDZIERNIK 20-28.10 LIBAN – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2300 zł + 880 USD

LISTOPAD 04-11.11 FATIMA – Lizbona, Santiago de Compostela, Nazare, Bathalia, Braga, Sintra, Porto (8 dni, samolot) – 3990 zł



„Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał” (Łk 24,5-6).

Po przeżyciach Wielkiego Postu i Triduum Sacrum czeka nas spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym. Niech stanie się ono źródłem radości i nowych sił do podejmowania codziennych obowiązków w nadziei na ostateczne zwycięstwo dobra nad złem.

Czytelnikom „Drogę Miłosierdzia” z pasterskim pozdrowieniem i darem wielkanocnej modlitwy

Abp Józef Guzek
Metropolita Białostocki

/// Od redakcji

Potrzeba nam dziś Jego odwagi

W osobie Jana Pawła II zawsze fascynowała mnie odwaga. Wzywał do niej katolików od pierwszych chwil pontyfikatu. Warto przypominać te słowa, gdyż wskazał nimi kierunki swojej, jakże przełomowej, postęgi pasterskiej w Kościele. Diagnozując kondycję duchową współczesnego człowieka jednocześnie przypominał, Kto może go uleczyć. „Nie lękajcie się – wołał Jan Paweł II 22 października 1978 r. na Placu św. Piotra w Rzymie – otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, otwórzcie jej granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych, szerokie obszary kultury, cywilizacji i rozwoju. Nie lękajcie się – Chrystus wie, co jest we wnętrzu człowieka, tylko On jeden wie. A dzisiaj człowiek tak bardzo często nie wie, co w nim jest. Tak bardzo często jest niepewny sensu swojego życia na ziemi, miota się między zwątpieniem a rozpaczą. Pozwólcie – proszę Was, błagam Was z pokorą i ufnością – pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka. On jeden ma słowa życia – życia wiecznego”.

Gdy myślę o Janie Pawle II, powtarzam sobie: Święty naszych czasów, Święty, którego spotkałem, z którym rozmawiałem, którego dotykałem... Święty, za którego wstawiennictwem się modłę, Święty, który się nie lękał! Po osiemnastu latach od jego odejścia, wobec haniebnych i jak widać

dobrze zaplanowanych ataków na jego osobę, coraz bardziej jestem pewien, że nie pozostawił nas samych, nie opuścił nas. Przeszedł na drugą stronę życia, aby stamtąd uczyć wiary i odwagi: mnie, moich bliskich, mój naród, mój Kościół. Być może właśnie teraz jesteśmy wezwani, żeby lepiej poznać to, co do nas mówił i pisał. Przypomnieć modlitwy, które również w naszym imieniu wznosił do Boga, i wreszcie dowiedzieć się więcej o tym, co uczynił dla nas, dla Kościoła, Polski i świata. Nie potrzeba wielkiego wysiłku, żeby sięgnąć do nauczania Jana Pawła II, potrzeba chęci. Nie wystarczy marsze w jego obronie i duma z niego. Potrzebna jest przyswojona przez nas jego mądrość, jego nauka, którą przekazemy młodym, zagubionym w gąszczach niewiedzy, manipulacji i głupoty. Nie bójmy się, tak jak nasz Rodak, którego zna cały świat, który z odwagą niósł Chrystusa człowiekowi, nie zważając na zagrożenia i wrogów.

Wszystkim Czytelnikom „Drogę Miłosierdzia” przekazuję życzenia głębokiej radości paschalnej i niewzruszonej pewności, że Zmartwychwstały Chrystus żyje! Niech uwalnia nas od lęku. Niech staje w drzwiach naszych wieczników, tak często napełnionych lękiem i mówi do nas: „Pokój wam! To Ja jestem! Nie bójcie się!”.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

/// W numerze



Przeżyjmy z wiarą Świąta Paschalne

10



Święto Miłosierdzia Bożego

12



Czy świętość wymaga obrony?

14



Hospicjum to nie „umieralnia”! To ostatni przystanek do nieba

16



Patrzeć w niebo

20



Apetyt na szczęście

24

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI i Patrycja KITLAS (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.



POWOŁANIE RADY DUSZPASTERSKIEJ ARCHIDIECEZJI

28 lutego w Centrum Konferencyjno-Wystawienniczym odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Białostockiej powołanej na pięcioletnią kadencję dekretem abp. Józefa Guzka z dnia 23 lutego 2023 r. Wydarzenie poprzedziła Msza św. sprawowana w archikatedrze pod przewodnictwem Metropolity Białostockiego, na której zgromadzili się również członkowie Rady. Rada Duszpasterska Archidiecezji Białostockiej liczy 20 osób i składa się w większości z osób świeckich. W jej gronie jest także dwóch kapłanów oraz dwoje przedstawicieli osób konsekrowanych. Jest ona organem wspierającym biskupa diecezjalnego w sprawach dotyczących prowadzenia i posługi duszpasterstwa na terenie jego diecezji

UROCZYSTOŚĆ ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA

„Święci mobilizują do świętości. Każdy z nas ma swój czas dojrzewania do świętości – teraz jest nasz czas. Podążajmy drogą świętości!” – mówił abp Józef Guzek 4 marca podczas uroczystości patronalnej ku czci św. Kazimierza Królewicza, Patrona Metropolii Białostockiej. Eucharystię, która w kościele pw. św. Kazimierza w Białymstoku zgromadziła licznych wiernych, koncelebrowali biskupi z diecezji sufraganalnych – drohiczyńskiej i łomżyńskiej, arcybiskupi seniorzy oraz kapłani białostockiego prezbiterium. W uroczystości uczestniczyli członkowie Białostockiej Kapituły Metropolitalnej, profesorowie i alumni seminarium, parlamentarzyści, przedstawiciele władz oraz związkowcy „Solidarności” i bractwa kurkowe.



Teresa Margarińska

DZIĘKCZYNIENIE ZA OCALENIE BIAŁEGOSTOKU

„Miarą szlachetności ludzkiego serca jest pamięć i wdzięczność. Minęło tak wiele lat, a mieszkańcy Białegostoku wciąż pamiętają o tamtym wydarzeniu. To piękne, że pomimo upływu tylu lat uświadamiamy sobie możliwe skutki tamtej katastrofy i jako ludzie wierzący nie poprzestajemy na tym, ale przychodzimy, żeby podziękować za Bożą opatrzność” – mówił abp Józef Guzek 9 marca w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. Metropolita Białostocki przewodniczył Mszy św., w której uczestniczyli mieszkańcy stolicy Podlasia, dziękując za ocalenie miasta po katastrofie pociągu przewożącego ciekły chlor przed 34 laty.



Wojciech Kitlas

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA PW. ŚW. JÓZEFA W BIAŁYMSTOKU

20 marca br. abp Józef Guzek poświęcił białostocki kościół pw. św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Na uroczystość licznie przybyli parafianie, a także zaproszeni goście z kurii, seminarium duchownego oraz proboszczowie białostockich parafii. W homilii Metropolita Białostocki wskazywał, że świątynia „podobnie jak szpital – pozostaje cały czas w pełnej gotowości. W szpitalu łóżka i personel medyczny czekają na pacjenta. Świątynia w każdej chwili jest do dyspozycji pragnących spotkać się z Bogiem na prywatnej modlitwie. Jeśli ktoś jest chory albo umiera – kapłan bierze Najświętszy Sakrament z tabernakulum i spieszy z duchową pomocą”.



Robert Ostrowski

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

Śp. ks. JAN HALICKI

27 marca, w wieku 72 lat, zmarł ks. Jan Halicki.

Urodził się 26 maja 1950 r. w Rafałowce (par. Zabłudów). Świecenia kapłańskie przyjął 16 czerwca 1974 r. z rąk bp. Henryka Gulbinowicza. Pracował jako wikariusz w Kalinówce (1974-1979), Choroszcy (1979-1980) i w parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa w Białymstoku (1980-1982). W latach 1982-1983 studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pracował jako duszpasterz w parafii w Czarnej Wsi Kościelnej (1983-1991). W latach 1991-2009 był rezydentem w parafii w Zabłudowie. Od 2009 r. przebywał w Domu Księża Emerytów w Białymstoku. Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Jana Halickiego odbyły się 29 marca w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie. Zmarły Kapłan został pochowany na cmentarzu parafialnym w Zabłudowie.



NIEDZIELA „AD GENTES” W KOŚCIELE W POLSCE

„Dzięki ofiarnej służbie, modlitwie, cierpieniu i wytrwałej pracy misjonarzy wzrastają i umacniają się młode wspólnoty misyjne” – napisał bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, w komunikacie na przypadającą 5 marca Niedzielę „Ad Gentes”, która jest Dniem Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami. W tym roku obchodzona była ona pod hasłem: „Z misjonarzami budujemy Kościół”. Dzień ten jest okazją, by wesprzeć modlitewnie i finansowo 1743 polskich misjonarzy posługujących w 99 krajach świata. „Ich codzienne dzieła ewangelizacyjne, charytatywne, edukacyjne i medyczne mogą rozwijać się dzięki naszej modlitwie i jałmużnie” – czytamy w komunikacie. W 2022 r., dzięki darczyńcom zwłaszcza z polskich parafii, Dzieło Pomocy „Ad Gentes” sfinansowało 124 projekty pomocowe na misjach o wartości prawie 140 tys. euro.

394. ZEBRANIE PLENARNE KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

Krajowy proces synodalny, pomoc Kościoła w Polsce na rzecz Ukrainy, przygotowania do beatyfikacji rodziny Ulmów i dyskusja nad zarzutami pod adresem Jana Pawła II – to główne tematy odbywającego się w dniach 13-14 marca w Warszawie 394. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski. Biskupi zapowiedzieli powołanie zespołu, który zajmie się „rozwiązywaniem problemów związanych z przestępstwami popełnionymi przez niektóre osoby duchowne wobec małoletnich w przeszłości”. Zebranie Plenarne odbyło się w 10. rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową kard. Jorge Mario Bergoglio. Z tej okazji biskupi celebrowali Eucharystię w Świątyni Opatrzności Bożej, pod przewodnictwem abp. Salvatore Pennacchio, nuncjusza apostolskiego w Polsce. Homilię wygłosił abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki.

NARODOWY DZIEŃ ŻYCIA

24 marca obchodzony był Narodowy Dzień Życia, ustanowiony w 2004 r. przez Sejm. Intencją powołania takiego święta była refleksja nad potrzebą budowy szacunku do każdego życia i konkretnych działań w tym zakresie, a także nad odpowiedzialnością zarówno władz państwowych, jak i całego społeczeństwa za ochronę najsłabszych. Dzień później, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca, Kościół w Polsce obchodził już po raz 25. Dzień Świętości Życia. Został on ustanowiony w Kościele w Polsce w 1998 r. i był odpowiedzią polskich biskupów na apel św. Jana Pawła II zawarty w encyklice *Evangelium Vitae* z 25 marca 1995 r. Co roku w polskich parafiach proponuje się rozpoczęcie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego – dziewięciomiesięcznej modlitwy w intencji ocalenia życia zagrożonego aborcją.

DZIEŃ PAMIĘCI I MODLITWY ZA MISJONARZY

24 marca obchodzony był Dzień Pamięci i Modlitwy za Misjonarzy – Świadców Wiary i Męczenników. Dzień ten został ustanowiony w 1993 r. z inicjatywy młodzieżowego ruchu Papieskich Dzieł Misyjnych we Włoszech na pamiątkę męczeńskiej śmierci Arcybiskupa San Salvadoru św. Oskara Arnulfo Romero. Wśród współczesnych polskich misjonarzy, którzy ponieśli śmierć w czasie pełnienia posługi misyjnej, są bł. o. Zbigniew Strzałkowski i bł. o. Michał Tomaszek, franciszkanie, zamordowani 9 sierpnia 1991 r., a także 26-letnia Helena Agnieszka Kmiec, polska wolontariuszka, członkini wolontariatu misyjnego salwadorianów, która zginęła 24 stycznia 2017 r. w boliwijskiej Cochabambie.

10. ROCZNICA WYBORU PAPIEŻA FRANCISZKA

Przed 10 laty – 13 marca 2013 r. dotychczasowy metropolita Buenos Aires kard. Jorge Mario Bergoglio został wybrany papieżem, biskupem Rzymu i głową Kościoła katolickiego na całym świecie. Inauguracja pontyfikatu miała miejsce 19 marca, w uroczystość św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Na Plac św. Piotra przybyło wówczas blisko 200 tys. wiernych z całego świata, przedstawiciele około 130 państw, delegacje różnych Kościołów i religii. „Prawdziwą władzą jest służba, także papież – by wypełniać władzę – musi otwierać ramiona, aby strzec całego Ludu Bożego i przyjąć z miłością i czułością całą ludzkość, zwłaszcza najuboższych, najsłabszych, najmniejszych” – powiedział wówczas w homilii Ojciec Święty. Od tamtego czasu odbył 40 podróży zagranicznych do 59 państw, w czasie 21 kanonizacji ogłosił 898 świętych, a podczas 154 beatyfikacji kardynałowie w różnych częściach świata wynieśli na ołtarze, w jego imieniu i z jego upoważnienia, 1476 błogosławionych.

ZMIANY W KOMISJI EPISKOPATÓW WSPÓLNOTY EUROPEJSKIEJ

22 marca w Rzymie dokonane zostały zmiany dotychczasowego składu Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE). Jej nowym przewodniczącym został wybrany Sycylijczyk bp Mariano Crociata. Biskupi – delegaci konferencji krajów Unii Europejskiej wybrali również czterech wiceprzewodniczących. Konferencję Episkopatu Polski reprezentuje w tym gremium biskup łomżyński, Janusz Stepnowski. W swoim przemówieniu podczas spotkania z członkami Komisji papież Franciszek poruszył kwestię jedności europejskiej, która „nie może być jednością jednolitą, usuwającą różnice, lecz przeciwnie, musi być jednością szanującą i doceniającą cechy wyjątkowe, szczególne narodów i kultur, które ją tworzą” – stwierdził.

NOWA PUBLIKACJA: JUBILEUSZ 2025 – ZESZYTY SOBOROWE

Watykańska Dykasteria ds. Ewangelizacji chce wykorzystać czas przed jubileuszem roku 2025 do większego zaznajomienia wiernych z Soborem Watykańskim II. Jest to odpowiedź na wyrażoną prośbę Ojca Świętego, który wskazał, że odkrycie soborowego dziedzictwa, a szczególnie czterech soborowych konstytucji, może pomóc wiernym przełożyć je na konkret codziennego życia. W tym celu dykasteria przygotowała 34 krótkie opracowania zatytułowane *Jubileusz 2025 – zeszyty soborowe* mające zostać opublikowane także w innych językach niż włoski. Wprowadzenie do pierwszej pozycji mówiącej o historii Vaticanum II napisał Papież Franciszek, podkreślając znaczenie tego wydarzenia w ubiegłym czasie i dla przyszłości Kościoła.

WSPARCIE DLA CHRZEŚCIJAN W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Papież Franciszek zaapelował o wsparcie dla chrześcijan w Ziemi Świętej. Jak co roku w Wielki Piątek będą zbierane na ten cel ofiary we wszystkich katolickich kościołach na świecie. W wystosowanym z tej okazji liście prefekt Dykasterii dla Kościołów Wschodnich przypomina o trzęsieniu ziemi, które dotknęło w tym roku Bliski Wschód. Arcybiskup Claudio Gugerotti podkreśla, że już św. Paweł zbierał ofiary dla chrześcijan w Jerozolimie. To bowiem z tego miasta biją źródła chrześcijaństwa, a Bliski Wschód, w tym tereny dzisiejszej Syrii i Turcji to miejsca naznaczone misją Apostołów. Prosząc o udział w wielkopiątkowej zbiórce na chrześcijan w Ziemi Świętej watykańska dykasteria przedstawiła bilans ubiegłorocznej zbiórki. Pozyskano z niej nieco ponad 9 mln dolarów.

Niedziela Męki Pańskiej

2 kwietnia 2023 – Ewangelia: Mt 26,14 – 27,66

KTO TO JEST? TO JEST PROROK, JEZUS Z NAZARETU W GALILEI

Pamiętam „małyszomanię”. Pierwszy raz w historii skoków narciarskich Polak wspiął się na szczyt. Wygrywał wszystko, co było do wygrania. Z dnia na dzień, mało znany skoczek z Wisły stał się gwiazdą wielkiego formatu. Niemal wszyscy Polacy stali się zagorzałymi fanami tego sportu. Wiele dziedzin naszego życia było podporządkowanych skokom narciarskim. Bilet na turniej w Zakopanem był na wagę złota. Wielu w swoich komputerach instalowało gry związane ze skokami. Każdy Polak znał się najlepiej na tym sporcie i przekonywał innych: *ja to od dawna oglądam skoki... Ja od zawsze widziałem w tym Adamie wielki talent... Ja wiem, że on zawsze będzie wygrywał...*

Niemniej przyszły gorsze momenty. „Wielki” Adam Małysz zajął drugie czy trzecie miejsce. Tragedia narodowa. *Jak on mógł? Dlaczego tak słabo? Zarezerwowałem cały dzień na transmisję, a on? Zawiół!*

Niedziela Palmowa przypomina nam jedną z ważniejszych rzeczy. Przyjaciół poznaje się w biedzie. Ci sami ludzie, którzy stali płaszcz i gałazki palm przed Jezusem, chwilę później krzyżeli: *na krzyż! Ukrzyżuj Go!* Piotr, który zapewniał, że nigdy nie opuści fanklubu Jezusa, w momencie zagrożenia powiedział: *nie znam tego człowieka*. Smutne, ale prawdziwe.

Jednak po raz kolejny trzeba to sobie uświadomić – ta Ewangelia nie jest tylko o kimś, kiedyś... Ona jest także o mnie dzisiaj.

Nic dziwnego, że św. Filip Neri często powtarzał: *Panie, nie ufaj Filipowi*. Łatwo nam deklarować wiarę w Boga, ale życie weryfikuje te deklaracje.

W czasie Wielkiego Tygodnia warto powtarzać słowa pewnej piosenki: *Nie siłą, nie mocą własną, lecz mocą Ducha Świętego*. Jeśli jesteś na hossie, proś o to, abys wytrwał wtedy, gdy przyjdzie kryzys. Jeśli przeżywasz strapienie, pamiętaj, że Jezus zmartwychwstał. Jeśli ufasz, zwyciężysz razem z Nim. A jeśli mówisz: *Wierzę w Ciebie Panie*, to jednocześnie dodawaj: *Panie zaradz memu niedowiarstwu*.

„Wierzyć to znaczy ufać, kiedy cudów nie ma” (ks. Jan Twardowski).

Niedziela Zmartwychwstania

9 kwietnia – Ewangelia: J 20,1-9

UJRZAŁ I UWIERZYŁ

Kościół czerpie swoją żywotność z doświadczenia ZMARTWYCHWSTANIA. Bo daremna byłaby nasza wiara, gdyby Jezus nie zmartwychwstał. Daremne byłoby to, że jako Kościół: budujemy świątynie, pomagamy ubogim, sprawujemy sakramenty, rozwijamy duszpasterstwo. Robilibyśmy to wszystko tylko po to, aby zaspokajać własne potrzeby i ambicje.

Wszelka bowiem ewangelizacja wypływa z tego głębokiego przeświadczenia, że JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁ, PRAWDZIWIE ZMARTWYCHWSTAŁ.

Jezus żyje! To najlepsza wiadomość, jaką kiedykolwiek mógłbyś usłyszeć. Skoro Jezus uśmiercił grzech, dług został spłacony, a szatan pokonany, to... nie ma na ziemi sytuacji bez wyjścia! Jednak, aby żyć owocami Zmartwychwstania, trzeba je przyjąć jako „pewnik” i żyć w nieustannej obecności dobrego Boga.

Maria Magdalena zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Od razu pobiegła do Piotra i Jana. Oni, dotknięci tym swia-

dectwem, zaraz ruszyli, aby zweryfikować, czy to prawda. Jan – z racji tego, że był młodszy – jako pierwszy dotarł do grobu. Jednak zachował się jak dżentelmen. Wpuścił Piotra do pustego grobu, aby ten, który został ustanowiony Opoką, sam zweryfikował, że Jezusa rzeczywiście tam nie ma.

Piotr i Jan. Doświadczenie i brawura. Hierarchia i charyzmat. Opanowanie i żywiołowość. Jakże bardzo Kościół i dzisiaj potrzebuje takiej „wybuchowej mieszanki”. Piękne są nabożeństwa Gorzkich Żali, ale równie piękne jest uczestniczenie w spontanicznie przeżywanych Dniach Młodości.

Prośmy Boga, aby wszelkie spontaniczne natchnienia Ducha Świętego, które usłyszą „Janowie” naszych czasów (ruchy, stowarzyszenia, zrzeszenia religijne), były weryfikowane przez mądrość „Piotrów” (papież, biskupi, proboszczowie). Niech Jezus zmartwychwstały pobudzi nas do większej ufności względem siebie i da nam ducha mądrości i posłuszeństwa. Niech świat na nowo doświadczy, że Bóg w Jezusie pokonał grzech i... żyje!

„Nie przestawajcie otwierać się na przemieniającą moc łaski Bożej, coraz bardziej poświęcając swe życie służbie Ewangelii!” (św. Jan Paweł II).

Niedziela Miłosierdzia Bożego

16 kwietnia – Ewangelia: J 20,19-31

TOMASZ, JEDEN Z DWUNASTU, ZWANY DIDYMOS, NIE BYŁ RAZEM Z NIMI, KIEDY PRZYSZEDŁ JEZUS

Tomasz zwany Didymos, czyli „bliźniak”... Czym duchowym bliźniakiem jest Tomasz? Każdego z nas. Dzisiejsza Ewangelia jest o nas. A szczególnie o Tobie.

Apostołowie zamknęli się z obawy przed Żydami. Jakimi Żydami? Z pewnością jednym z nich był Jezus Chrystus. Zapewne w sercach uczniów kotłowały się myśli: *co będzie, jak On naprawdę zmartwychwstanie? Przecież będziemy musieli „zejść z kanapy” i pójść do tego okropnego świata. Skoro Go zabili, to i nas będą chcieli zabić! A może najlepszym rozwiązaniem byłoby to, żeby prawdą okazały się plotki o rzekomym wykradnięciu ciała Jezusa z grobu?*

Na to wszystko Jezus odpowiada, robiąc niezwykłą rzecz. Przychodzi do zaleknionych uczniów, pomimo zamkniętych drzwi i mówi do nich: *Pokój wam!* Daje im Ducha Świętego, ustanawia ich szafarzami sakramentu pokuty i pojednania oraz wysyła na dzieło ewangelizacji. Czy oby na pewno Jezus ma rację? Nie jest to *dream team*. Pełni wątpliwości, obaw, lęków, słabości... A On? Wierzy w nich i daje im szczególną misję do spełnienia. Jaki trener drużyny piłkarskiej postawi na zawodnika, który dopiero co wyleczył kontuzję i nie trenował ponad rok? Czy wystawiłby takiego napastnika w meczu o wysoką stawkę?

Logika Boga jest logiką Miłosierdzia. Nie zrozumiesz tego w pełni, bo nie sposób pojąć miłości Boga. Jezus stawia na słabych, bo słabi nie liczą na siebie, ale swoją moc widzą w Bogu.

Tomasz nie był obecny podczas pierwszej wielkanocnej wizyty Jezusa. Miał prawo czuć rozgoryczenie i nie przyjmować prawdy o tym, że Jezus zmartwychwstał. Stał w prawdzie. Nazwał swój problem po imieniu. Chrystus nie pogardził jego apelem. Zjawił się dokładnie tydzień później, gdy Tomasz był już wraz z innymi uczniami. To spotkanie utwierdziło go, że Jezus jest Bogiem i po Zmartwychwstaniu naprawdę ma się dobrze.

Pamiętaj, że Bóg jest wszędzie. Jednak najpewniej Jego obecność manifestuje się w Eucharystii. Niedzielna Msza św.

to szczególnie czas, kiedy wraz z innymi uczniami możesz spotkać Zmartwychwstałego Pana. Tomasz – Twój bliźniak – miał wątpliwości, bo podczas pewnej niedzieli był poza wspólnotą. Każda Twoja nieobecność na niedzielnej Mszy św. może spotęgować wątpliwości. Nie bądź niedowiarkiem, bądź wierzącym. Pamiętaj! Gdy idziesz do kościoła, idziesz na spotkanie z żywym Jezusem, który przychodzi do wspólnoty uczniów.

„Bóg nie wymyślił nic lepszego niż Eucharystia. Kocham to” (o. Grzegorz Kramer SJ).

3 Niedziela Wielkanocna

23 kwietnia – Ewangelia: Łk 24,13-35

CZY SERCE NIE PAŁAŁO W NAS, KIEDY ROZMAWIAŁ Z NAMI W DRODZE?

Pierwszy pocałunek, niezapomniany wschód słońca, wy-czekany prezent od św. Mikołaja, wakacje w wymarzonej miejscy... Te i inne wydarzenia z życia rodzą przyjemne uczucia. Z chęcią wracamy do chwil, w których nasze życie było przepętnione szczęściem. Uciekamy natomiast z miejsc, gdzie umarły nasze oczekiwania. Po raz kolejny widzimy, że Słowo Boże nie jest odrealnione. Dzisiejsza Ewangelia pokazuje uczniów, którzy – po doświadczeniu zawodu – uciekają z Jerozolimy. Spodziewali się, że Jezus pełen mocy pokona okupanta i dokona wyzwolenia. Wielu miało swoje oczekiwania. *A myśmy się spodziewali...*

Jednak Jezus zachowuje się nieco inaczej. Pozwala się przybić do krzyża. To narzędzie zbrodni było przecież karą dla najgorszych przestępców. Moglibyśmy je porównać do krzesła elektrycznego. Bóg, Pan wszechświata, „pokonany” przez człowieka. Nic dziwnego, że ci, którzy spodziewali się wielkiego zwycięstwa, po doświadczeniu Wielkiego Piątku zwiewają, gdzie pieprz rośnie.

Mimo to Jezus z nich nie rezygnuje. Przyłącza się do dwóch uczniów, którzy uciekają ze stolicy na peryferia. Boją się, że ich też spotka podobny los jak Tego, któremu zaufali. Pierwsze, co czyni Jezus, to pozwala się im wygadać. Opowiadają o swoich frustracjach. Później to On przejmuje inicjatywę i głosi im piękną homilię. Na nowo tłumaczy im, że to, co się wydarzyło, było zaplanowane przez Boga. Krzyż nie był końcem, na nim dokonało się największe zwycięstwo. Porażka stała się największym sukcesem w dziejach wszechświata. Na koniec rozgrzane serca uczniów pragną tylko jednego. Nie chcą, aby tajemniczy towarzysz, ot tak, poszedł sobie w nieznane. Wręcz przymuszają Go, aby został. Wtedy dzieje się coś niezwykłego. Podczas łamania chleba rozpoznają, że Ten, który wyjaśniał im Pisma, to Jezus Chrystus. On żyje! Nie czekając, od razu wracają do Jerozolimy, aby tam podzielić się Dobrą Nowiną.

Każda Msza św. to praktyczna realizacja dzisiejszej Ewangelii. Przychodzisz na nią ze „świata”. Często z poharatanim sercem, z wieloma frustracjami... Możesz je wypowiedzieć. Następnie Bóg daje ci Słowo. Ono tłumaczy Twoje życie. Przypomina, że nad każdą przestrzenią Twojego istnienia czuwa miłująca dłoń Boga. Finalnym momentem jest Komunia św. Możesz – tak jak uczniowie z Emaus – rozpoznać Jezusa *przy łamaniu chleba*. Po błogosławieństwie wracasz do swojej Jerozolimy. Twoja codzienność, to wyśmienite miejsce do dawania świadectwa. Jezus naprawdę żyje!

„Nie mów ludziom o Bogu, ale żyj tak, by pytać zaczęli” (św. Jan Maria Vianney).

4 Niedziela Wielkanocna

30 kwietnia – Ewangelia: J 10,1-10

JA JESTEM BRAMĄ OWIEC

Każda posesja powinna być ogrodzona. Istotnym elementem płotu jest brama. Ona wskazuje miejsce, przez które można wejść lub wjechać. Zazwyczaj brama jest wyeksponowana i zachęca ewentualnego gościa do wejścia. Owszem, można przedzierać się przez płot lub „dziury” w ogrodzeniu, ale... po co?

Nasze życie to nieustanny wybór. Wstaję czy śpię nieco dłużej? Jeans czy sztruks? Kawa czy herbata? Być miłym czy gburem? Uczciwym czy złodziejaszkiem? Żyć pełnią życia czy tak na niby? Oglądać transmisję Mszy św. czy pójść do kościoła? Przyznać się do błędu czy tkwić w nienawiści?

Nieraz wybieramy łatwiejsze rozwiązanie problemu. Takie pójście na skróty. Dlaczego? Bo chcemy szybkich rezultatów. Zdarza się, że później tego żałujemy. W głębi duszy mówimy: *złe wybrałem, trzeba było poczekać, na pewno było lepsze rozwiązanie*. Jak mówią – co nagle, to po diable.

Jezus nie zabiera nam wolności. Niemniej bardzo konkretnie wskazuje, że jedyną drogą prowadzącą do Ojca jest życie zgodne z Dobrą Nowiną. Jeśli pragniesz dokonywać właściwych wyborów, za dewizę swojego życia obierz motto: *co na moim miejscu zrobiłby Jezus?* Nie wybieraj głupkowatego rozwiązania, bo prowizorki z reguły nie są trwałe. Wchodź w podejmowane decyzje z Jezusem. Być może nieraz to „Jezusowe” rozwiązanie będzie trudniejsze. Nieraz odnalezienie bramy, przy której stoi Jezus, będzie wymagało poświęcenia i systematycznej pracy. Ale... warto poszukać. Warto poczekać. Warto dokonać właściwego wyboru. Jezus jest jedyną bramą, którą wchodzi się do szczęścia.

Nawet jak wybierzesz złe i znajdziesz się w ciemności, pamiętaj – póki żyjesz, jest rozwiązanie – *Jezus czeka na ciebie w konfesjonale*. Potknięcie, nawet to największe, nie wyklucza Cię z dalszego marszu ku Niebu. Spowiedź to brama, w której na zbłąkaną owieczkę czeka Dobry Pasterz. On opatrzy, pocieszy i nakarmi.

Kiedy się zgubisz w życiu, „becz” jak owieczka. Dobry Pasterz usłysz Twoje wołanie.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

w każdą niedzielę o godz. 6.15

EWANGELIA I ŻYCIE

audycje są dostępne jako podcasty na www.radio.bialystok.pl



Sukces w pracy

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Bez wątpienia święci są ludźmi szczęśliwymi. Niezależnie od trudności, które ich spotykają, osiągają sukcesy w życiu wewnętrznym i zewnętrznym.

Jednym z ważnych aspektów codziennego funkcjonowania każdego człowieka jest praca. Daje ona nie tylko możliwość utrzymania się. Jest również przestrzenią realizowania powołania.

Święty HUGO (1 kwietnia) był Francuzem żyjącym na przełomie XI i XII w. Urodził się w bogatej, arystokratycznej rodzinie. Od swoich rodziców otrzymał głęboko religijne wychowanie, poparte osobistym świadectwem wiary. Ojciec, po zabezpieczeniu środków na wykształcenie swoich dzieci, wstąpił do zakonu.

Hugo poszedł w ślady swojego ojca obierając stan duchowny. Zasłynął tak wielką pobożnością i inteligencją, że został wyświęcony na biskupa w wieku zaledwie dwudziestu siedmiu lat.

Tak młody człowiek mógł osiąść na laurach, uznając, że ma przed sobą jeszcze wiele lat, aby zająć się czymś więcej. Równie prawdopodobna mogłaby okazać się historia wręcz przeciwna, w której Hugo wykorzystałby biskupstwo jak trampolinę do wyższych urzędów świeckich i kościelnych. Nic z tych obu schematów nie sprawiłoby jednak, że trzecie święcenia tego młodego duchownego miałyby głębsze znaczenie.

Hugo obrał inną drogę. Pracował uczciwie i wytrwale spełniając swoje zadania. Nie poprzestał na podtrzymywaniu zastanego, zwykłego życia diecezji Grenoble. Fundował klasztory dla nowych zgromadzeń. Dyscyplinował powierzonych sobie duchownych diecezjalnych i zakonnych. Dbał o do-

bra doczesne swojego kościoła, a nawet przyczynił się do rozwoju miasta, w którym rezydował. Wiedząc, że ma prawdę po swojej stronie, nie obawiał się przy tym konfrontować się z ludźmi potężniejszymi od siebie. Miał zatargi z dwoma francuskimi królami i jednym arcybiskupem, który później został papieżem.

Hugo przez długie lata swojej pracy stał się inicjatorem wielu pozytywnych zmian. Był tak ważnym reprezentantem Kościoła, że kilkakrotnie odmawiano mu prawa przejścia w stan spoczynku. Dopiero w ostatnim roku życia, idąc w ślady ojca, został kartuzem. Odchodząc z tego świata, mógł być szczęśliwy z powodu całej pracy, której dokonał.

Wielkie zadania, wpływ na świat, lub chociaż na lokalną społeczność, nie są dane każdemu. **Błogosławiona PIERINA MOROSINI** (6 kwietnia) zmarła w 1957 r. nie osiagnawszy nawet wieku, w którym Hugo został biskupem.

Była Włoszką urodzoną w biednej, wielodzietnej, pobożnej rodzinie. Fascynowała ją postać Marii Goretti, której proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny toczył się za życia Pieriny. Niesamowicie znamienny jest przy tym fakt, iż panna Morosini, tak jak jej ulubiona Święta, straciła życie broniąc się heroicznie przed gwałtem.

Nim jednak doszło do tych tragicznych wydarzeń, Pierina od najmłodszych lat była osobą głęboko związaną z pracą. Jako dziecko odnosiła sukcesy w edukacji, łącząc obowiązki szkolne z codzienną Eucharystią i pracą w domu. Mimo iż była niezwykle utalentowana, nie kontynuowała nauki. Poświęciła się wolontariatowi przy parafii i wsparciu rodziców w wychowaniu młodszego

rodzeństwa dzięki pracy w lokalnej fabryce przędzy.

Z powodu braku zawodowych perspektyw we Włoszech, spowodowanych przerwaniem wykształceniem, Pierina mogła opuścić swoją rodzinę, aby chociaż tak, jak wielu jej rodaków przed i po II wojnie światowej, szukać lepszego życia w Stanach Zjednoczonych. Dzięki inteligencji, pracowitości i rozwiniętym talentom, bez wątpienia dałaby radę wyemigrować i osiągnąć sukces.

Pierina daleko więcej ceniła jednak rozwój całego swojego człowieczeństwa niż tylko sferę finansową. Bez ryzykowania utraty wiary i relacji rodzinnych, posiadała wszystko to, co było dla niej potrzebne do życia. Mogłaby cieszyć się lepiej płatną pracą, ale nie dążyła do niej za wszelką cenę. Sukces nie oznaczał dla niej jedynie sukcesu finansowego.

Święty WINCENTY FERRERIUSZ (5 kwietnia) był hiszpańskim dominikaninem żyjącym na przełomie XIV i XV w. Nie zmarł młodo, ani nie zrobił błyskawicznej kariery. Jak większość z nas, stopniowo rozwijał się zawodowo. Jako nadworny kaznodzieja papieża i dyplomata osiągnął szczyt kariery i stabilizacji życiowej około pięćdziesiątego roku życia.

Wówczas pod wpływem choroby i doznanej wizji Świętych Dominika i Franciszka postanowił zostać wędrownym kaznodzieją. Kiedy odrzucił stabilizację i zaczął podróżować od miasta do miasta, osiągnął to, co przekroczyło jego dotychczasowe „sukcesy zawodowe” – podczas kolejnych dwudziestu lat, przez jego ręce dokonywały się cuda. Odszedł w opinii świętości, pracując z poczuciem szczęścia do ostatniego dnia. █

WALKA DUCHOWA

ks. ZBIGNIEW SNARSKI

Pojęcie „walka duchowa” zostało wprowadzone do języka chrześcijańskiego przez św. Pawła (zob. 2 Kor 10, 3-6; Ef 6, 10-18). Słowo „walka” wskazuje na pewne działania, które powinien podjąć chrześcijanin świadomy realnego zagrożenia płynącego ze strony duchowych pierwiastków zła na wyżynach niebieskich (Ef 6, 12). To realne zagrożenie duchowe, za *Pismem Świętym*, nazywamy diabłem, szatanem, demonem, złym duchem (Hi 1, 6; Mdr 2, 24; J 8, 44; Ap 12, 9; 20, 2).

ramatyczna sytuacja świata, który cały leży w mocy Złego (1 J 5, 19), sprawia, że życie człowieka jest walką. „W ciągu bowiem całej historii ludzkiej toczy się walka przeciw mocom ciemności; walka ta zaczęta ongiś u początku świata trwać będzie do ostatniego dnia, według słowa Pana. Wplątany w nią człowiek wciąż musi się trudzić, aby trwać w dobrym, i nie będzie mu dane bez wielkiej pracy oraz pomocy łaski Bożej osiągnąć jedność w samym sobie” (*Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, 37). To wielkie zmaganie można nazwać walką królestwa Bożego z królestwem szatana. Nie może być między nimi koegzystencji ani współpracy. Walka duchowa jest zatem pełnym zaangażowaniem wszystkich sił człowieka i użyciem odpowiedniej strategii w walce z szatanem, który jest głównym sprawcą zła.

Czymś zasadniczym w walce duchowej jest najpierw uświadomienie sobie faktu istnienia i działania szatana. Chrześcijanin świadomy swego związku z Bogiem musi odkryć – paradoksalnie – swój „związek” z szatanem. Chodzi o uznanie istnienia szatana i złych duchów. Co zatem powinniśmy wiedzieć o działaniu szatana? Mówi o tym *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Przez grzech pierwszych rodziców diabeł uzyskał pewnego rodzaju panowanie nad człowiekiem, chociaż człowiek pozostaje wolny. Konsekwencje grzechu pierwotnego i wszystkich grzechów osobistych ludzi powodują w świecie, ujmowanym jako całość, stan grzeszności, który może być określany wyrażeniem św. Jana: «grzech świata» (J 1,29)” (KKK 407). „Działanie szatana, z racji, że jest czystym duchem, powoduje wielkie szkody – natury duchowej, a pośrednio nawet natury fizycznej – dla każdego człowieka i dla społeczeństw” (KKK 395).

Bezpośrednim zagrożeniem człowieka ze strony złego ducha jest pokusa, która, gdy zostanie dobrowolnie przyjęta,

rodzi grzech. Pokusa ma kształt myśli. Chodzi tu oczywiście o myśl złą, nieprawą, niezgodną z wolą Bożą. Pokusa rodzi się wówczas, gdy do czystej myśli o jakimś przedmiocie (człowiek, wydarzenie, itd.) dołącza się bodziec, który skłania do czynienia zła. Te złe bodźce powstają w sferze zmysłowej człowieka: w pamięci, wyobraźni, uczuciach. Stanowią słabość ludzką pozostałą po grzechu pierwotnym. Złe myśli nie przynależą do naszego naturalnego sposobu myślenia i stanowią zło tylko w chwili, w której je akceptujemy w sposób świadomy i wolny, czyli kiedy się z nimi identyfikujemy. Stwierdzenie Jezusa, iż zło pochodzi z serca człowieka, a nie z rzeczy zewnętrznych (por. Mt 15, 19), pokazuje właśnie tę wewnętrzną zgodę serca ludzkiego.

Szczególnym przejawem pokus są myśli sprzeciwiające się wszystkiemu, co zbliżałoby ludzi wierzących do Boga. Są to wszelkie próby szatana, aby przeskodzić w rozwoju głębszej relacji z Nim (por. 2 Kor 4, 3-4). Szatan stara się zaślepić ludzkość, aby Ewangelia wydawała się człowiekowi dziwna, niepoważna i odebrana od rzetelności. Istnieje także „sprzeciw” szatana wobec każdego dobra, które pomaga prowadzić bardziej intensywne życie chrześcijańskie. Sprzeciw ten może dotyczyć naszej troski o życie duchowe, życie Kościoła. Jest to jakiś wewnętrzny bunt wobec intensywnego życia modlitwy, konieczności skupienia się i koncentracji, bunt wobec Słowa Bożego, które często brzmi w uszach sucho i banalnie. Bunt może również objawiać się w relacji z ludźmi, a występuje w formie niedającego się wytłumaczyć dążenia do konfliktu i podziałów.

Wielkim niebezpieczeństwem dla życia duchowego człowieka jest silna skłonność do zła, której bardzo trudno jest się oprzeć. Ta silna skłonność do zła jest namiętnością spowodowaną częstym uleganiem złym myślom, czyli pokusom. To właśnie namiętność osłabia człowieka

i czyni z niego niewolnika alkoholizmu, wynaturzonego seksualizmu, wybuchów niepokornionego gniewu itp. Ten stan może charakteryzować się również nieumienością kontrolowania niektórych zachowań emocjonalnych, takich jak: lęk, złość czy sposób wyrażania się.

Chrześcijańską metodą walki duchowej jest szeroko rozumiana asceza. Jest to stały wysiłek, za pomocą którego chrześcijanin, uwzględniając dobro własnej osoby, chroni w sobie godność dziecka Bożego i opiera się temu wszystkiemu, co przeszkadza w miłowaniu Boga, drugiego człowieka i siebie samego. Asceza więc nie może być podejmowana z jakichś egoistycznych pobudek. Nie chodzi również o to, by ślepo stłumić czy wyniszczyć w sobie naturalne predyspozycje. Nie jest ona okazywaniem pogardy czy uśmiercaniem naturalnych instynktów, lecz przywróceniem ładu w działaniu, przez przyporządkowanie ich rozumowi i woli, a całego człowieka Duchowi Świętemu. Asceza chrześcijańska wyraża się w walce z grzechami i wadami, w walce z wszystkim, co cofa człowieka na drodze jego ludzkiego i chrześcijańskiego rozwoju.

Pierwszym jednak i zasadniczym wysiłkiem ascetycznym będzie przede wszystkim postawa czuwania. Prawdziwy czyn ludzki jest świadomy i wolny. Im bardziej słabnie świadomość, tym bardziej człowiek staje się ofiarą wyobraźni, dręczących wrażeń, pewnego rodzaju duchowego letargu. Tej stałej świadomości i wewnętrznego pokoju serca broni nieustanna uwaga zwrócona na zakłócenia, które pochodzą z zewnątrz. Dzięki temu chrześcijanin posiada dość siły, by nie dopuścić do osłabienia ewangelicznej nadziei, którą Bóg zapalił w jego sercu. Czuwanie nie pozwala na całkowite zamknięcie się w ziemskiej rzeczywistości i odcięcie się od przyszłości, która go czeka: nie pozwala, by ciało narzuciło mu swoje prawa i zabiło nadprzyrodzoną nadzieję. █

PRZEŻYJMY Z WIARĄ ŚWIĘTA PASCHALNE



ks. ŁUKASZ ŻUK

Dobiega końca okres Wielkiego Postu. Jak co roku, był to czas przemiany, nawrócenia i przygotowania do najważniejszych świąt w roku liturgicznym – Paschy. Wielu z nas uczestniczyło w nabożeństwach wielkopostnych, wielu podejmowało postanowienia, by okres ten, przyniósł jak największe owoce. Przed nami Wielki Tydzień, w sercu którego jest Święte Triduum Paschalne. Rozpoczyna się ono Mszą Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek. Trwa poprzez Wielki Piątek, Wielką Sobotę do Niedzieli Zmartwychwstania. Przywołajmy znaczenie tych świętych dni, aby jak najlepiej ten czas przeżyć.

Czas Triduum Paschalnego tworzy jedną całość. Wieczorna Msza św. Wielkiego Czwartku jest jakby „sakramentalnym prologiem”, gdyż Eucharystia – jako pamiątka, ofiara i ucza jest przekazem całego, tworzącego jedną całość misterium paschalnego. Pod osłoną znaków sakramentalnych uobecnia ona to samo misterium śmierci Chrystusa, które upamiętniamy w liturgii Wielkiego Piątku. Wigilia Paschalna stanowi moment kulminacyjny całego Paschalnego Triduum, którego zwieńczeniem są II Nieszpory Wielkiej Niedzieli. Sprawujemy zatem jedną, rozciągającą się na trzy dni liturgię. Celebrując te wydarzenia wchodzimy w samo centrum tajemnicy naszej wiary: w misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa.

WIELKI CZWARTEK

Liturgia Wielkiego Czwartku mówi o ustanowieniu Najświętszego Sakramentu Eucharystii jako znaku Bożej miłości. Obchodzimy pamiątkę tego dnia, w którym Chrystus zasiadł wraz ze swymi uczniami do stołu, aby spożyć ostatnią wieczerzę, dając nam sakrament swego Ciała i Krwi. Jezus, dając nam siebie, złożył tym samym swoje życie w ofierze miłości. Zatem Wieczernik

poprzedzał ofiarę krzyżową, a zarazem już ją uobecniał. Odtąd Kościół żyje Eucharystią i z Eucharystii. Deklarację swej miłości do nas Jezus potwierdza służebnym gestem umycia uczniom nóg (J 13,1-15). Obrzęd ten nosi nazwę mandatum, co znaczy „przykazanie”, a pochodzi od pierwszych słów antyfony: „Daję wam przykazanie nowe”, dlatego podczas liturgii (po homilii) kapłan ponawia ten gest Chrystusa, aby w ten sposób ukazać nam sens kapłaństwa jako służby.

Szczególnie wymowny jest śpiew *Chwała na wysokości Bogu*, podczas którego rozlega się głos dzwonów, które od tej chwili zamilkną aż do Wigilii Paschalnej. Znak ten zachęca do wyciszenia i powagi wobec zdrady i uwięzienia Chrystusa.

Na zakończenie liturgii ma miejsce tzw. obnażenie ołtarza. Gest ten symbolizuje zakończenie Wieczery, ale także odarcie Jezusa z szat i pozostawienie Go w samotności. Aż do Mszy Wigilii Paschalnej ołtarz pozostaje pusty. Także tabernakulum jest puste, gdyż po Komunii św. Najświętszy Sakrament przeniesiony zostaje do symbolicznej ciemnicy.

Po zakończonej celebracji Kościół zachęca nas do adoracji Eucharystii i do rozważania tej tajemnicy Bożej miłości. Za odśpiewanie dwóch ostatnich zwrotek hymnu *Sław języków tajemnicę* możemy uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami, a są nimi: stan łaski uświęcającej, przyjęcie Komunii św., modlitwa w intencjach papieża oraz brak jakiegokolwiek przywiązania do grzechu.

WIELKI PIĄTEK

To dzień, który przypomina nam cierpienie, ukrzyżowanie i śmierć Zbawiciela. Jest to jedyny dzień w roku liturgicznym, w którym nie celebruje się Mszy św. – wspominany jest dzień śmierci krzyżowej Jezusa za nasze grzechy i złożenia Go w grobie. Kościół w tym dniu w centrum liturgii stawia Krzyż, jednak nie jako symbol śmierci, lecz jako źródło autentycznego życia. Dlatego my, jako chrześcijanie, w sposób szczególny w tym dniu jesteśmy zaproszeni, by stanąć pod krzyżem Chrystusa, by poprzez znak wiary (adoracja krzyża) okazać swoją miłość i wdzięczność za dzieło naszego odkupienia.

Liturgia Wielkiego Piątku składa się z trzech części: liturgii słowa, adoracji

Krzyża św., Komunii św. i przeniesienia Najświętszego Sakramentu do grobu Pańskiego.

Celebracja rozpoczyna się nietypowo od procesji wejścia w zupełnie ciszy, gdzie przed ołtarzem, kapłan, na znak uniesienia się przed Bogiem pada na twarz. W ten sposób będzie razem z nami modlił się do Ojca. My zaś, przyjmując postawę klęczącą powinniśmy w tym czasie dziękować Bogu za dar odkupienia, że nigdy nas nie opuszcza i że pragnie naszego zbawienia.

Liturgia słowa ukazuje nam postać cierpiącego Chrystusa, na wzór Sługi Jahwe z *Księgi Izajasza* (Iz 52,13-53,12). Autor *Listu do Hebrajczyków* – w drugim czytaniu – (Hbr 4,14-16;5,7-9) przypomina, że Chrystusowi znany jest ludzki los, bo On sam został okrutnie doświadczony. Przez swe cierpienie stał się nam bliski, dlatego możemy się do Niego zwracać z wielką ufnością. W Ewangelii słyszymy opis Męki Pańskiej według św. Jana, który od samego początku patrzył na Jezusa oczyma wiary (J 18,1-19,42). Na zakończenie liturgii słowa rozbudowana, starożytna modlitwa powszechna jest przypomnieniem, że Chrystus umarł za całą ludzkość – zawiera ona wezwania w najważniejszych intencjach całego Kościoła, jak i całego świata.

Po zakończonej liturgii słowa, rozpoczyna się kulminacyjna część liturgii: adoracja Krzyża. Warto zauważyć, że będziemy adorowali Krzyż, który od dwóch tygodni w kościołach jest zasłonięty. Zwyczaj zasłaniania ołtarzy na cały 40-dniowy okres postu był obecny w Kościele od XI w. Zasłonięte ołtarze, symbolizujące Chrystusa, miały przypominać o naszej grzeszności. Można tu dopatrywać się pewnego rodzaju wyłączenia wiernych z wizualnego uczestnictwa we Mszy św. i przeżywania jej w atmosferze tajemnicy. Od XIII w. zasłania się tylko Krzyż i obrazy. W Wielki Piątek adorujemy Krzyż, który jest dla nas znakiem nadziei, zbawienia i miłości Boga. Obrzęd ten ma uświadomić nam prawdę, że odkupienie całej ludzkości nie oznacza odkupienia jakiegoś nieokreślonego tłumu, ale każdego z nas indywidualnie. Za adorację Krzyża możemy uzyskać odpust zupełny.

Trzecim elementem liturgii Wielkiego Piątku jest Komunia św. W ten sposób liturgia chce nam ukazać ścisły związek pomiędzy Ofiarą Krzyża a Eucharystią. Po zakończeniu Liturgii Męki Pańskiej, monstrancję okrywa się białym, przezroczystym welonem. Zalecane jest adorowanie Najświętszego Sakramentu wystawionego w Bożym Grobie.

WIELKA SOBOTA I NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA

Wigilię Paschalną św. Augustyn nazwał „matką wszystkich wigilii”. Celebracja Wigilii Paschalnej rozpoczyna Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego i okres Wielkanocy. Liturgia tego dnia wskazuje na odrodzenie się życia, z którego powstaje nowy człowiek – wyswobodzony z lęku i śmierci.

Liturgia Wigilii Paschalnej składa się z następujących części: z obrzędu światła, liturgii słowa, liturgii chrzcielnej oraz z liturgii eucharystycznej.

Celebracja rozpoczyna się przed kościołem od znaku światła (zapalony ogień). Przez jakiś czas wierni pozostają w kościele w zupełnej ciemności. Tę ciemność rozświetla światło wnoszonego do świątyni Paschału, który jest symbolem samego Chrystusa – Światłości Świata, który jako Baranek zwyciężył śmierć i otworzył nam bramy życia wiecznego. Układ procesji wejścia do świątyni nie jest przypadkowy. Przypomina ona wejście Izraelitów z Egiptu. Kapłan lub diakon idący z Paschałem na przedzie procesji jest nawiązaniem do historii prowadzenia przez Boga narodu wybranego w słupie ognia i słupie dymu na pustyni.

Następnie zostaje wyśpiewane Oreadzie paschalne, zwane także *Benedictio ceteri* (*Pochwała świecy*) lub, od początkowego słowa – *Exsultet*. W ten sposób wyrażamy pochwałę światła Paschału jako symbolu Chrystusa Zmartwychwstałego. Kilkukrotne akcentowanie „tej nocy” wskazuje, że i my uczestniczymy teraz w tajemnicy paschalnej, która stała się udziałem Izraelitów w czasach Starego Testamentu, a teraz jest dziełem samego Chrystusa.

Po śpiewie *Exsultetu* rozpoczyna się druga część liturgii: liturgia słowa, która jest najbardziej rozbudowana w całym roku liturgicznym. Po każdym czytaniu następuje śpiew psalmu responsoryjnego i modlitwa kapłana. Proklamacja słowa przypomina nam w skrócie całe dzieje zbawienia, których punktem kulminacyjnym jest przyjście na świat Syna Bożego i Jego paschalna ofiara na krzyżu. W tym słowie zawarte są także Boże obietnice dla nas. Po ostatnim czytaniu ze Starego Testamentu, psalmie oraz modlitwie, kapłan intonuje hymn „Chwała na wysokości Bogu”. W bardzo podniosłym nastroju i przy dźwięku dzwonów wielbimy Boga, śpiewając hymn radości ku Jego chwale.

Trzecią, po liturgii światła i liturgii słowa, częścią Wigilii Paschalnej jest

liturgia chrzcielna. Niemal od początku chrześcijaństwa w Noc Zmartwychwstania Pańskiego udzielano sakramentu chrztu św. Pomimo że praktyka chrztu dorosłych w Kościele Zachodnim zanikła w V w. – jednak nadal Wigilia Paschalna jest najodpowiedniejszym czasem dla chrztu dorosłych. Śpiew Litanii do Wszystkich Świętych podczas poświęcenia wody chrzcielnej i odnowienia przyrzeczeń z dnia chrztu św. podkreśla, że przez chrzest weszliśmy do wspólnoty świętych, a oni przypominają o naszym powołaniu do świętości i orędują za nami. Odnawiając przyrzeczenia, wyrzekamy się zła i szatana oraz ponownie uznajemy Chrystusa za naszego Pana i Zbawiciela.

Liturgię chrzcielną kończy Modlitwa wiernych, a wraz z przygotowaniem darów rozpoczyna się czwarta część Wigilii Paschalnej – liturgia eucharystyczna, która jest szczytem całej liturgii. Uczestnicząc w niej w pełni, z radością dziękujemy Bogu za dar Chrystusowego Zmartwychwstania. W tę świętą noc z wdzięcznością składamy Jego i naszą ofiarę.

Szczególnie doniosłym momentem w przeżywaniu wielkanocnej radości jest procesja rezurekcyjna. Jest ona uroczystym ogłoszeniem światu Zmartwychwstania Chrystusa i wezwaniem całego stworzenia do udziału w triumfie Zmartwychwstałego. Jest to manifestacja wiary chrześcijan, na wzór kobiet, które jako pierwsze odkryły pusty grób Chrystusa i poszły ogłosić tę radosną wieść Jego uczniom. Procesja jest zarówno naszym osobistym, jak i wspólnotowym świadectwem wiary w zbawienie i zwycięstwo Jezusa nad śmiercią, piekłem i szatanem. Staje się też zaproszeniem i wezwaniem do wzięcia udziału w triumfalnym pochodzie Zmartwychwstałego. Odbywa się bezpośrednio po liturgii Wigilii Paschalnej, lub też przed poranną Mszą św. Zmartwychwstania Pańskiego.

W radości paschalnej będziemy trwali 50 dni, aż do uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Celebrując i upamiętniając te tajemnice jednocześnie w nich uczestniczymy. Liturgia zatem wymaga od nas wiary, że to, co będzie celebrowane, stanie się naszym udziałem. Dlatego, skoncentrujmy się nie na nas samych, nie na tym, co my robimy, ale na tym, co uczynił i nadal chce czynić w naszym życiu Bóg.



Święto Miłosierdzia Bożego

bp HENRYK CIERESZKO

Chrystusa, by obraz ten był poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta zaś ma się stać świętem Miłosierdzia Bożego. Co mogła czuć i przeżywać prosta zakonnica stojąca przed tak wielkim zadaniem? Czy mogła sobie wyobrazić w najsmielszych przeczuciach, że i obraz i święto rzeczywiście rozprzestrzeni się po całej kuli ziemskiej. Łaski Bożej do tego dzieła nie zabrakło. Ale nie zabrakło też wiary, ufności, oddania, Apostoła Miłosierdzia Bożego, by zlecona jej misja zaowocowała. Bóg w swym zamysle wprowadził też w to dzieło, „wernego sługę swego”, gorliwego kapłana, którego wybrał na powiernika duszy św. Faustyny. Dał jej w nim „pomoc widzialną na ziemi”, tego, kto dopomoże spełnić Jego wolę na ziemi.

Ksiądz Michał Sopoćko, dziś Błogosławiony, bo o nim mowa, szybko zapalił się do idei wywołanej w objawieniach danych s. Faustynie. Krytycznie, ale z całą otwartością na Boże natchnienie, wczytał się w przesłanie o miłosierdziu Bożym przekazywane jego penitencie. W swym kapłańskim i duszpasterskim wyczuciu rozpoznał, jak błogosławione owoce może przynieść kult Miłosierdzia Bożego. Już w początkach swego zaangażowania pisał: „Święta Najmiłosierniejszego Zbawiciela domaga się dziś wielka nędza ludzka, potrzeba lepszego poznania i ukochania Boga i bliźniego, konieczność większej ufności, nawrócenie niewiernych i błędnowierców oraz okazanie należnej wdzięczności Panu Bogu za dobrodziejstwa”. Wiedział doskonale, że objawienia s. Faustyny należy traktować jedynie jako inspirację, przypomnienie Boga w nowy sposób prawd od dawna objawionych, a święto, jeśli ma być przyjęte i zatwierdzone w Kościele, musi opierać się na biblijnych, liturgicznych i duszpasterskich podstawach. W tym też kierunku zwrócił swe badania, starania, uzasadnienia za świętem.

Zaczął się od wezwania danego św. Faustynie w objawieniu w Płocku 22 lutego 1931 r., aby został namalowany obraz ukazujący zjawienie się

Dziś, gdy czcimy to święto i w wielu krajach oddaje się cześć Miłosierdziu Bożemu w drugą Niedzielę Wielkanocną, czy uświadamiamy sobie, jak przyczynił się do tego nasz Błogosławiony? Co byłoby z nabożeństwem, rozpowszechnieniem się obrazów, zatwierdzeniem święta, gdyby zabrakło jego żmudnego ślęczenia nad nauką objawioną, pismami teologów oraz jego własnych opracowań? Wystarczy wspomnieć jego pierwsze publikacje jeszcze sprzed wojny, przybliżające prawdę Miłosierdzia Bożego, wykazujące potrzebę kultu i święta, pierwsze drukowane modlitwy z *Koronką* i *Nowenną*. Przede wszystkim zaś jego starania u władz kościelnych o aprobatę kultu. Już przed wojną udał się specjalnie w tej sprawie do Rzymu, by tam szukać rozeznania i wysłuchania w sprawie ustanowienia święta. Był świadomy, że choć dochodziło do ustanawiania świąt wskazywanych w objawieniach prywatnych, to ostatecznie wprowadzane były przez zakorzenienie ich w żywej wierze i tradycji Kościoła oraz odczytanie ducha czasu. Liczył się zatem z długą i niełatwą drogą, znaczącą licznymi zabiegami i wysiłkami, a nawet przeszkodami i trudnościami, ale dlatego też taką, by dzieło oczyszczało się z ludzkich wpływów, aby najwierniej wyrażało zamysły Boże. Taką próbą wierności misji miłosierdzia wskazanej w objawieniach s. Faustyny był niewątpliwie zakaz Stolicy Apostolskiej z 1959 r., odnoszący się do propagowania nabożeństwa według tychże objawień.

Błogosławiony Michał przetrwał mnożące się próby i piętrzące się trudności. Jeszcze na kilka lat przed śmiercią, po raz kolejny zwrócił się z petycją do biskupów polskich o wniesienie prośby do Rzymu o ustanowienie święta. Wtedy też jeszcze nie przyszła chwila, by dojrzała decyzja o jego wprowadzeniu. Ale już za kilka lat, w 1978 r. odwołano zakaz, a z początkiem lat 80. XX w. za wiedzą Stolicy Apostolskiej, biskupi ordynariusze zaczęli wprowadzać świę-

to w swych diecezjach. W naszej Archidiecezji ustanowił je w 1986 r. bp Edward Kisiel, gorliwy czciciel Miłosierdzia Bożego i uczeń bł. Michała.

Ktokolwiek rzetelnie śledzi historię rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego w naszych czasach, nie może nie zauważyć niezastąpionej roli i wkładu bł. Michała, wielkiego Apostoła Miłosierdzia Bożego w upowszechnienie się i aprobatę kultu w Kościele. Jego wiara, bezgraniczna ufność, trud i cierpienie zbierają dziś owoce, a łaski Miłosierdzia Bożego hojnie są rozdzielane. Spełniają się obietnice złożone św. Faustynie:

„Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia mego, wyle-

wam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar; w dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat” (*Dzienniczek*, 699).

Pozostaje jednakże pytanie, czy te obietnice stają się naszym udziałem? Po raz kolejny obchodzone będzie święto Miłosierdzia Bożego w drugą Niedzielę Wielkanocy. Po raz kolejny będziemy zaproszeni do szczególniejszego zwrócenia się do Miłosierdzia Bożego. Białystok – Miasto Miłosierdzia. Czy to tylko tytuł i deklaracja?

Nasz Błogosławiony Apostoł Miłosierdzia Bożego i dziś przypomina nam

– byśmy Boże miłosierdzie wciąż od nowa poznawali, wielbili i naśladowali. Kościół wyniósł go na ołtarze, a więc postawił jako wzór do naśladowania i uczynił orędownikiem w modlitwie. Może przyjdę w Niedzielę Miłosierdzia Bożego do naszego białostockiego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, by u jego relikwii uczcić Boże miłosierdzie? A wcześniej pomyślę o przygotowaniu do przeżywania święta. Takim przygotowaniem jest rozpoczynająca się w Wielki Piątek *Nowenna do Miłosierdzia Bożego* połączona z *Koronką*. Dopełnieniem zaś modlitwy jest postawa i czyny miłosierdzia.

„Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mego” (*Dzienniczek*, 300). ■

„Wierzę w Kościół Chrystusowy”

Nowenna przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego
Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku
7 -15 kwietnia 2023 r., godz. 15.00

1. Wielki Piątek – 7 kwietnia – Koronka i Droga Krzyżowa
2. Wielka Sobota – 8 kwietnia – Koronka i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
3. Niedziela Wielkanocna – 9 kwietnia – Koronka i Msza św.
4. Poniedziałek – 10 kwietnia (dekanat Białystok Białostock): modlitwa w intencji seniorów
5. Wtorek – 11 kwietnia (dekanaty: Białystok Nowe Miasto i Dąbrowa Białostocka): modlitwa w intencji dzieci, młodzieży i nauczycieli
6. Środa – 12 kwietnia (dekanaty: Białystok Śródmieście i Korycin): modlitwa w intencji Ojczyzny, parlamentarzystów, samorządowców, pracowników administracji i służb mundurowych
7. Czwartek – 13 kwietnia (dekanaty: Białystok Bacieczi, Knyszyn i Mońki): modlitwa w intencji kapłanów, osób konsekrowanych, alumnów, liturgicznej służby ołtarza i wspólnot adoracji Najświętszego Sakramentu
8. Piątek – 14 kwietnia (dekanaty: Białystok Dojlidy, Sokółka i Krynki): godz. 15.00 Koronka i Msza św. z modlitwą w intencji chorych; godz. 18.00 Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
9. Sobota – 15 kwietnia (dekanaty: Białystok Starsielce, Wasilków): godz. 15.00 Msza św. z udziałem Czcieli Miłosierdzia Bożego i Caritas; godz. 18.00 Msza św.; godz. 21.00 Droga Światła i Apel Jasnogórski (Ołtarz Papieski – Plac bł. Michała Sopoćki); godz. 22.00 czuwanie modlitewne; Msza św. o północy.

NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO – 16 kwietnia 2023 r. XI Piesza Pielgrzymka do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Msze św.: godz. 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 15.00, 18.00
godz. 14.15 – powitanie pątników XI Pieszej Pielgrzymki
godz. 14.30-15.00 – Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
godz. 15.00 – Msza św. odpustowa pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka, Metropolity Białostockiego
godz. 19.00 – „Wieczór chwały”, prowadzony przez młodzież Ruchu Światło-Życie

„Kapłan według Serca Jezusowego”

Kongres bł. Michała Sopoćki
Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku
22 -23 kwietnia 2023 r.

SOBOTA – 22 kwietnia 2023 r.

- godz. 9.45 Modlitwa Litanią do bł. Michała Sopoćki przy relikwiach Część dydaktyczna (sala bł. Michała)
- godz. 10.00 Powitanie, słowa wprowadzające
- godz. 10.15 Referat: *Wierny syn Kościoła* – ks. prof. dr hab. Józef Zabielski
Świadectwo: *Służba w Kościele – Sanktuarium* – Genowefa Suchocka
- godz. 11.20 Referat: *Żyjący duchem modlitwy* – s. dr Dominika Steć, ZSJM
Świadectwo: *Modlitwa za wstawiennictwem bł. Michała w Mieście Miłosierdzia* – Monika Syczewska
- godz. 12.00 Referat: *Świadczący miłosierdzie bliźnim* – ks. Jerzy Sęczek
Świadectwo: *Posługa miłosierdzia w dziełach* – Caritas
- godz. 15.00 Koronka i Msza św. w Sanktuarium
- godz. 16.30 Śladami bł. Michała – prezentacja o życiu bł. Michała
- godz. 17.00 Dyskusja – prowadzenie ks. prof. dr hab. Adam Skreczko
- godz. 18.30 Kolacja, Apel Jasnogórski

NIEDZIELA – 23 kwietnia 2023 r.

- godz. 9.00 Msza św. (kaplica bł. Michała – ul. Poleska)
Przejazd do Bazyliki Św. Rocha
- godz. 10.30 Pielgrzymowanie Białostockim Szlakiem bł. Michała (Bazylika św. Rocha – Archikatedra Białostocka)
- godz. 11.30 Modlitwa przy pomniku bł. Jerzego Popiełuszki
- godz. 12.00 Odwiedziny w placówkach Caritas: Środowiskowy Dom Samopomocy w Białymstoku, Centrum Caritas w Supraślu



Czy świętość wymaga obrony?

TERESA MARGAŃSKA

Karol Wojtyła uważany jest za największego Polaka w historii naszego kraju. Nic więc dziwnego, że dyskusja o nim zaważnęła w ostatnich tygodniach debata publiczną. Bardzo żałuję, że dzieje się to w takim kontekście i że niektóre strony sporu politycznego próbują ten temat ciągnąć, a nawet podgrzewać, z krzywdą dla pamięci o Janie Pawle II. Dlatego może warto postawić sobie pytania: jak mądrze bronić Jego świętości, jak studiować rozhuśtane emocje, jak znaleźć w tym wszystkim umiar i zdrowy rozsądek? Jak szukać argumentów dla siebie? Bo jeśli sami je znajdziemy, jeśli zbudujemy je w sobie, to łatwiej będzie nam przekonać innych? Jest to tym bardziej ważne, że mamy dzisiaj do czynienia z coraz większym gronem osób, które nie znały Papieża i nie słyszały jego nauczania, dlatego trzeba zrobić wszystko, aby całej tej dyskusji, która jest i będzie na temat Papieża Polaka nie zredukować tylko do pytań o jego podejście do kwestii nadużyć seksualnych i zamiast spierać się o wmaiwane winy – przypominać o wielkim dziedzictwie św. Jana Pawła II.

Co się dzieje w naszym kraju...? Pytają o to nie tylko Polacy. Myślę rzecz jasna o medialnej nagonce na św. Jana Pawła II. Wielu dało się po raz kolejny zwieść kłamstwu i zastanawia się czy Święty jest święty. Przyczyniły się do tego materiały dostarczane przez komunistycznych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, w których, niestety, pierwszoplanową rolę odgrywali zdrajcy, niestety często eksksjeza, którzy w latach komunizmu jako skorumpowani agenci donosili na swoich i donoszą do dzisiaj. Wykorzystują to wrogo nastawione media, którym nigdy nie zależało ani na dobrym imieniu Papieża Polaka, ani Polski, a – jak widać – nie zależy im także na prawdzie. Dla wielu jest to trudny i bolesny czas, gdyż na kanwie tego próbuje się obalić „pomniki” Jana Pawła II – nie tylko te kamienne, które coraz częściej są bezczeszczone, ale także całe dziedzictwo, z którego dotąd tak wielu czerpało.

PRZEKROCZENIE „CZERWONEJ LINII”

Jan Paweł II pielgrzymował po całym świecie i do dziś wiele osób z różnych

krajów świata nie rozumie, dlaczego Polacy atakują największego ze swoich rodaków. Co się stało z tym narodem, jak bardzo dał się otumanic? Telefonował do mnie ostatnio mój profesor – dziekan Wydziału Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Santa Croce w Rzymie pytając, co się u nas dzieje, bo wielu tego nie rozumie i we Włoszech, i on – jako Hiszpan – nie pojmuję tego, dlaczego Polacy atakują i niszczą swoją największą świętość.

Oprócz tego, że zarzuty wobec Jana Pawła II są nieprawdziwe, bo mało który z papieży zrobił tak wiele w walce z pedofilią co on, to można się zastanawiać: gdzie właściwie leży problem? Myślę, że problem leży w nas, którzy nie potrafimy żyć tak, jak nas zachęcał i prosił Jan Paweł II, którzy daliśmy się podzielić i skłócić w zachwycie czy wręcz w zaślepieniu pozorną wolnością. Pozorną, bo wolność – jak mówił Jan Paweł II – to przede wszystkim wolność „do”, a nie wolność „od”.

Publikacja reportażu pt. *Franciszkańska 3* była swego rodzaju przekroczeniem „czerwonej linii” i wszelkich granic przyzwoitości. Wielkim niebezpieczeństwem toczącej się wokół tego „dokumentu” dyskusji jest chyba to, że zostaje ona sprowadzana jedynie do rozliczania Kościoła z jego grzechów, a najbardziej dramatycznym paradoksem, że Papież, który jako pierwszy wezwał Kościół do rozliczenia się z grzechami popełnionymi w jego najnowszej historii, jest w tej chwili oskarżany o ich tuszowanie. Mało kto dziś chce pamiętać, a o tym absolutnie trzeba mówić, że to właśnie Jan Paweł II pierwszy zaczął rozprawić się z problemem pedofilii w Kościele.

ZAMIERZONE DZIAŁANIE

To, co dzieje się obecnie wokół postaci Jana Pawła II niektórzy nazywają wprost wojną. W wojnie tej chodzi o to, żeby zniszczyć wszelkie symbole związane z postacią, która od wielu lat łączyła Polaków ponad podziałami. Myślę tu o symbolu, jakim jest choćby papieskie okno przy Franciszkańskiej 3 – symbol wolności, którą w czasie pielgrzymek

papieskich, począwszy od tej pierwszej w 1979 r., manifestowała tam młodzież. Spotkania te nie mieściły się w scenariuszu komunistycznych władz, nie przewidywała ich także strona kościelna. Młodzież przyszła po prostu pod to papieskie okno... Tu trzeba wspomnieć, że według wytycznych SB podczas papieskich pielgrzymek można było pokazywać tylko siostry zakonne i ludzi starszych, i to tak, żeby wyglądało, że jest ich nie za dużo. Obecność ludzi młodych pod papieskim oknem zburzyła cały misterny plan relacjonowania pielgrzymki. Zdaje się, że autor zatytułował ten reportaż tak, by powiedzieć, że w poprzednim pokoleniu „wygrał” Jan Paweł II, ale w tym nowym pokoleniu już „nie wygra”.

Podobnie jest z postacią kard. Sapihy – nauczyciela, duchowego ojca Karola Wojtyły i z ulubioną piosenką Papieża – *Barką*, tak ośmieszoną dzisiaj przez młodzież. Trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to przemyślane, długofalowe działanie – podważanie autorytetów, podważanie wartości, gra na podświadomości. To jest kolejny element zamierzonej walki z Kościołem i z narodem, którego ten Kościół jest siłą.

WOJNA POKOLENIOWA

Franciszkańska 3 była siódmym z cyklu reportażu *Bielmo*. Skierowany jest on do osób przed 40. rokiem życia, czyli tego pokolenia, które nie pamięta już Jana Pawła II i dlatego przyjmuje tego typu informacje bezkrytycznie. Świadczy to, że pewien przekaz pokoleniowy został przerwany. Można by zapytać: A gdzie jest pokolenie JP2? To pokolenie, które utożsamiało się z nauką i przesłaniem Papieża, dlaczego nie przekazało go swoim dzieciom?

Pokolenie 40, 50-latków i starszych w większości będzie broniło osoby Papieża, ponieważ pamięta pielgrzymki, pamięta słowa Jana Pawła II, i myślę, że jest to absolutnie lekcja do odrobienia dla wszystkich, żeby tym młodym ludziom pokazać całe wielkie dziedzictwo Jana Pawła II, które nam pozostawił. Dla wielu młodych niestety Jan Paweł II jest postacią znaną już tylko z memów

(obawiam się, że niedługo będzie on dla nich prahistorią, postacią którą właściwie mogliby zrównać z Mieszkiem I czy Tadeuszem Kościuszką). Jest to swoją drogą swoisty fenomen: w przeciwieństwie do szybko zanikających mód na tworzenie śmiesznych obrazków z prezydentami, muzykami czy celebrytami, memy o Janie Pawle II są obecne w polskim internecie od blisko 2009 r. Pamiętam 13. rocznicę śmierci Ojca Świętego. W jej dokładną godzinę, o 21.37, w Wadowicach rozbrzmiała pieśń *Abba, Ojczy*, przez cały dzień w telewizji wspomniano pontyfikat, posługę kapłańską i młodość Jana Pawła II. Tymczasem na Facebooku pojawiały się wątki, w których powielano memy z Papieżem w roli głównej. Przypisywano mu wszelkie możliwe antywartości – gwałty, ludobójstwa, kradzieże, rozpustny styl życia. Dodatkowo powstał cały biznes wokół jego postaci, który można określić jako „sacro-polo”. Wizerunek Papieża zaczęto wykorzystywać wszędzie, od kalendarzy począwszy, a na zapalniczkach i otwieraczach do piwa skończywszy.

Arcybiskup Grzegorz Ryś, odnosząc się do tego zjawiska podczas jednego z ostatnich spotkań z młodzieżą, stwierdził: „Nikt na świecie nie rozumie tego, co Polacy robią z Janem Pawłem II. Patrzą na nas jak na kompletnych wariatów. Myślę, że nasze memy o Janie Pawle II to pikus w stosunku do tego, jakie memy mogą robić ludzie o nas, w relacji do Papieża”.

PRZEKROCZYĆ PRÓG NADZIEI

Pontyfikat Jana Pawła II zmienił oblicze nie tylko naszej ziemi – Polski, ale oblicze całego świata. Mam nadzieję, że podawana przez popularne media narracja się nie przyjmie, przede wszystkim dlatego, że wciąż żyją świadkowie pontyfikatu Papieża, którzy doskonale go pamiętają, ale także żyją miliony ludzi, dla których spotkanie z nim było inspiracją do zmiany myślenia i życia, motywowana nawrócenia. Dziś kwestionowana jest jego świętość. Niektórzy mówią o „drugiej twarzy” Papieża. Ale on miał jedną twarz i była to twarz znana bądź osobiste, bądź z jego nauczania i biografii. Świętość oznacza pełne zaufanie Bogu, a to potwierdzają w swoich świadectwach ludzie z jego najbliższego otoczenia, i nie są to bynajmniej świadectwa przygotowane na potrzeby procesu beatyfikacyjnego. Ci, którzy spotkali Karola Wojtyłę na drodze swo-

jego życia mówią, że był to naprawdę człowiek wyjątkowy, człowiek żyjący w głębokiej zażyłości z Bogiem.

W ostatnim czasie, już po emisji reportażu, przeprowadzono badanie opinii publicznej które pokazało, że dla ponad 70% społeczeństwa Jan Paweł II nadal pozostaje autorytetem. Można nawet powiedzieć, że sytuacja zmieniła się na korzyść, bo taki sam sondaż był przeprowadzony pod koniec grudnia 2022 r., a w nim 58% Polaków uważało Jana Pawła II za swój autorytet. Wic paradoksalnie to wydarzenie (z pewnością nie taka była intencja twórców reportażu) spowodowało jasną deklarację, a może nawet powrót części (12%) populacji do-

To jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łątwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć! Ziemia polska naznaczona jest w sposób szczególny obecnością Matki Chrystusa. Ona jest pierwszą wśród pełniących wolę Ojca – właśnie jako Matka Syna Bożego. Niech zatem przez Jej macierzyńską obecność odnowi się wśród nas świadomość Boskiego ojcostwa. Niech się odrodzi pokolenie braci i siostr Syna Bożego – Syna Maryi. Niech się odrodzi w Bogu ludzkie ojcostwo i polska rodzina, i ludzkie macierzyństwo, niech się odrodzi rodzina, szczególnie miejsce Przymierza Boga z ludźmi. Imię jego: kościół domowy.

Jan Paweł II, z homilii w Kielcach, 3 czerwca 1991 r.

rosłych Polaków do nauki papieża Jana Pawła II i odkrycie, że może ona być dla nich podstawą budowania własnej drogi życia i początkiem bardziej szlachetnego postrzegania świata, prawdy, miłości i szczęścia. Może paradoksalnie ta cała „awantura” przyczyni się do tego, że wielu zawziętych oponentów rozezna się w faktach i w prawdzie poczuje się zobowiązanych, żeby zadać sobie pytanie: kim jest dla mnie Jan Paweł II? Co mu zawdzięczam? Jakie dobro we mnie wywołał? Jak dzięki niemu zmienił się świat wokół mnie? Może poczuje się zmotywowanymi do sięgnięcia do jego spuścizny. Jak mówi wspomniany już abp. Ryś: „Trzeba pokazywać całe to wielkie dziedzictwo Papieża, a nie tylko mówić, że zostawił wielkie dziedzictwo. To może wnieść bardzo wiele świeżości w nasze spojrzenie na Kościół i na pontyfikat Jana Pawła II, bo wiele z tego, co nam pozostawił już zapomnieliśmy”.

OBRONIĆ PAMIĘĆ

Spotkałam się ostatnio ze znajomym, którego nie widziałam wiele lat. Wiedząc, że zajmuję się mediami zapytał:

„A czy z tym Janem Pawłem to na pewno tak jest, jak myślimy, czy może rzeczywistość coś tam było...” Gdy zauważyłam, że kilka podanych argumentów do niego nie trafia, użyłam dość mocnego przykładu: „Pamiętam, że twój tato przed laty był zaangażowany w obronę komunizmu. Jako dyrektor szkoły utrwał myślenie komunistyczne i chyba miał na sumieniu parę zyciorosów i paru nauczycieli, których wyrzucił ze szkoły...” Wtedy on odpowiedział, że „o zmarłych nie mówi się źle”. No właśnie: o zmarłych nie mówi się źle nawet, jeśli mieli w zyciorosie wiele ciemnych stron, a o świętych, o św. Janie Pawle II, bezpodstawnie, można mówić źle!

Nie dajmy się oszukać przewrotności mediów, ale poczuć się odpowiedzialni za młode pokolenie, bo ten reportaż jest wymierzony przeciwko człowiekowi utożsamianemu z naszą tradycją, wiarą, przywiązaniem do Ojczyzny, odwołującym się do Dekalogu, czyli najbardziej fundamentalnych wartości, chrześcijańskich i głęboko ludzkich, do Kościoła – właśnie do młodego pokolenia. Zróbmy wszystko, aby ci ludzie poznali Jana Pawła II jako człowieka, który bronił Europy, świata, ale przede wszystkim ludzkiej godności przed zniewoleniem przez komunizm i przez kapitalizm; który pokazał, jak być naprawdę

wolnym, jak wierzyć i kochać Chrystusa. To my jesteśmy wezwani, by pokazywać dzieła, które tworzył i które dziś stanowią Kościół.

W OBRONIE ŚWIĘTOŚCI

2 kwietnia ulicami polskich miast przejdą papieskie marsze w hołdzie wdzięczności św. Janowi Pawłowi II. Organizatorzy podkreślają przyświecającą im intencję: chcą, by był to wyraz jedności, a nie element polaryzacji. Zamiast przemówień, emblematów partyjnych, banerów ma być modlitwa, śpiew i słowa Jana Pawła II. I trudno ludziom zabronić publicznej manifestacji własnych przekonań, skoro w duchu synodalnym Kościół zachęca ich do chrześcijańskiej obecności w świecie.

Czy święci potrzebują obrony...? Ostatnio abp Józef Guzek powiedział, że Jan Paweł II nie potrzebuje, abyśmy go bronili, gdyż Jego świętość obroni się sama. Potrzebuje natomiast tego, abyśmy pamiętali co do nas mówił, abyśmy wrócili do jego nauczania i byli wdzięczni za to, co dla nas zrobił i co nam pozostawił.

HOSPICJUM TO NIE „UMIERALNIA”! TO OSTATNI PRZYSTANEK *do nieba!*

JUSTYNA BARTOSZEWICZ

– Uważamy, że czas umierania jest tak samo ważny, jak każdy inny okres w życiu człowieka. Naszą rolą jest służyć. Sprawić, aby te ostatnie chwile, dni, miesiące były naprawdę dobrym umieraniem, bez bólu, w poczuciu godności i miłości na jaką zasługują. W hospicjum dalej toczy się życie, nawet intensywniej, dlatego celebруем je w każdej możliwej chwili – mówi dr Paweł Grabowski założyciel i lekarz w Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza.

CO TO JEST HOSPICJUM I JAKA JEST JEGO ROLA?

Hospicjum to nic innego jak instytucja, która w ramach systemu opieki zdrowotnej zapewnia opiekę paliatywną pacjentom, przewlekle i nieuleczalnie chorym. Opieka w hospicjum jest całkowicie bezpłatna w przeciwieństwie do domów pomocy społecznej czy domów spokojnej starości. Pacjenci objęci taką opieką mogą żyć kilka dni, miesięcy, a nawet kilka lat. Opieka w hospicjum to opieka wieloaspektowa, która łagodząc ból lub objawy nieuleczalnej choroby, jednocześnie zapewnia tak bardzo potrzebną w ostatnich dniach opiekę psychiczną i duchową, a nawet społeczną. Pod opiekę hospicjum trafiają osoby ze sklasyfikowanymi przez Narodowy Fundusz Zdrowia chorobami. Na liście chorób kwalifikujących znajduje się 8 grup chorób m.in.: nowotwory, stwardnienie rozsiane, owrzodzenia odleżynowe, kardiomiopatia czy inne rzadziej występujące schorzenia.

JAKA JEST RÓŻNICA MIĘDZY HOSPICJUM DOMOWYM A HOSPICJUM STACJONARNYM?

Opieka paliatywna pod skrzydłami hospicjum domowego polega na zapewnieniu pacjentowi medycznej opieki w jego domu przy współdziałaniu rodziny i bliskich chorego. Członkowie zespołu medycznego hospicjum: lekarz i pielęgniarka odwiedzają podopiecznych regularnie w ich domach, natomiast fizjoterapeuta, psycholog, dietetyk odwiedzają pacjentów w zależności od potrzeb.

– Na naszych podlaskich terenach do zespołu medycznego dołączyły również zmotoryzowane opiekunki. Lekarz odwiedza chorego dwa razy w miesiącu, pielęgniarka dwa razy w tygodniu. Jest to innowacyjny pomysł poparty wieloletnim doświadczeniem. Opiekunki takie mogą wykonywać podstawowe zabiegi medyczne, pielęgnacyjne, oraz pomagają w codziennych czynnościach naszym podopiecznym. Aktualnie propagujemy nasz model działania hospicjum domowego na całą Polskę – mówi dr Paweł Grabowski.

W hospicjum stacjonarnym pacjenci otrzymują całodobową opiekę medyczną, socjalną i duchową. Tutaj żyją do ostatnich swoich chwil. W takich ośrodkach wymagana jest określona liczba personelu na każdym 10 pacjentów: 6 etatów pielęgniarstwa, 1 etat lekarski ze specjalizacją z zakresu medycyny paliatywnej, ½ etatu fizjoterapeuty, 1 opiekunka medyczna, sanitariuszki, ¼ etatu psychologa.

– W lipcu 2022 r. dzięki hojności darczyńców indywidualnych, insty-

tucjonalnych oraz Fundacji Biedronki (wsparcie 8,5 mln zł) otworzyliśmy pierwsze skrzydło wiejskiego hospicjum we wsi Makówka (gmina Narew). Wydawałoby się, że pomysł otwarcia hospicjum na wsi jest nierealny i zupełnie bezsensowny, jednak, jak pokazały ostatnie miesiące, zapotrzebowanie na całodobową opiekę paliatywną jest coraz większe. Od momentu otwarcia przyjęliśmy już ponad 100 pacjentów – mówi dr Grabowski.

Ale opieka paliatywna to nie tylko medycyna. Tutaj pacjent powinien być najważniejszy. Opieka nad nim zdecydowanie wykracza poza medyczne aspekty. Tutaj ważna jest rozmowa, empatia, wsparcie i pomoc. To również opieka i pomoc rodzinie umierającego chorego nawet po jego śmierci.

DOBRE UMIERANIE

Żeby zrozumieć, czy umieranie może być dobre, trzeba uświadomić sobie, jak bardzo bywa ono złe. Samotny człowiek, nieuleczalnie chory, wymagający opieki zarówno lekarskiej, jak i tej dotyczącej codziennego funkcjonowania, często niemogący podnieść się z łóżka, mieszka na wsi, w lesie, w miejscu bardzo odległym od placówki medycznej, sklepu, apteki. Sąsiedzi, o ile jeszcze są, to często osoby starsze, które same wymagają pomocy. Współmałżonek często też już ma za mało siły psychicznej i fizycznej, aby sobie poradzić z umierającym. Pacjenci objęci opieką paliatywną mogą żyć kilka dni, miesięcy, lat. Dobre umieranie to nic innego jak godne umieranie. Pozbawione bólu, wstydu, samotności. To profesjonalna opieka 24 godziny na

dobę. To poczucie empatii, zrozumienia, miłości. To obecność drugiego człowieka. Taka jest rola opieki hospicyjnej. To opieka wieloaspektowa, która łagodząc ból lub objawy nieuleczalnej choroby, jednocześnie zapewnia tak bardzo potrzebną w ostatnich dniach opiekę medyczną, psychiczną, społeczną i duchową.

CZY HOSPICJUM ZAWSZE BĘDZIE SIĘ KOJARZYŁO Z „UMIERALNIĄ”?

Niestety, słowo „umieralnia” w naszym społeczeństwie przykleiło do hospicjum na dobre. Osoby, które nie miały styczności z hospicjum, w swojej świadomości mają jego obraz jako miejsca, w którym się leży i czeka na śmierć, albo że w hospicjum dokonuje się eutanazji. Nic bardziej mylnego.

– Hospicjum to miejsce, w którym celebrować się życie. Obchodzimy wraz z pacjentami święta, gramy w pokera, podwieczorki z kawą, ciastem i ploteczkami są na porządku dziennym. Jeden z naszych podopiecznych – Pan Andrzej – pewnego dnia w zimny, śnieżny dzień poprosił nas o łopatę do odśnieżania – wręczyłem mu ją. Wyjechał na wózkę przed hospicjum i zaczął odśnieżać chodnik – wtedy zrozumiałem, że traktuje hospicjum jak swój dom, a teren wokół jak obejście swojego domu. O takie miejsce walczyłem długo – mówi pomysłodawca całego przedsięwzięcia dr Grabowski.

Konieczna jest edukacja społeczna. Panująca opinia, że hospicjum to „umieralnia” jest bardzo krzywdząca nie tylko dla przyszłych podopiecznych, ale też dla ich bliskich. Powoduje to strach przed skorzystaniem z takiej formy opieki. Rodziny chorych wstydzą się korzystać z takowego wsparcia w obawie przed napiętnowaniem przez pozostałą część rodziny czy sąsiadów, że „oddali” tatę, mamę do hospicjum.

– Nie ma mowy o żadnym oddawaniu, to jest powierzanie podopiecznego opiece hospicjum. TO NIE WSTYD! Nie każdy jest w stanie poradzić sobie z całodobową opieką i nie każdy ma możliwość zapewnienia odpowiednich warunków w domu. Zdarza się, że sami podopieczni nie chcą być ciężarem dla nikogo z domowników – to wpędza ich w poczucie winy, zależności, wstydu, a to z kolei powoduje pogorszenie stanu psy-

chicznego chorego. Powoduje to wiele frustracji w relacjach rodzinnych, które są zupełnie nikomu niepotrzebne. Bliscy tak ciężko chorych pacjentów nie powinni mieć wyrzutów sumienia. Widzimy, że rodziny umierających mają problem z powierzeniem bliskich hospicjum, uważają to za dowód, że nie podołali opiece, tymczasem to jest właśnie dowód świadomego i odpowiedzialnego podejścia – podkreśla dr Paweł.

OPIEKA PALIATYWNA CORAZ BARDZIEJ POTRZEBNA W POLSCE

Według danych GUS, liczba ludności w wieku 60 lat i więcej w Polsce w 2030 r. ma sięgnąć blisko 11 mln, a w 2050 r. wyniesie 13,7 mln. Osoby te będą stanowiły



ok. 40% ogółu ludności. Na przestrzeni ostatnich 50 lat liczba zgonów w wyniku nowotworów wzrosła ponaddwukrotnie. Prognozy na najbliższe lata: do 2025 r. zachorowalność na choroby onkologiczne zwiększy się o ponad 25%, zaś w perspektywie 10 lat o 28%. Wobec tych danych nie można przejść obojętnie. Zapotrzebowanie na opiekę paliatywną będzie rosło z roku na rok. Hospicja, które utrzymują się również w dużej mierze z darowizn, za chwilę przestaną być wydolne. Koszty prowadzenia takiego ośrodka rosną wraz z inflacją. Konieczna jest zmiana społeczna: lepsze dofinansowanie hospicjów, otwieranie kolejnych, poszerzenie listy chorób, które klasyfikują do pobytu w hospicjum, kształcenie odpowiedniego personelu.

– Jest bardzo wiele wyzwań, staramy się być prekursorami tych zmian – mówi Paweł Grabowski. – Spotkania, rozmowy z Rzecznikiem Praw Obywatelskich, organizowanie i udział w konferencjach, udzielanie wywiadów, edukowanie społeczeństwa. Tę sytuację można

zmienić, potrzeba uświadamiania oraz wkładania niejednokrotnie kija w mrowisko systemu. Pokazywanie, że można zrobić coś inaczej i przynosi to efekty. Budowa hospicjum na wsi, nowy model hospicjum domowego czy drugi unijny projekt „Dać, to czego naprawdę potrzeba”, który ma na celu pomoc wszystkim osobom zależnym mieszkającym na wsiach u kresu ich życia – to przykłady na to, że rzeczywistość można zmieniać. Proszę sobie wyobrazić, że mamy takich pacjentów w projekcie, którzy wymagają opieki całodobowej, np. z powodu udaru mózgu. Nie możemy ich przyjąć jako pacjentów do hospicjum domowego, dopóki nie „nabawią się odleżyn”. Długie oczekiwanie na fizjoterapię domową, a potem po wyczerpaniu limitu godzin pozostanie bez odpowiedniej rehabilitacji, ograniczony dostęp do opieki z gminy (badania NIK z 2016 roku pokazały, że 46% podlaskich gmin nie zapewnia usług opiekuńczych w domach podopiecznych) – to jest rzeczywistość naszych chorych, którzy w jakiś sposób „wypadają z systemu opieki zdrowotnej”. Proponowane przez nas rozwiązania pozwalają zapewnić lepsze wsparcie im właśnie – osobom zależnym, a także ich domowym opiekunom – często umęczonym pracą ponad siły i brakiem wsparcia przy opiece nad swoim bliskim – podkreśla

Paweł Grabowski.

WSPARCIE HOSPICJÓW

Działalność hospicjów jest wspierana przez NFZ, ale to kropla w morzu potrzeb. Bez wsparcia darczyńców czy przychodów z 1,5% podatku hospicja by nie istniały. Według prognoz GUS tylko do 2025 r. zachorowalność na choroby onkologiczne zwiększy się o ponad 25%! Hospicja, za chwilę przestaną być wydolne, tym bardziej, że koszty ich prowadzenia rosną lawinowo. Konieczna jest też zmiana ich finansowania, otwieranie kolejnych, poszerzenie listy chorób, które klasyfikują do pobytu w hospicjum.

– Nad tym również pracujemy bo wiemy, że aby zmienić rzeczywistość i mentalność ludzką nie wystarczy pomagać tylko na Podlasiu, należy wychodzić z inicjatywą dalej. Mamy świadomość tego, jak wiele zmian potrzebuje nasz system w zakresie opieki paliatywnej i sukcesywnie do tego dążymy – mówi dr Grabowski.



Jezus żyje! Ja Go spotkałem!

J 20,1-2.11-18

ks. TOMASZ MAZUREK

„JEŻELI CHRYSZTUS NIE ZMARTWYCHWSTAŁ, DAREMNA JEST WASZA WIARA” 1 Kor 15,17

Czasem odnoszę wrażenie, że nasze przychodzenie do kościoła ma wiele wspólnego z odwiedzinami cmentarza. W oba te miejsca udajemy się z potrzeby serca. Idziemy, by uczcić kogoś, kto kiedyś był lub może wciąż wydaje się być nam bliski. Modlimy się i z szacunkiem zachowujemy milczenie zarówno na cmentarzu, jak i w kościele. Na grobie stawiamy znicze, podobnie jak na ołtarzu zapalamy świece. I niestety, w obu tych miejscach często nie spodziewamy się spotkać żywego tego, którego przyśliśmy uczcić.

Po doświadczeniu tragicznych wydarzeń Wielkiego Piątku, w niedzielny poranek, Maria Magdalena udała się do grobu swojego Mistrza. Nie spodziewała się tam spotkać nikogo, a już na pewno nie Tego, którego dwa dni wcześniej widziała umierającego na krzyżu. Jak pięknym doświadczeniem musiały być

dla niej słowa Jezusa, po których rozpoznała Go zmartwychwstałego!

Przeżywając czas wielkanocny także i my udajemy się uczcić Tego, który oddał za nas swoje życie. Niestety, często czynimy to bez nadziei na prawdziwe spotkanie z Jezusem, który przecież zmartwychwstał; a jeśli zmartwychwstał, to wciąż żyje i możemy Go spotkać już dziś. Niech przykład Marii Magdaleny pozwoli i nam spotkać dziś Zmartwychwstałego Pana.

„W PIERWSZY DZIEŃ PO SZABACIE, WCZESNYM RANKIEM, GDY JESZCZE BYŁO CIEMNO... UDAŁA SIĘ DO GROBU” J 20,1

Święty Jan podkreślił ogromne pragnienie serca Marii Magdaleny, wskazując na to, że udała się do grobu, gdy tylko było to możliwe. W tym celu Ewangelista użył aż trzech okoliczności czasu: „w pierwszy dzień po szabacie”, „wczesnym rankiem”, „gdy było ciemno”. Możemy wyobrazić sobie noc, po której nastąpił poranek Zmartwychwstania. Maria

Magdalena z pewnością wciąż jeszcze emocjonalnie przeżywała dramatyczne wydarzenia piątkowego wieczoru. Prawdopodobnie nie potrafiła zmrużyć oczu, z których wciąż jeszcze płynęły łzy. Z racji na szabatowy czas odpoczynku, nie mogła udać się do grobu w sobotę, dlatego poszła tam w niedzielę o świcie. Ewangelista wprost zaznaczył, że celem Magdaleny był grób, ponieważ wciąż jeszcze nie wierzyła, że może spotkać Zmartwychwstałego.

W spotkaniu z Jezusem niezwykle ważne jest pragnienie serca. Nawet jeśli Maria Magdalena nie spodziewała się spotkać Pana, jednak mocno zależało jej na tym, by udać się na miejsce, gdzie po raz ostatni widziała Jego umęczone ciało. Często, niestety, brakuje nam podobnego pragnienia i dlatego nie spotykamy Jezusa. Udajemy się do kościoła powodowani nieraz przymusem, tradycją lub przyzwyczajeniem, a nie chęcią spotkania z Panem. Święty Ignacy z Loyoli powtarzał, że wielkość daru zależy od pragnienia proszącego. Jeśli

idąc na Mszę św. zupełnie nie pragniemy spotkać się z Panem, trudno oczekiwać, by do takiego spotkania doszło.

„PRZYBYŁA DO SZYMONA PIOTRA I DO DRUGIEGO UCZNIA ... I RZEKŁA DO NICH: «ZABRANO PANA Z GROBU I NIE WIEMY, GDZIE GO POŁOŻONO»” J 20,2

Maria Magdalena przybyła do grobu i nie zrozumiała rzeczywistości, którą tam zastała. Pusty grób nie przypomniął jej wielokrotnych zapowiedzi Jezusa o tym, że zmartwychwstanie. Nie pozostała jednak z tymi wątpliwościami sama. Szybko pobiegła do Piotra i drugiego ucznia, by właśnie u nich szukać zrozumienia tego, czego doświadczyła.

Obraz powrotu Marii Magdaleny do uczniów Chrystusa może być symbolem ważnej prawdy, że w wątpliwościach, które są częścią naszej wiary, powinniśmy szukać odpowiedzi we wspólnocie Kościoła. Maria Magdalena, która stała pod krzyżem i była świadoma zdrady Piotra, właśnie do niego udała się ze swoim niezrozumieniem. Nasza wiara, jako że nie jest wiedzą, zawsze wiąże się z licznymi wątpliwościami. Jezus zachęca nas do tego, byśmy nie bali się zwracać z nimi do przedstawicieli Kościoła hierarchicznego, i to nawet wtedy, gdy mamy świadomość ich grzeszności.

„MARIA STAŁA NA ZEWNĄTRZ GROBU PŁACZĄC ... NACHYLIŁA SIĘ DO GROBU ... UJRZAŁA DWÓCH ANIOŁÓW ... ODWRÓCIŁA SIĘ ZA SIEBIE I ZOBACZYŁA STOJĄCEGO JEZUSA” J 20,11-14

Samo podzielenie się wątpliwościami z uczniami Jezusa nie wydobyciło jeszcze Marii Magdaleny z jej smutku. Pograżona w płaczu powoli pochyliła się do grobu. Bóg jednak nie pozostawił jej samej. Wysłał do niej dwóch posłańców (angels), którzy zachęcili ją do wypowiedzenia dręczącego ją smutku. Podzielenie się z aniołami smutkiem pozwoliło Marii Magdalenie na odwrócenie się od grobu, a zwrócenie się ku Chrystusowi.

Bywa, że również i my mamy tendencję do wpatrywania się w rzeczywistości, w których nie ma już życia, brak jest jakiegokolwiek nadziei. Pomimo że nazywamy się ludźmi wierzącymi, tak bardzo często popadamy w smutek,

a czasem nawet poddajemy się rozpacz. To wszystko sprawia, że nasze życie coraz bardziej staje się „pochylone” i ryzykujemy, że w konsekwencji wpadniemy do „grobu” braku nadziei. Uporczywe wpatrywanie się w dręczący nas smutek sprawia, że koncentrujemy się na sobie i nie potrafimy dostrzec Jezusa. Dlatego zanim będziemy gotowi na spotkanie z Panem, czasem najpierw wysła On przed sobą swoich posłańców. Mogą być nimi nasi przyjaciele, członkowie rodziny lub wspólnoty, do której należymy. A czasem są to zupełnie przypadkowo spotkane osoby. Jezus pragnie, byśmy nie zostawali z naszym smutkiem sami, lecz dzielili się nim z zaufanymi ludźmi. Czasami już samo wypowiedzenie cierpienia, nazwanie bólu, którego doświadczamy, może okazać się uwalniające. Warto „wygadać się”, wypowiedzieć głośno to, co trapi nasze serce, by móc, jak Maria Magdalena, odwrócić się od rozpacz, a zwrócić wzrok ku Zmartwychwstałemu, który zawsze przynosi pokój i nadzieję.

„NIE WIEDZIAŁA, ŻE TO JEST JEZUS ... JEZUS JĄ ZAPYTAŁ ... POWIEDZIAŁ DO NIEJ «MARIO!». ONA ODWRÓCIŁA SIĘ DO NIEGO I POWIEDZIAŁA ... «RABBUNI»” J 20,14-16

Wypowiedzenie smutku pozwoliło Marii Magdalenie ujrzeć w końcu Jezusa. Nawet jeśli jeszcze Go nie rozpoznała, to już doświadczała Jego obecności. Weszła z Nim w dialog, wsłuchując się w Jego pytania i udzielając na nie odpowiedzi. Maria Magdalena rozpoznała Zmartwychwstałego Pana nie dzięki samemu widzeniu, ale dzięki słowu, które On skierował do niej. Słowo to było szczególne, ponieważ osobiście wypowiedziane właśnie do niej („Mario!”).

To, że czasem nie rozpoznajemy obecności Jezusa, nie oznacza wcale, że Go nie ma. Pograżeni w wątpliwościach chcielibyśmy Go zobaczyć, by w końcu mieć pewność. Czasem nawet mamy do Niego pretensje, że się nam nie pokazuje. Przykład Marii Magdaleny uczy nas jednak, że widzenie zmartwychwstałego Pana wcale nie jest równoznaczne z Jego rozpoznaniem. To Jego słowo, skierowane do nas i przyjęte przez nas w sposób osobisty, pozwala nam Go rozpoznać. On jest obecny i mówi do nas przede

wszystkim słowami *Pisma Świętego*. Warto, podobnie jak Maria, pozwolić sobie na dialog ze słowem Jezusa, nawet jeśli jeszcze nie do końca wierzymy, że to właśnie On do nas mówi postępując się słowami *Biblii*.

„NIE ZATRZYMUJ MNIE ... IDŹ DO MOICH BRACI I POWIEDZ IM” J 20,17

Możemy wyobrazić sobie, jak wielką radością musiało być dla Marii Magdaleny doświadczenie spotkania ze Zmartwychwstałym. Odzyskała Tego, którego utraciła parę dni wcześniej. Z pewnością już nigdy więcej nie chciała doświadczyć tej straty, dlatego pragnęła fizycznie Jezusa przy sobie zatrzymać. Jezus jednak nie pozwolił jej na to. Posłał ją do swoich braci i poprosił, by dawała o Nim świadectwo.

Człowiek, który doświadczył spotkania z żyjącym Panem, nie może pozostać obojętny. Boża obecność jest tak zachwycająca, że chciałoby się w niej trwać już na zawsze. Jezus jednak pokazuje nam, że nowym sposobem doświadczania tego, że On jest przy nas, jest głoszenie świadectwa o Nim. Radości ze spotkania z Panem nie możemy zatrzymać tylko dla siebie. Jeśli spotkaliśmy Go żyjącego, dajmy o tym świadectwo wobec naszych braci i sióstr.

„JEZUS, POWSTAWSZY Z MARTWYCH, JUŻ WIĘCEJ NIE UMIERA” RZ 6,9

W okresie wielkanocnym w naszych kościołach widzimy udekorowane groby Pańskie. Są one puste, by przypominać nam, iż wiara, która polega na czczeniu Jezusa jako żyjącego kiedyś Mistrza z Nazaretu jest wiarą pustą, pozbawioną sensu. Jezus zmartwychwstał i już więcej nie umiera. On żyje i jest obecny w naszym świecie. Możesz Go spotkać i Ty, jeśli jak Maria Magdalena zapragniesz tego spotkania, jeśli z głębi serca szczerze wylejesz przed Nim wszystko to, co Cię trapi, jeśli zaczniesz słuchać Jego słów i przyjmiesz je w końcu jako skierowane osobiście do Ciebie. Takie spotkanie z Panem napelni Cię radością, i nadzieją na to, że skoro Jezus pokonał śmierć, jest w stanie poradzić sobie z każdym, nawet największym problemem w Twoim życiu.

Chrystus Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał!

Patrzeć w niebo

ks. JERZY ŚĘCZEK

Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię” – tak mówi się o Mikołaju Koperniku, którego 550. rocznicę urodzin obchodziliśmy 19 lutego. Ten wybitny astronom-amator (z wykształcenia był prawnikiem i lekarzem) przez swoje odkrycia, odwagę i pasję badacza, zachęca do szukania odpowiedzi o naturę wszechświata. Koniec lutego dał nam również okazję do podziwiania układu najjaśniejszych w Układzie Słonecznym planet: Jowisza i Wenus. A pomiędzy nimi również jasno świecącego naszego ziemskiego Księżyca. Niezwykle rzadkie widowisko na niebie zachwycało pięknem i zmuszało do poznawania bliżej jego tajemnicy i szukania odpowiedzi na wiele pytań.

Planeta Jowisz jest odległa od nas o ok. 625 mln km. Ktoś policzył, że gdyby tam udało się jakimś cudem polecieć kosmiczną rakieta, to podróż taka trwałaby ok. 17 lat w jedną stronę. Aby wyobrazić sobie wielkość galaktyki, warto wiedzieć, że lot taką samą rakieta na Księżyc trwałby tylko 3 dni.

Wielu z nas fascynuje się nową technologią. Cieszymy się nowymi odkryciami, np. zdjęciami z kosmosu robionymi przez coraz to doskonalsze urządzenia. Potrafimy nadawać nazwy planetom, gwiazdom, konstelacjom. Ba, staramy się je nawet zliczyć. Niektórzy próbują podać nawet przybliżoną liczbę galaktyk istniejących poza naszym Układem Słonecznym.

Kiedyś używano lunet, *triquetrum*, czy instrumentu o nazwie „laska Jakuba”, dziś teleskopów, sond kosmicznych, łazików, komputerów, po to, aby mierzyć odległość gwiazd, planet i księżyców. Zachwyty nad pięknem i wielkością ciał

niebieskich to nie wszystko. Poznanie praw nimi rządzących sprzyja przecież m.in. nawigacji i umożliwia mierzenie czasu.

Poznaliśmy jako ludzkość tak wiele z natury wszechświata, a tak trudno nam, bez wiary, dotrzeć samym rozumem do Architekta stworzenia. Przypomina mi się anegdota z czasów komunistycznych, kiedy to komunistyczni propagandyści próbowali na wsi promować ideę świata bez Boga. Jeden z nich przyniósł urządzenie z korbką, nasypał do niego ziemi i wyjaśniał, że na podobnej zasadzie powstał świat: ziemia się porusza, pierwiastki się mieszają i tak zaczyna się życie. Wtedy senior rodziny podziękował za prezentację, pomysłowość, pochwalił, że zacytował się do nich pofatygował i zgrabnie kręcił korbką, ale zadał jedno pytanie: „A kto pierwszy w naszym świecie poruszył korbką?”. Prezenter nie umiał odpowiedzieć, odszedł zamyślony. Nie zdobył zwolenników ani w tej rodzinie ani w najbliższej okolicy.

Kiedy sam patrzę w rozgwieżdżone niebo, to spontanicznie odczuwam szczęście i wielką wdzięczność Stwórcy, że tak pięknie stworzył świat. „Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że nim się zajmujesz?” (Ps 8). Ze smutkiem patrzę na tych utalentowanych naukowców, którzy mają trudność w wyrażeniu swojej wiary. Jednocześnie cieszą ci, którzy wprost mówią o swojej relacji z Bogiem. Pytają nie tylko: „jakie coś jest i jak powstało?”, ale też „dlaczego?”. Umiejętnie łączą wiedzę i wiarę. I potrafią być wdzięczni.

Fascynujące jest szukanie możliwości życia na innej planecie. Piękne jest myślenie o następnych pokoleniach, które dzięki nam i naszym odkryciom, być może, będą miały łatwiej i lepiej. Gdyby nie marzenia, wyobrażenia naukowców, a nawet twórców literatury *science-fiction*, nie byłoby rozwoju, na co dzień wykorzystywanej technologii, a która powstała dzięki badaniom kosmicznym. Wielu jednak uległo pokusie szukania lepszego życia w oderwaniu od codzienności. Jakimś przecież absurdem jest fakt poszukiwania śladów życia na Marsie, a jednocześnie niszczenie tego najbardziej bezbronno w łonie matki. Podobnie niedorzeczne są próby komunikacji z istotami pozaziemskimi, wysyłanie do nich wiadomości, a jednocześnie niezauważanie najbliższych w domu, zaniedbywanie z nimi relacji. Pogubiliśmy się jako ludzkość. W poszukiwaniu swojego pięknego i lepszego życia uciekamy od tego, które jest tu i teraz. Od tego, które jest nam dane przez najlepszego Architekta świata, Pomysłodawcę. On nas stworzył, nie wiemy jakich użył narzędzi, ale wiemy dlaczego. Stworzył nas z miłości. Stał się nam bliski, zaszczepił w nas swoją mądrość i zdolność kochania. Zaprosił do dzieła stworzenia przez rodzicielstwo, ale też przez twórczą pracę. Zmartwychwstał Chrystus jest wszędzie, przenika wszystko, pragnie być jednocześnie dla nas kimś najbliższym. Nie chce, abyśmy byli oderwani od rzeczywistości, ale żebyśmy twardo stąpali po ziemi, nieustająco wpatrując się z wdzięcznością w niebo.



„Nie jest dobrze, aby mężczyzna był sam”

ks. KAROL GODLEWSKI

Przed nami najświętsze dni roku liturgicznego: Triduum Paschalne, a pośród tego Triduum szczyt wszelkich celebracji: Wigilia Paschalna. Pierwsze z dziewięciu odczytywanych w Wielką Noc Zmartwychwstania biblijnych czytań, pomagających nam przejść przez historię Zbawienia, zawiera opis stworzenia świata, rozpoczynający się od hebrajskiego słowa *beresit* („na początku”). W tradycji żydowskiej nie bez znaczenia pozostaje fakt, że pierwsza litera tego słowa, a zarazem tego opisu, to „b” – druga litera alfabetu, także hebrajskiego. Oznacza to, że wszystkie opisane tam wydarzenia dzieją się, lub będą działy się dwa razy. Z chrześcijańskiego, popaschalnego punktu widzenia, jasne jest, że o ile pierwszy raz wszystko to, co opisują pierwsze rozdziały *Księgi Rodzaju*, wydarzyło się właśnie wtedy, „na początku”, o tyle drugi raz zadziały się one w momencie „odnowienia wszystkiego w Chrystusie”, w świętych dniach Męki, Śmierci i Zmartwychwstania naszego Pana.

Będąc przy biblijnej kosmogenezie i antropogenezie, przyjrzyjmy się jednemu, dość istotnemu, a zarazem nieco marginalizowanemu szczegółowi drugiego opisu stworzenia, wziętemu z 2 rozdziału *Księgi Rodzaju*. Zawiera on przepiękne słowa Ojca, który stwierdza, że „nie jest dobrze, by mężczyzna był sam”. Z tego też powodu stwarza kobietę jako „odpowiednią dla niego pomoc”.

To, że szereg innych stworzeń, tak usłużnych człowiekowi, zdolnych, by wykonać za niego wiele ciężkich robót (jak np. wół, koń czy osioł), nie czyni zażądanie potrzebom Adama, oddaje prawdę, że żadną miarą nie można patrzeć na potrzebę kobiety w jego życiu w funkcjonalny sposób.

Kobieta nie jest potrzebna mężczyźnie do tego, by mu „pomagała” w jakichś czynnościach. O jaką „potrzebę” zatem chodzi? Przepięknie oddają to czynności, które wykonuje Bóg, stwarzając Ewę.

Najpierw wprowadza On Adama „w głęboki sen”, a więc stan kompletnej bezradności i bezbronności, tak trudny do przyjęcia dla prawdziwego mężczyzny. Następnie wyjmując z jego boku żebro i miejsce to „zapełnia ciałem”. Żebra to te kości, które osłaniają ludzkie serce. Bóg w ten sposób odsłania „opancerzone” serce mężczyzny i czyni je niejako „miękkim”, otoczonym ciałem, podatnym także na zranienia i ciosy.

Wynika z tego, że mężczyzna może – i powinien – być samodzielny i zaradny w wielu sprawach, ale nie powinien być samowystarczalny jeśli chodzi o sferę wnętrza – „serca”. To nie jest przestrzeń, którą należy „opancerzyć” jakimś twardym żebrem – gdyby się tak zdarzyło, mężczyzna stałby się jakimś dzikim jaskiniowcem, istotą nierelacyjną.

Bóg zabiera mu żebro, a jako ochronę jego „serca”, wnętrza, uczuć, daje mu kobietę – kogoś, przed kim „nie wstydzi

się być nagim” (niekoniecznie w dosłownym znaczeniu, chodzi tu nade wszystko o OTWARTOŚĆ I „NIEOPANCERZENIE” SERCA). To jej obecność zapewnia męskiemu „sercu” zdrowie i bezpieczeństwo znacznie większe, niż najtwardsze „żebra”.

Co w tym temacie z celibatariuszami? Nas też dotyczy słowo Ojca, że „nie-dobrze, byśmy byli sami”. Bóg daje nam Nową Ewę – Matkę Kościoła, a w niej „braci i siostry”, i to „stokroć więcej”, niż „opuściliśmy, idąc za Jezusem”.

W rodzinie Kościoła dostajemy ludzi, przed którymi także „nie wstydzimy się” otwartości, „nagości serca”. Bez nich nasza wewnętrzna, intymna sfera, nie ma szans być zdrowa i bezpieczna. To prawda, że „miękkie” serca, tej części mężczyzny, która została pozbawiona przez Boga „żebra”, jest bardzo podatna na zranienia. Jednak papież Franciszek jasno nam mówi, że o wiele lepiej jest być otwartym i zaryzykować zranienie, niż pozostać nietkniętym tylko dlatego, że nie zrezygnowaliśmy ze swoich „żebra” i „pancerzy”.

W tym roku duszpasterskim, poświęconym wierze w Chrystusowy Kościół, bądźmy szczególnie wdzięczni za ten dar Zmartwychwstałego Pana, jakim jest ta Bosko-ludzka wspólnota, zapewniająca nam więź tak z Bogiem, jak i z braćmi i siostrami. Dziękujemy za Kościół – Nową Ewę, która osłania nasze serca i zapewnia im prawdziwe, duchowe zdrowie.



Bądźmy świadkami nadziei!

Dziś, w piątą niedzielę Wielkiego Postu, *Ewangelia* ukazuje nam wskrzeszenie Łazarza (por. J 11,1-45). Jest to ostatni z cudów Jezusa opowiadanych przed Paschą (...).

Jego przesłanie jest jasne: Jezus daje życie nawet wtedy, gdy zdaje się, że nie ma już żadnej nadziei (...). Są to chwile, w których życie zdaje się być zamkniętym grobowcem: wszystko jest mrokiem, wokół widzimy jedynie smutek i roz-

Dzisiejszy cud mówi nam, (...) że w tych chwilach nie jesteśmy sami, wręcz przeciwnie, że właśnie w tych chwilach On staje się bliższym niż kiedykolwiek, aby na nowo obdarzyć nas życiem.

pacz. Dzisiaj z cud mówi nam, że tak nie jest, że to nie jest końcem, że w tych chwilach nie jesteśmy sami, wręcz przeciwnie, że właśnie w tych chwilach On staje

się bliższym niż kiedykolwiek, aby na nowo obdarzyć nas życiem. Jezus płacze, *Ewangelia* nam mówi, że Jezus stojąc przed grobem Łazarza zapłakał. A dziś Jezus płacze wraz z nami, tak jak płakał nad Łazarzem: *Ewangelia* dwukrotnie powtarza, że był wzruszony i podkreśla, że zapłakał. A jednocześnie Jezus zachęca nas, abyśmy nie przestali wierzyć i nie przestali żywić nadziei, abyśmy nie dali się przygnieść negatywnym uczuciom, które odbierają nam zdolność do płaczu. Podchodzi do naszych grobów i mówi do nas, tak jak wtedy: „Usuńcie kamień”. W tych chwilach mamy jakby kamień w środku i jedynym, który może go usunąć jest Jezus, ze swoim słowem: „Usuńcie kamień”.

(...) I tak jak Łazarzowi, powtarza każdemu z nas: „Wyjdź na zewnątrz! Wstań, podejmij drogę, odzyskaj ufność!”. Ileż razy w życiu znaleźliśmy się w takim stanie, nie mając siły, aby powstać. Jezus mówi: idź

powrót do życia!

(...) Ten fragment *Ewangelii według św. Jana* jest hymnem na cześć życia. Czytamy go, gdy Pascha jest bliska. Być może i my w tym okresie nosimy w naszych sercach jakiś ciężar lub jakieś cierpienie, które zdaje się nas przygniatać, jakiś dawnych grzech, którego nie potrafimy wyznać, jakiś młodzieńczy błąd. Jest to zatem pora, aby usunąć kamień i wyjść na spotkanie Jezusa, który jest blisko. Czy potrafimy otworzyć przed Nim nasze serca i powierzyć Mu nasze troski? Czy potrafimy my otworzyć grób problemów i spojrzeć poza próg, ku Jego światłu, czy też się tego lekamy? A czy z kolei, jako małe zwierciadła Bożej miłości potrafimy słowami i gestami życia rozświetlać środowiska, w których żyjemy? Czy dajemy świadectwo nadziei i radości Jezusa, my wszyscy będący grzesznikami?

Anioł Pański, 26 marca 2023



Papież Franciszek – Piotr naszych czasów

Dziś mija dziesiąta rocznica wyboru Metropolity Buenos Aires na stolicę Piotrową. Kardynał Bergoglio zaufał Jezusowi i odważył się kierować Kościołem głosząc „Ewangelię Bożą pośród wielkiego utrapienia” (1 Tes 2,2b). Czyni to na wzór św. Pawła, który nigdy nie zabiegał o to, „aby podobać się ludziom, ale Bogu, który bada nasze serca” (1 Tes 2,4). Celebrowana Eucharystia w Świątyni Opatrzności Bożej

podkreśla, że jesteśmy posłani do wszystkich. Przekonany, że każdy człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, przekracza granice horyzontu zarysowanego przez współczesny świat, za co jest krytykowany, także przez niektórych ludzi Kościoła. Do takiej postawy otwartości zachęca wszystkich wyznawców Chrystusa mówiąc: „Jakże to pięknie nie lękać się obmowy i wychodzić na spotkanie braci i sióstr dalekich od Pana”. Gdy zdecydowany przekaz ewangelicznych prawd przez ziemskiego Namiestnika Chrystusa nie pokoi sumienia i wzywa do nawrócenia, wówczas jego głos

Papież Franciszek zabiega o Kościół, który nie boi się czasów, jakie przyszły, ale chce w nich realizować misję głoszenia Dobrej Nowiny. Przekonuje, że kryzys nie jest czasem rozpaczy, ale nowych możliwości.

jest wielkim dziełczynieniem za posługę papieża Franciszka – Piotra naszych czasów, który „obwieszcza zbawienie” całemu światu.

(...) Ojciec Święty wiele razy podkreślał, że przepowiadanie *Ewangelii* nie jest neutralne. Chrześcijananie nie mogą pójść na kompromis z logiką świata, ale przeciwnie, powinni pozostać wierni Jezusowi, jedynemu Odkupicielowi człowieka i Jego nauce. Papież Franciszek z odwagą proroka głosi całą prawdę objawioną, przekonany, że walka o przyszłość Kościoła toczy się na płaszczyźnie prawdy. Często wskazuje na wartości, których współczesny świat nie akceptuje. W sposób niezwykle mocny i jednoznaczny mówi o poszanowaniu życia na każdym jego etapie, o znaczeniu rodziny, o świętości i nierozzerwalności małżeństwa, które jest związkiem mężczyzny i kobiety, o godności każdego człowieka, a szczególnie ubogiego i skrzywdzonego.

(...) Piotr naszych czasów, będąc „Opoką”, na której Chrystus buduje swój Kościół i moralnym drogowskazem współczesnego świata, często

jest często przemilczany. Na wszystkich otwarty i dla wszystkich dobry – staje się wówczas niewygodny, krytykowany i kontestowany.

Papież Franciszek zabiega o Kościół, który nie boi się czasów, jakie przyszły, ale chce w nich realizować misję głoszenia Dobrej Nowiny. Przekonuje, że kryzys nie jest czasem rozpaczy, ale nowych możliwości. Zachęcając do zrozumienia prawdziwie synodalnej natury Kościoła, zabiega o to, aby nikt nie był biernym obserwatorem, nie ograniczał się tylko do narzekania na Kościół, ale by wszyscy angażowali się na rzecz Kościoła. Nieustannie apeluje, aby odrzucić tzw. święty spokój, duchowość zasiedzenia i nostalgii za przeszłością, i dać się prowadzić Duchowi Świętemu.

Z homilii wygłoszonej w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie 13 marca 2023

Święto Bożego Miłosierdzia - nadzieja na lepsze jutro



Jezus zmartwychwstał. Stoi pośród nas. Jego obecność napełnia wierzących radością. Nie jest Bogiem odległym, ale takim, jakiego przedstawia *Ewangelia*. Przede wszystkim wyzwala nas z grzechu, przywraca w nas człowieczeństwo – dzieło stworzenia. Bo wszystko, co Bóg stworzył było dobre.

Jednym z wielu ewangelicznych świadectw o Jego miłosierdziu jest opis uzdrowienia sparaliżowanego człowieka przy sadzawce Betesda (J 5, 1-16).

Jezus podchodzi do człowieka, który tam leży. Pochyla się nad nim i pyta: „Czy chcesz wyzdrowieć?”. Człowiek nie odpowiada na pytanie Jezusa, ale mówi Mu o swojej samotności. Nie ma człowieka, który mógłby mu pomóc. To tak jakby powiedział: „Wszyscy wokół mnie są winni, mąż, żona, dzieci, przełożony w pracy, sąsiad...” Jezus wychodzi naprzeciw jego samotności.

Zbawiciel nie potrzebuje pomocników, aby mógł obsypywać nas swoimi łaskami ze źródeł miłosierdzia. Sparaliżowany jest obrazem każdego z nas, któremu Jezus mówi: „Wstań!”. On wstał, bo uwierzył Jezusowi, że może to zrobić.

Czy wierzysz, że Jezus chce podnosić także nas i prowadzić do Ojca? Czy wierzysz, że Zbawiciel chce nas zanurzyć w wodzie swego miłosierdzia? On przychodzi także wtedy, gdy my tracimy nadzieję, gdy „leżymy” przygniecenii niemożnością wyjścia z choroby, nałogu, kryzysów. Nieważne ile lat to trwa. Nie od razu przychodzi uzdrowienie. Paralityk potrzebował 38 lat, by spotkać się z Jezusem. My często chcemy na-

tychmiastowych efektów. Dla Boga jest ważne „teraz”. Czy chcesz być zdrowy? Zeby móc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba nazwać swoją chorobę, zwłaszcza tę duchową, po imieniu. Jeśli będziemy wiedzieli co nam dolega, staniami przed Bogiem w prawdzie. Sposobem na wyzdrowienie z tych chorób-grzechów jest pojednanie się z Bogiem. Skoro Pan Jezus po uzdrowieniu ewangelicznego chorego mówi: „Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz więcej, aby ci się co gorszego nie przydarzyło”, można wnioskować, że paraliż był dla tego człowieka karą za grzechy. Jezus okazał mu miłosierdzie. Chory doświadczył poruszenia wody, ale nie tej z sadzawki, lecz tej, która wypłynęła z Serca Jezusowego na krzyżu.

Dzieje się to nadal. Jezus zmartwychwstały przychodzi do nas z pytaniem: „Czy chcesz być zdrowy nie tylko na ciele, ale także na duszy?”. Przychodzi nawet wtedy, gdy my na Niego nie czekamy. Miłość wchodzi nieproszona, pomimo drzwi zamkniętych, staje pośrodku nas i mówi: „Odpuszczają ci się wszystkie grzechy. Idź i nie grzesz więcej, aby ci się co gorszego nie przydarzyło”.

Znakiem poruszającej się wody dla nas są sakramenty, zwłaszcza sakramenty chrztu i pokuty. Symbolizuje je błąd promień na obrazie Najmiłosierniejszego Zbawiciela.

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko pisał, że „żadna inna doskonałość Boża nie pobudza w takim stopniu grzeszników do poprawy, niewiernych do nawrócenia, oziębłych i stygnących do gorliwości, a rozpaczających do ufności,

jak nieskończone miłosierdzie Boże. Na wielu ludzi świętość, potęga i sprawiedliwość Boża działają jakby hamująco, albowiem czują się bardzo nędznymi i słabymi oraz niegodnymi służby Bożej. Natomiast wspomnienie na miłosierdzie Boże pobudza ich do pracy zarówno nad sobą, jak i nad innymi, ożywia wielko-duszość do ofiar oraz męstwo do walki o Królestwo Boże”.

Zbliżające się Święto Bożego Miłosierdzia (pierwsza niedziela po Wielkanocy) jest okazją, by o to miłosierdzie Boże prosić, by za nie dziękować i je uwielbiać. Ksiądz Michał pisał: „Jakże tedy szerokie perspektywy otwiera nam nabożeństwo do miłosierdzia Bożego! Jak ono jest dostosowane do czasów obecnych, w których cała ludzkość odczuwa swoją nędzę! Jak ono pociąga i trafia do przekonania duszom nawet najbardziej oziębłym! Z jaką błyskawiczną szybkością ogarnia całe kraje i narody! Daje im bowiem balsam kojący na rany ich dusz; umożliwia uczczenie tego, w czym Bóg pragnie być czczony i wielbiony; leczy duchowo człowieka, społeczeństwa i narody, które się z tym nabożeństwem zetknęły. Biorąc pod uwagę to wszystko, można twierdzić z całą pewnością, że jest to jedyny ratunek dla ginącej ludzkości, i że ta ludzkość nie zazna spokoju, dopóki nie zwróci się z ufnością do miłosierdzia Bożego, czyli do Najmiłosierniejszego Odkupiciela przez uwielbienie Go w Niedzielę Przewodnią”.

Skorzystajmy z tych łask i otworzmy się na działanie Bożego Miłosierdzia.

s. DOMINIKA STEĆ ZSJM

Apetyt na szczęście

o. PIOTR KWIATEK, OFMCap

Jako początkujący katecheta, pełen misyjnego zapału, spontanicznie powiedziałem do jednej z moich uczennic: „Dominiko, pamiętaj, masz być święta!”. Jej reakcja była zdumiewająca. Przez chwilę patrzyła na mnie z niedowierzaniem, a potem, mocno rozbawiona, wybuchła gromkim śmiechem. To niby banalne doświadczenie dało mi jednak dużo do myślenia. Zacząłem się zastanawiać, co tak naprawdę myślimy o świętości. Czy wezwanie to jawi się nam jako możliwe do zrealizowania, dobre samo w sobie, a przez to atrakcyjne? Czy też dominują negatywne przekonania?

SZCZĘŚCIE W ŚWIĘTOŚCI

Znana współczesna badaczka konceptu ludzkiego dobrostanu, profesor Sonja Lyubomirsky z Kalifornii, opublikowała interesującą książkę na temat mitów o szczęściu. Poklasyfikowała je ze względu na funkcje, jakie pełnią. Pierwsze z nich występują jako pozytywne marzenia warunkowe. Oto przykład: będę szczęśliwy, jeśli się ożenię, wygram w totolotka, zdobędę lepszą pracę itd. Druga grupa fałszywych wyobrażeń bazuje na przekonaniu o niemożliwości doświadczania szczęścia, jeśli nie posiadamy czegoś w pełni. Ta warunkowość zamyka się w stwierdzeniu: nie mogę być szczęśliwy, jeśli mój związek się rozpadnie, utracę pieniądze zainwestowane na giełdzie itd. Słusznie zatem pojawia się pytanie: Od czego zależy szczęście? I chociaż obecnie znajdujemy wiele porad w literaturze popularnej, niestety niewiele z nich popartych jest wiarygodnymi badaniami.

FAŁSZYWE PRZEKONANIA

Chaos pojęciowy dotyczy nie tylko rozumienia kwestii szczęścia, ale również świętości, która obrosła mitami i wypaczonymi wyobrażeniami. Także tutaj można mówić o dwóch grupach fałszywych przekonań. Pierwsza z nich

bazuje na pozytywnym związku przyczynowo-skutkowym: zostanę świętym, jeśli będę żył bez grzechu, często chodził do kościoła, odmawiał codziennie różaniec, wyrzekał się przyjemności, postępował uczciwie, oddam wszystkie pieniądze ubogim, podejmę mnisze życie itd. Druga – na negatywnej zależności: nie chcę być świętym, ponieważ nie chcę utracić radości życia, jest to droga tylko dla nielicznych, jestem słabym człowiekiem, to nudne i nieatrakcyjne itd. Oczywiście podobnych przekonań blokujących wiarę w możliwości i atrakcyjność wezwania do świętości może być znacznie więcej.

W konsekwencji takiego myślenia przestajemy wierzyć, że możemy być święci, albo zwyczajnie odechciewa się nam podążać w tym kierunku. Dlatego w życiu duchowym należy regularnie diagnozować i reformować wewnętrzny świat przekonań dotyczących Boga, drugiego człowieka i siebie samego. Myślenie o świętości powinno się wiązać nie tylko z poprawną teologią (wizją Boga), ale również ze zdrową antropologią (wizją człowieka).

MAŁE I WIELKIE SZCZĘŚCIE

Fundamentem antropologii chrześcijańskiej jest przekonanie, że wszystko, co zostało stworzone przez Boga, jest

piękne i dobre. Koroną tego dzieła jest człowiek, który został ukształtowany na obraz i podobieństwo Stwórcy (Rdz 1-2). Obdarzony duszą, rozumem, wolną wolą, pięknem ciała i zdolnością do tworzenia relacji może korzystać z naturalnych zasobów. Chociaż naruszył harmonijną relację ze Stwórcą, stworzeniem i samym sobą, Bóg w swojej nieskończonej miłości nie przestał go kochać i poszukiwać. Posyła swojego Syna Jezusa, który uzdrowia nie tylko zerwaną więź ze źródłem dobra – Bogiem, ale również przynosi pokój światu i każdemu człowiekowi. Jest lekarstwem na fragmentaryzację i krótkowzroczność w dążeniu do szczęścia. W Chrystusie można więc niejako na nowo odkryć drogę do satysfakcjonującej relacji ze stworzeniem, ale również z dawcą każdego dobra – Bogiem. Dlatego można mówić o szczęściu pisany małą literą, jakim jest przeżywanie radości w odniesieniu do wymiaru doczesnego (dzieła Boga), oraz o Szczęściu pisany wielką literą, które polega na odkryciu więzi ze źródłem dobra – Stwórcą, Odkupicielem i Uświęcicielem. Jedno nie stoi w opozycji do drugiego, ale wzajemnie się uzupełniają. Więcej – przez jedno poznaje się drugie i tak naprawdę dopiero ich połączenie daje prawdziwą drogę do trwałego szczęścia. Niepotrzebny jest zatem konflikt między życiem doczesnym

a wiecznym, między ciałem a duszą, między widzialnym a niewidzialnym.

Zycie chrześcijańskie nie polega na negacji świata i ucieczce od niego. Tym bardziej nie wiąże się z negacją materii, ciała i przyjemności. To wszystko przecież jest dziełem i darem samego Boga. Chodzi o to, jak można naprawdę cieszyć się tym światem i nie zamykać się wyłącznie w jego obrębie. Wszystko, co Bóg stworzył, jest przeniknięte Jego boską obecnością. Jest wyraźnym komunikatem błogosławieństwa i troski o człowieka. Od maleńkiej mrówki żyjącej w głębi amazońskiej puszczy do nieznanych galaktyk w kosmosie. Platowski dualizm polegający na rozdzieleniu duszy od ciała nie jest już potrzebny do wyjaśniania natury człowieka. Ciało nie musi być traktowane jako więzienie dla duszy, ponieważ jest świątynią Ducha Świętego. Domem, w którym zamieszkuje ktoś wyjątkowy. „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem” (Ga 4,4). Wcielenie staje się największą afirmacją dobra i piękna ludzkiego ciała. Nieograniczony Bóg zamyka się w przestrzeni, czasie, materii – w ludzkim ciele. Wchodzi w to, co widzialne, aby pokazać coś więcej, co przekracza ziemski wymiar.

WIĘCEJ POWODÓW DO RADOŚCI

Papież Franciszek w adhortacji o radości przypomina wszystkim wyznawcom Chrystusa, że świętość integralnie łączy się z powołaniem do szczęścia: „Są chrześcijanie, którzy wydają się przyjmować klimat Wielkiego Postu bez Wielka-nocy”. Jakże trafnie stwierdzenie to oddaje naszą polską rzeczywistość eklezjalną...

Człowiek wierzący oprócz naturalnych powodów do szczęścia (obdarowania dobrem materialnym) odkrywa też inne pokłady – duchowe: miłość, troskliwość, przebaczenie itp. Bóg jest, działa i nie zrezygnuje z walki o ludzkie dobro – dobrostan (nie tylko doczesny, ale również wieczny). Czy poznanie tych prawd nadaje sens naszej codzienności? Z pewnością jest to ważniejsze niż wypicie dobrej kawy czy kupienie nowego samochodu. Niemniej człowiek wierzący może jeździć pięknym samochodem, delectować się smaczną kawą, a przez to uwielbiać Boga, odkrywając Jego miłość. W tym pozytywnym kontekście dziwi fakt spotykania smutnych ludzi wierzących. Święty Jan Bosko miał zwyczaj mówić: „Smutny święty to żaden święty”, a św. Teresa z Avila często powtarzała: „Niech Bóg mnie zachowa od ponurych świętych!”. Doświadczenie radości jest więc ważnym znakiem świętości.

NOWA DEFINICJA ŚWIĘTOŚCI

Święty to człowiek, który umie cieszyć się życiem, lubi tańczyć, ceni muzykę, jest otwarty na dobro i piękno całego świata. Widzi w tym wszystkim nie tylko stwórcze działanie Boga, ale również odkrywa Jego stałą obecność. Wszystko wtedy staje się miejscem spotkania i manifestacji Bożej dobroci. Wiara wchodzi w ludzką rzeczywistość, a codzienność prowadzi do sacrum. Szczęście nie kłóci się ze świętością, po prostu inaczej i pełniej do niej prowadzi. Najkrótszą definicją świętości jest miłość, a jej doświadczenie prowadzi do prawdziwego szczęścia. Aby być świętym, nie trzeba miesiącami pościć czy odmawiać sobie przyjemności, ale po prostu kochać i cieszyć się tym darem. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „Miłość jest duszą świętości, do której wszyscy są powołani” (KKK 826), a Matka Teresa z Kalkuty przypomina: „Nie liczy się, co robimy ani ile robimy, lecz to, ile miłości wkładamy w działanie” i dodaje: „Nie potrafimy robić wielkich rzeczy. Możemy robić rzeczy małe, za to z wielką miłością”.

Każde liturgiczne wspomnienie świętych podczas Eucharystii zaprasza wszystkich wierzących nie tylko do zachwytu nad ich życiem i doświadczeniem Boga, ale przede wszystkim do rewizji własnych przekonań dotyczących powołania do doskonałości. Zaprasza nas do przyjrzenia się sobie i wzmocnienia wiary w to, że my również możemy być świętymi w środowisku, w którym żyjemy, bez kanonizacji. Bóg nie chce niczego człowiekowi zabierać – żadnych darów – ani wolności, ani radości, ani czasu wolnego, ponieważ jest dawcą tego wszystkiego. Pragnie jedynie, aby te dary w pełni cieszyły nasze serce, tak jak cieszy się dobry rodzic dający prezent dziecku. Chce, żeby te niezliczone dary prowadziły również do zauważenia Jego miłości, a nie zatrzymywały na sobie. Bóg ofiarowuje człowiekowi wszystko bezgranicznie i nieodwołalnie, nawet samego siebie.

Największe szczęście polega więc na odkryciu tej prawdy. Jednak nie tylko poznanie intelektualne, ale również doświadczenie tej miłości napędza poczuciem prawdziwego i trwałego szczęścia. Jestem kochany taki, jaki jestem, a Bóg nie przestanie mnie kochać i udzielać mi swego błogosławieństwa.

François Guizot, francuski historyk i polityk, żyjący na przełomie XVIII i XIX w., napisał: „Mniej lękać się trzeba siły zła niż słabości dobra”. Ta myśl doskonale oddaje idee rozważań na temat dobra

w kontekście psychologii pozytywnej i doświadczenia wiary. Zarówno ludzie poszukujący szczęścia, jak i ci, którzy koncentrują się na świętości poprzez praktykowanie życia duchowego, pragną żyć dobrze. Niekiedy nie tylko „siła zła” jest przyczyną braku szczęścia, ale również „słabość dobra” sprawia, że człowiek pozostaje „na brzegu” własnych możliwości.

Bóg wszystko, co stworzył, uczynił z miłości do człowieka. Obdarował go nie tylko dobrami materialnymi, czasem, wolnością, zdolnością tworzenia relacji, ale również dał siebie samego, aby go uszczęśliwić. Prawdziwe szczęście polega więc na odkryciu i doświadczeniu tego PEŁNEGO wymiaru błogosławieństwa. W Ewangelii św. Jana czytamy: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była PEŁNA” (J 15,10). Radość pełna wiąże się zarówno z wymiarem ziemskim i niebieskim, materialnym i duchowym, z odkryciem daru stworzenia i daru odkupienia. Do pełni szczęścia potrzebna jest zatem nie tylko zdolność pozytywnego przyjęcia darów ziemskich, ale umiejętność budowania relacji z Bogiem i dbałość o duszę: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16,26).

Szczęście to coś więcej niż niedoświadczanie braków czy chorób. Można przechodzić przez życie bezboleśnie, opływać w bogactwa, cieszyć się uznaniem czy sławą, a mimo to nie doświadczając pokoju serca i spełnienia. Martin Seligman w swojej teorii dobrostanu – definiowanej akronimem PERMA – wskazuje na pięć podstawowych budujących go wymiarów. Wśród nich są: pozytywne emocje, zaangażowanie, relacje, sens życia i osiągnięcia. Warto pamiętać, że oprócz wymienionych „naukowych” wymiarów istnieją jeszcze inne, które wiążą się z duchowością i relacją do Boga. Wielką sztuką w życiu codziennym jest więc umiejętność odróżniania dobrobytu od dobrostanu, a także spojrzenie na dobrostan szerzej niż tylko w kategoriach psychologicznych czy społecznych.

Na zakończenie rozważań o szczęściu i świętości przywołam znane słowa Matki Teresy z Kalkuty: „Miej czas na modlitwę – to największa siła na ziemi. Miej czas na uśmiech – to muzyka duszy”. Ta wielka współczesna święta mawiała również: „Nie dopuść do tego, by ludzie po spotkaniu z tobą nie odchodzili choć trochę szczęśliwsi”. Mam nadzieję, że lektura na temat dobra w kontekście psychologii pozytywnej i wiary wzbudziła w Czytelnikach właśnie takie pragnienie – apetyt na szczęście.

ZAPĘTLENI W GNIEWIE

*Niech nad waszym gniewem
nie zachodzi słońce*

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

Dlaczego nie jest tak, jak ja tego chcę? Dlaczego ziemia nie jest płaska? Dlaczego papież ma inne zdanie niż ja? Dlaczego biskupi nie potępili tamtego człowieka, którego ja, w moim sercu, już dawno temu skazałem na śmierć? Dlaczego tak wiele dzieci i dorosłych nie rozmawia z Bożymi aniołami, ale woli poświęcać czas demonicznym pokemonom? Dlaczego serial telewizyjny, wiadomości lub mecz jest ważniejszy od spotkania z Bogiem w sakramentach, poprzez które Bóg nadaje sens naszemu życiu? Dlaczego młodzieżowi lewicowi aktywiści w Holandii chcą uznania pedofilii za ich prawo, a starsi lewicowi towarzysze z ich kraju i z Polski milczą na ten temat i nie bronią praw bezbronych dzieci? Dlaczego niemiecka droga synodalna nie została potępiona i zakazana raz na zawsze? Dlaczego pełni nienawiści aktywiści mogą niszczyć drzwi i ściany kościołów oraz wulgarnie znieważać wierzących zebranych na modlitwie w kościołach i kaplicach przy aprobacie bezpartyjnych przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości? Dlaczego katolika z różańcem w ręku nazywa się fanatykiem, a muzułmanina lub buddystę z podobnym przedmiotem do modlitwy podziwia się i nazywa pobożnym? Dlaczego pandemia i szczepienia? Dlaczego trzęsienie ziemi i śmierć, i cierpienie? Dlaczego wojna? Dlaczego życie kota i żaby jest ważniejsze od życia dziecka, osoby starszej czy ciężko chorej?

Dlaczego ten świat mnie tak bardzo denerwuje? Dlaczego nie jest po mojemu? Dlaczego tak często idę spać z sercem pełnym gniewu?



foto. o. Maciej Malicki SVD

Czy tylko świat zewnętrzny nie pozwala mi spać spokojnie? A co powiedzieć o tych głupich rzeczach, które zrobiłem, powiedziałem lub tylko pomyślałem? Staję przed lustrem i widzę nieudacznika, człowieka, któremu Bóg poskąpił urody i talentów. Klękam

w konfesjonale i widzę nieporadność w radzeniu sobie nawet z lekkimi grzechami, denerwuje mnie fakt, że już tyle razy próbowałem się zmienić, poprawić, stać innym – a tu wielkie nie!

Zagniewany na świat, zaciętrzewiony na ludzi, na samego siebie i nawet na Stwórcę zapętlilem się w gniewie, z powodu bezsilności wobec wszelkiego rodzaju moich... i nie moich słabości.

Święty Paweł nie nazwał samego gniewu grzechem, lecz trwanie w nim już tak. Pisząc: „Gniewajcie się, a nie grzeszcie: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce” (Ef 4,26), wzywa nas do czujności i do zdecydowanego ewangelicznego działania, aby na później nie odkładać przebaczenia, pojednania, uznania własnej winy, przeproszenia. Paweł mówi: bądź czujny, szatan walczy o to, by otepić twój umysł, gdyż chce, byś dobro odkładał na później, na jutro, być może na nigdy.

Czy Chrystus zwerbował mnie i posłał, abym był zagniewanym krytykiem całego świata i własnego postępowania? Czyż Ukrzyżowany i Zmartwychwstały nie powołał mnie, abym głosił Ewangelię o Bożym Królestwie i o Jego wielkim miłosierdziu?

W kontekście kończącego się okresu Wielkiego Postu i rozpoczynającego się świętowania Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa mamy obowiązek poważnie zastanowić się i odpowiedzieć na powyższe pytania, które można zamknąć

w jednym: czy mam prawo trwać w gniewie? Odpowiedź jest tylko jedna i bardzo prosta: NIE! NIE MAM PRAWA! Zmartwychwstały Chrystus przynosi nadzieję, kruszy bramy śmierci i spycha szatana do otchłani piekła. Żyjemy, gdyż On zmartwychwstał, zwyciężył i triumfuje. I naszym zadaniem, naszym powołaniem jest głosić takiego Chrystusa. A nie da się tego zrobić trwając w gniewie.

Jeden z syryjskich biskupów, który kilka lat temu odwiedził nasz kraj, opowiadała o wojnie w Syrii i o prześladowaniach chrześcijan przez islamistyczne bojówki. On sam padł ofiarą porwania. Przez długi czas był więziony i torturowany. Nie był pewny, czy kolejny dzień nie będzie jego ostatnim na tym świecie. Jednak w niewoli doświadczył czegoś, co trudno sobie nawet wyobrazić. W ciągu dnia zdarzało się, że został pobity. W nocy ci sami porwawcy, którzy w ciągu dnia go bili, pojedynczo przychodzili prosząc go o porady, jak rozwiązywać przeróżne problemy w rodzinie z dziećmi i żonami. Szukali u niego wsparcia i pocieszenia w różnych trudnych sprawach i cierpieniach. Jak to możliwe? Nawet w chwilach cierpienia, prześladowania i tortur, ksiądz biskup nie przestał być wiernym uczniem Chrystusa, który modli się za tych, którzy go prześladowają, a serce ma przepełnione miłością, a nie gniewem wobec nich i wobec doświadczanej niesprawiedliwości.

Kiedy w Indiach hinduistyczni ekstremiści napadają na chrześcijan, paląc kościoły, mordując lub gwałcąc chrześcijanki, wyznawcy Jezusa Chrystusa w obliczu tego cierpienia modlą się nie tylko za samych siebie, ale i za swoich oprawców prosząc Boga o przebaczenie i dar nawrócenia dla nich.

Na chwilę przenieśmy się do pierwszych wieków chrześcijaństwa. Już na samym początku formowania się wspólnot chrześcijańskich dochodziło do licznych i bestialskich mordów na wyznawcach Chrystusa. Z tego okresu pochodzi tekst ukazujący postawę chrześcijan wobec ówczesnego świata i wobec prześladowców. Autor *Listu do Diogneta* z II w. pisze tak o wyznawcach Chrystusa: „Miłują wszystkich, a wszyscy ich prześladowają. Zabijają ich, a oni tym sposobem zdobywają życie; ubogimi są, ale wzbogacają wielu; pozbawieni wszelkiego obfitują we wszystko. Krzywdzeni – błogosławią; znieważani – odpłacają szacunkiem.

Dobro czynią, a karani są jak złoczyńcy... Krótko mówiąc: czym dusza jest dla ciała, tym chrześcijanie są dla świata. Są duszą świata, o ile na co dzień naprawdę są chrześcijanami”.

Biskup z Syrii, chrześcijanie z Indii, męczennicy z pierwszych wieków chrześcijaństwa – świadkowie Zmartwychwstałego – przywołują nas dzisiaj do porządku. Swoim życiem i śmiercią, często w ekstremalnych sytuacjach życiowych, dają świadectwo wiary w Jezusa



Wielkanocne świętowanie w Papui Nowej Gwinei, fot. o. Walenty Gryk SVD

Chrystusa. Nie zamykają się w ciasnym mieszkanku swego gniewu i bezsilności wobec otaczającego ich zła, lecz tak jak Chrystus na krzyżu odpowiadają światu i swoim prześladowcom przebaczeniem i miłością. Taka ich postawa była i jest możliwa, ponieważ siłę czerpią nie z siebie samych, lecz ze Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa.

Pamiętam jak pewna kobieta wytarła buty w wycieraczkę swojej sąsiadki. Następnego dnia sąsiadka odpowiedziała na to „niecne” zachowanie owej kobiety wysypaniem popiołu na jej wycieraczkę. Spór i niezgoda trwały latami. W tym czasie obie panie chodziły do kościoła, spowiadały się, przyjmowały Komunię św. i...brudziły sobie nawzajem wycieraczkę. Mam dwóch kolegów, którzy przez wiele lat byli przyjaciółmi. Często razem pracowali, dzielili się opiniami na różne tematy, wraz z żonami i dziećmi organizowali grille i wspólne wakacyjne eskapady. I tak było do momentu, aż ulegli głupocie tego świata i zamiast Bogu zaczęli ufać partyjnym ideologiom i mediom inspirowanym przez inteligentnego doradcę, przez szatana. Dzisiaj, mając serca przepełnione gniewem, wolą godzinami wpatrywać się w internetowo-telewizyjne bzdury niż usiąść wspól-

nie w ogrodzie i porozmawiać o pięknym życiu, które dał im Bóg.

Zapewne jest jeszcze wiele innych powodów, które sprawiają, że pojawia się w naszym życiu gniew. Niestety, czasem stajemy się jego zakładnikami. Zapętleni w gniewie jesteśmy niezdolni do dzielenia się radością, stajemy się smutni i nerwowi. W pracy szybko wypalamy się, w relacjach z ludźmi stajemy się oziębli i nieufni. Gniewamy się i trwamy w gniewie, bo uważamy, że to my mamy rację. Współczesny świat nie akceptuje niepewnych i słabeuszy. Za wszelką cenę chcemy wygrać, pokazać kto tu rządzi. Agresja, wulgarność, przemoc i grubiaństwo stało się sposobem na życie społeczne, polityczne a nawet rodzinne. Chrześcijanie obudź się! Obudźmy się!

Czy to my byliśmy biczowanymi, czy to nam nałożono koronę cierniową, poprowadzono na Golgotę i zamordowano przez ukrzyżowanie? Nie! To wszystko, dobrowolnie, przyjął Jezus Chrystus, aby nas zbawić. To On powstał trzeciego dnia z martwych, abyśmy mogli żyć na wieki w Jego królestwie. To Jego mocą przewyciężamy wszelki grzech, w tym i trwanie w gniewie. To mocą Zmartwychwstałego Boga, który jest miłością, prześladowani chrześcijanie z wszystkich epok, biskup z Syrii, czy katowani współcześni chrześcijanie w Indiach i wielu innych krajach na całym świecie potrafili i nadal potrafią wyciągać dłoń do prześladowcy i przeproszać, kiedy sami wyrządzą komuś krzywdę.

W Bogu jest nasza siła, by kochać ludzi do szaleństwa, do tego stopnia, że czasem nie potrafimy zasnąć, dopóki, chociażby w największej głębi naszego serca, nie przeprosimy tych, których skrzywdziliśmy. Tej mocy nie da nam żadna partia ze swoimi najlepszymi ideologiami i programami, żadna armia z najnowocześniejszą bronią, żadne ćwiczenia jogi i żaden duchowy „guru” w cudowny sposób uzdrawiający setki ludzi.

Tę siłę do kochania, przebaczenia i pojednania może nam dać tylko jedna osoba, a jest nią Jezus Chrystus UKRZYŻOWANY i ZMARTWYCHWSTAŁY. Nawet jeżeli bardzo mocno się zapętlisz w gniewie, nie lękaj się, On wypłacze Cię z każdego grzechu, z każdego gniewu. Zaufaj Mu!

I TY, KTÓRAŚ WSPÓŁCIERPIAŁA...

ks. TADEUSZ GOLECKI

Stabat Mater dolorosa (Stała Matka boleściwa) jest jednym z tekstów najczęściej inspirujących kompozytorów. Muzykę do niego tworzyli m. in. Antonín Dvořák, Joseph Haydn, Giovanni da Palestrina, Gioacchino Rossini, Giuseppe Verdi, Giovanni Battista Pergolesi, Antonio Vivaldi, Józef Elsner, Karol Szymanowski i Krzysztof Penderecki.

Wspomniany utwór mówi o boleści Matki Boskiej po ukrzyżowaniu Jezusa a został napisany przez Jacopone da Todi, średniowiecznego poetę i mistyka franciszkańskiego. Na przestrzeni wieków tekst ten doczekał się aż ośmiu tłumaczeń w literaturze polskiej. Według opinii wielu znawców, najlepiej, pod względem literackim i translatorskim, uczynił to Leopold Staff.

1. Bolejąca Matka stała
U stóp krzyża, we łzach cała,
Kiedy na nim zawisł Syn.

2. A w Jej pełnej jęku duszy,
Od męczarni i katuszy,
Tkwiał miecz ostry naszych win. (...)

Ograniczenia edytorskie nie pozwalają na publikację całości, choć właśnie pełne spojrzenie na utwór pozwoliłoby zobaczyć lepiej sztukę poetycką L. Staffa.

W literaturze polskiej jednym z pierwszych przykładów kontemplacji sceny ukrzyżowania Jezusa jest średniowieczny utwór *Lament świętokrzyski*, znany też jako *Żale Matki Boskiej pod krzyżem*, albo *Posłuchajcie bracia miła*. Trudno jest ustalić autora tego tekstu, datowanego na lata 70. XV w. Rękopis został znaleziony w klasztorze benedyktyńskim Świętego Krzyża na Łysej Górze, stąd też wywodzi się nazwa utworu. Centralną postacią jest Maryja, która pod krzyżem zwraca się do Swego Syna.

(...) Synku miły i wybrany,
Rozdziel z matką swoją rany!
A wszakom cię, Synku miły,
w swem sercu nosiła,
A także tobie wiernie służyła,
Przemow k matce, bych się ucieszyła,
Bo już jidziesz ode mnie,
moja nadzieja miła.

Synku, bych cię nisko miała,
Niecóż bych ci wspomagała;
Twoja główka krzywo wisa,
tęć bych ja podparta,
Krew po tobie płynię, tęć bych ja utarła,
Picia wołasz, piciać bych ci dała,
Ale nie lza dosiść twego świętego ciała. (...)

Jest to wzruszające wyznanie Maryi, oplakującej Mękę i Śmierć swojego Syna. Według badaczy literatury utwór ten należy do gatunku zwanego lamentem (z łac. *planctus*) i mógł być fragmentem zaginionego pasyjnego dzieła liturgicznego.

Do tego wątku i do sceny ukrzyżowania odwołują się też współcześni poeci:

Tak stać przy krzyżu – to na krzyżu konać
I czuć w swym ciele całą mękę Ciała –
Zwieszzone były Jej wiotkie ramiona,
A przecież nie Ona na krzyżu wisiła!

I czuła cierni płomień, pręgi biczów
I mięśnie darte konania ciężarem,
I smutek (...) szat, drwinę zbrodniczą,
I żar spragnionych ust – i wielką wiarę.

Bo wszyscy mogli wątpić – tylko Ona
Tej męki znała na wieki zwycięstwo –
I konała duchem jak góra wzniesiona
Nad tą boleścią i krwawiącą kłęką.

Ci, co patrzyli na nią – Matkę biedną,
Widzieli u stóp krzyża – nie poznali,
Że Ona z Synem duszą wrasta w jedność
I każdy gwóźdź i cierni Jej ciało pali

I niewidzialnie krew żywą wylewa,
I pot konania zimny z czoła spływa –
I tym męczeństwem ofiarą dojrzewa,
Spełnieniem Prawa smutna – i szczęśliwa. (...)

I tak przy krzyżu – na krzyżu wisiła.
I tak konaniem synowskim konała,
Jak echo powtarzając Jego boleść –
I z wolą Jego sprzęgła swoją wolę.

(Wojciech Bąk, *Jak stać przy krzyżu...*)

W podobnym duchu pisze Kazimierz Józef Węgrzyn w utworze *Matka Boska Bolesna*:

(...) a Ona wciąż wśród łez i bólu
wyciąga ręce gdzie korona
wbita sztychtem w Jego Głowę
czeka by Syna wziąć w ramiona

a Ona wciąż Najczulsza Matka!
u Jego stóp i w czas milczenia
sercem przebitym mieczem bólu
dźwiga wraz z Synem krzyż zbawienia.

W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć Teofila Lenartowicza, który w wiekopomnym wierszu *Stabat Mater* pisał:

Wiatr w przelocie skonał chryżym,
Przeniknęła ziemię zgroza,
Krzyż na skale, a pod krzyżem
Stabat Mater dolorosa.

Żadnych słów i żadnych głosów,
Krew z korony Bożej spływa;
Wobec Boga i niebiosów
Stała Matka boleściwa.

Na konania patrząc bole,
Rany, pręgi od powroza,
Na łzy oczu, cierni na czole,
Stabat Mater dolorosa.

Konająca od współmęki,
Przyjmująca śmierć za żywa,
Cierni i gwoździe Bożej ręki,
Stała Matka boleściwa. (...)

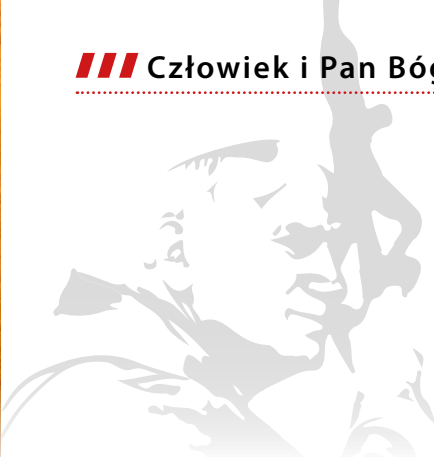
Ale oprócz tekstów z literatury pasyjnej można też spotkać utwory wpisane w polską maryjność, ocierające się często o folklor, bazujące na ludowym przeżywanym tajemniczym Zbawieniu. Zalicza się do nich wiersz *Legenda o skowronku* Wincentego Pola.

Pod krzyżem stała Matka u stóp Syna,
I ból ją wielki na duszy uciskał...
I zaśpiewała w niebiosach ptaszyna:
Spojrzy się Maryja – skowronek zawisnął!

I tak nad Panem użalał się wiernie,
Że chciał mu odjąć choćby jedno ciernie.
Więc póty dzióbkiem i dziobał, i dziobał,
Aż cierni z korony Najświętszej odkubał.

Błogostawiła Matka skowronkowi,
Podniósłszy w niebo swe oczy żałosne,
I rzekła w łasce: Będiesz człowiekowi
I Bogu śpiewał najpierwszy na wiosnę!

I jako rzekła mu Matka Bolesna,
Tak też się iści: bo ptaszyna wczesna,
Nim śniegi giną, już w niebo się wznosi
I wielką chwałę Matki Bożej głosi.



Wigilia wielkanocna

Noc walki, jaką toczy w nas rozpacz z nadzieją

WALDEMAR SMASZCZ

Potem przyszedł Kopernik: ziemia straciła
zawiasy, zawiaseł ziemi

stał się ruch.

Chodzimy po spojeniach inaczej niż przed-
tem. (Kopernik zatrzymał
słońce, a ziemię pchnął).

[...]

Mieszko stapał po spojeniach, często od-
czuwał lęk:

nie tylko z lęku składał ofiary, nie tylko –
żeby przeważyć los.

Gdy szukał bóstw w spojeniach świata
i niewiadomych losu,
gdy do wielu docierając bóstw, wypowia-
dał z lękiem imiona

(najstarsze w języku praojców),

stało się jawne, że Bóg nie mieszka w spo-
jeniach świata,

w zawłóściach ludzkiego losu,

lecz przemawia własnym językiem, mową
najprostszej szczerości.

[...]

Karol Wojtyła-poeta był szczególnie
wrażliwy na słowo, stąd jakże przejmująco
brzmiały jego rozważania o tych
naszych najwcześniejszych słowach,
jeszcze sprzed powstania pierwszego
znanego polskiego wiersza – *Bogurodzicy*,
nie w pełni dzisiaj zrozumiałego:

Nie znam tych słów najstarszych. Gdy
wracam do zapisów,

jeszcze jestem daleko od żywych słów
napętnionych tchnieniem dźwiękiem
historycznego człowieka.

[...]

Jak zaczęło w tej fali brzmieć słowo „Bóg”
i jak zaczęło znaczyć,
nim doszło do znaczenia, jakie ma w od-
wiecznym Słowie?

Prawdziwym arcydziełem okazała się
miniatura liryczna kończąca poemat,
która może funkcjonować jako najzupełniej
samodzielny utwór. Jej szczególny
charakter podkreślił niejako sam autor
nadając jej tytuł, jaki nosi cały poemat:
Wigilia wielkanocna 1966:

W roku 1966 Kościół polski obchodził
niezwykle uroczyste swoje Millenium,
wielką rocznicę tysiąclecia Chrztu Świę-
tego. Tysiąc lat – z perspektywy życia
ludzkiego – to miara niewyobrażalna.
Nawet poeta – jak czytamy w poemacie
Karola Wojtyły – „z trudem przezie-
rał” miniony czas. Tym bardziej, że tak
niewiele wiemy o początkach naszych
historycznych dziejów...

Arcybiskup krakowski Karol Woj-
tyła uczestniczył w ogólnonarodowych
przygotowaniach do obchodzonego raz
na tysiąclecie (!) Jubileuszu. A że był
poetą, swoje refleksje zamknął w rozbu-
dowanym poemacie *Wigilia wielkanocna*
1966, składającym się z siedmiu części
(siódemka w tradycji biblijnej – jak wia-
domo – oznacza pełnię, doskonałość).
Utwór ma wymiar przede wszystkim
duchowy, ale też został mocno osadzony
w historii, co ujawnia już pierwsza część,
zatytułowana *Inwokacja*:

Czy to znaczy, że trafiam w treść,
co do której umówili się ludzie,
by ją nazwać ważną i wielką –
i głosić sobie nawzajem?

Czy to znaczy, że jestem zgodny
w rachubie lat z kronikarzem
Thietmarem z Merseburga – że widzę
przeszłość podobnie jak mistrz Wincenty,
że chcę być w harmonii z tym, co minęło?

[...]

To znaczy, że trafiam na korzenie własne-
go drzewa,

że zagłębiam się w jego tajemny wzrost,
który i mnie się udzielił i ze mnie ma swe
ciało.

[...]

Bohaterem drugiej, obszernej części
jest nasz pierwszy historyczny władca,
Mieszko. W kolejnej przywołuje autor
Mikołaja Kopernika, i to nie tylko z na-
zwiska:

Chodzimy po spojeniach. Ziemia zdawała
się gładka.

Zdawała się równa.

Długi czas myślano, że płaski jej krąg ob-
lany jest wodą od dołu, od góry słońcem.



Kadr z filmu Ty, co w Ostrej świecisz Bramie

Ty, co w Ostrej świecisz Bramie

ADAM RADZISZEWSKI

W listopadzie 1936 r. gazety rozpisywały się o mającym powstać filmie – hołdzie dla Panny Świętej Ostrobramskiej. Autorami scenariusza byli pisarz Bolesław Gorczyński i Tadeusz Konczy, reżyserem zaś Jan Nowina-Przybylski. Muzykę skomponowali profesor Jan Maklakiewicz i Wiktor Krupiński, a za kamerą stanął wybitny operator Albert Wywerka. Produkcją zajęła się wytwórnia „Biuro Filmowe Stefan Nasfeter”. Główne role w tym filmie pierwotnie powierzono Marii Bogdzie i Adamowi Brodziszowi. Jednak na skutek różnych zawirowań podczas realizacji produkcji, a szczególnie przedłużającego się przeziębienia, a co za tym idzie niedyspozycji Adama Brodzisza, zmieniono scenariusz. Producenci musieli liczyć się z kosztami przestojów. Ostatecznie głównym bohaterem opowiadanej historii został inżynier Ryszard Malewicz grany przez Mieczysława Cybulskiego. Ten przystojny aktor w pierwszej wersji scenariusza miał wcielić się w drugoplanową postać adoratora głównej bohaterki.

Fabuła filmu nie jest zbyt skomplikowana. Dowiadujemy się, że Ryszard Malewicz wynalazł materiał wybuchowy o ogromnej sile. Wystąpił projekt swego wynalazku do ministerstwa i od dawna oczekuje na odpowiedź. Pozostaje bez pracy i w rezultacie razem z matką ledwo wiążą koniec z końcem. Tymczasem

wokół młodego inżyniera kręci się szajka przestępców zainteresowana wynalazkiem. Baron, jeden z jej członków, proponuje mu za recepturę ogromną sumę. Ryszard jednak odmawia. Jest przekonany, że jedynie państwo da mu gwarancję, że jego wynalazek nie zostanie wykorzystany w złych celach. W końcu otrzymuje z ministerstwa zaproszenie do Warszawy. Jednak w ślad za nim podążają przestępcy, a pociąg, którym podróżuje, ulega wypadkowi. W zamieszaniu baron i jego wspólnicy uprowadzają wynalazcę, a jego dokumenty zostawiają przy ciele jednej z ofiar katastrofy. Matka Ryszarda (zagrała ją Tekla Trapszo) i jego narzeczona Maria (w tej roli Maria Bogda) dowiadują się o jego śmierci, jednak dziewczyna wierzy, że jej ukochany żyje. Irma (Lena Żelichowska), członkini szajki, udaje się do Wilna, aby sprowadzić matkę Ryszarda i wreszcie wyciągnąć od niego recepturę na materiał wybuchowy, ponieważ młodzieńca nie są w stanie złamać ani groźby, ani urok pięknej porywaczki. Tymczasem matka oraz Maria modlą się w jego intencji przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Pod wpływem tego widoku w Irmie następuje przemiana duchowa. Targana wyrzutami sumienia ułatwia wynalazcy ucieczkę, sama jednak ginie w strzelaninie. Ryszard wraca do matki i narzeczonej.

Premiera filmu odbyła się w Wilnie 11 kwietnia 1937 r. w kinie „Pan”. Warszawiacy zobaczyli go nieco później. Produkcja zebrała bardzo pozytywne recenzje. Wybrzmiewały w nich głównie dwa akcenty. Przede wszystkim zwracano uwagę na wyeksponowanie w obrazie polskich uczuć religijnych. Podkreślano też, że film powstał wykorzystując rodzime siły i polski kapitał. Jedynie Stefania Zahorska wyśmiała złośliwie obraz na łamach „Wiadomości Literackich”.

Dzisiaj film ogląda się z oczywistym sentymentem, chociaż współczesnego widza może razić religijny i patriotyczny patos. Myślę jednak, że znajdują się też i tacy odbiorcy, których *Ty, co w Ostrej świecisz Bramie* po prostu wzruszy. Nie ulega jednak wątpliwości, że dominujący w obrazie wątek kryminalny jest bardzo interesujący. Uwagę zwraca ciekawa rola Leny Żelichowskiej i charakterystyczny bohater stworzony przez Stanisława Sielańskiego, który, co ciekawe, w filmie nie wypowiada żadnej kwestii. W końcu też w tym obrazie swoją ekranową szansę otrzymał Mieczysław Cybulski. W pełni ją wykorzystał. Rozwinął skrzydła talentu i pokazał, że potrafi grać emocjami. Wspaniały jest też Kazimierz Junosza-Stępowski w jednej z drugoplanowych ról.

Warto zobaczyć utrwalony na taśmie filmowej świat, którego już nie ma. ■

WIOSENNE REMANENTY

ANNA KIETLIŃSKA



Wiosna. Przyszła nieśmiało i stara się zawojować nas słońcem i radością budzenia się świata do życia. Choć większość z nas współprzeżywa niepokoje, które serwuje nam świat współczesny, w trudnych chwilach próbujemy złapać jakiś okruszek optymizmu, coś, co przeniesie nas w dobry czas, uspokoi i wywoła uśmiech. Temu służy mój dzisiejszy mały remanent. I choć do miejsc, o których dzisiaj napiszę, z pewnością długo nie przyjadę, pamięć o nich daje mi jakiś wewnętrzny spokój. I bardziej optymistycznie widzę wiosnę...

WILKISZKI (LITWA)

Wilkiszki poznałam kilka lat temu. Leżą po drodze do Taboryszek, pierwszej parafii ks. Michała Sopoćki. Sama nigdy bym nie trafiła na tę głuchą litewską prowincję, ale miałam dobrego przewodnika. Takiego, który odkrywa ciekawe, zapomniane miejsca. Kiedy zobaczyłam dworek leżący nad brzegiem Mereczanki, w otulinie wiekowego parku, w kompletnej ruinie, oddałam mu serce. Przepiękny drewniany dwór na kamiennej podmurówce zachwycał swoim kształtem, niezwykłą aurą ginącego świata i czekał... na litość ludzką, na to, że ktoś się zainteresuje. Wybudowany w 1847 r. przechodził różne zawirowania historii. Związany z rodziną wileńskich malarzy – Wincentym Dmochowskim i jego synem Władysławem, ma tak pogmatwaną historię, jak historia Wileńszczyzny. Wincenty i Władysław brali udział, kolejno, w Powstaniu Listopadowym i Styczniowym, emigrowali, powracali do Wilkiszek. Po Powstaniu Styczniowym majątek został rodzinie odebrany przez władze carskie i trafił w ręce rosyjskiego generała Wasilija Maksymowa. Po II wojnie światowej aż do lat 90. znajdowała się tam szkoła, potem budynek został pozostawiony sobie i niszczyćemu czasowi. Bardzo długo czekał, aż ktoś go kupi za symboliczną złotówkę. Na szczęście władze samorządowe pobliskich Solecznik (a dodać trzeba, że tym najbardziej zaludnionym przez Polaków regionem Litwy, zarządzają Polacy) podjęły rękawicę i znalazły środki na renowację budynku i przywrócenie go społeczeństwu. Dlatego cieszy, że Wilkiszki się odbudowują. Dlatego cieszy, że tak piękne miejsce otrzymuje kolejną szansę.

BOGUDZIĘKI (BIAŁORUŚ)

Myślałam, że nie ma bardziej urokliwego miejsca niż Wilkiszki. A jednak... Jest na Białorusi małe miasteczko, nieopodal Świsłoczy. Porozowo, czy też Porozów, lokowany już w XVI w., lata świetności ma już za sobą. Na rubieżach osady znajduje się majątek o intrygującej nazwie Bogudzięki, niegdyś należącej do Buttowt-Andrejkowiczów. Dziś to miejsce opustoszałe, pozostawione chyba tylko sobie. Jeszcze do 2002 r. znajdował się tam szpital. Oryginalne wnętrza zostały zniszczone, ale zachowała się niezwykła bryła budowli, trochę w stylu rosyjskim, trochę w polskim. Majątek nie miał szczęścia i przed wojną. Już Roman Aftanazy (historyk) pisał, że w całym dworze nie było w okresie międzywojennym żadnych dzieł sztuki a wnętrza nie wyróżniały się jakimiś szczególnymi cechami. Właściciele mieli kłopoty finansowe, a młodzi sukcesorzy bardziej ciążyli do Warszawy niż do rodzinnego majątku. Dziś zmienił również swoje oblicze dworski park, a raczej to, co z niego zostało. Zachowało się w nim jednak wiele starych klonów, dębów, grabów, jesionów, kasztanowców i lip. To właśnie lipy robią dziś największe wrażenie – do dworu prowadzi nadal aleja, wysadzana blisko 200-letnimi drzewami.

Są pomysły na wykorzystanie budynku (słyszałam o projekcie założenia tam gospodarstwa agroturystycznego), nie ma jednak woli politycznej. A szkoda, wyobraźnia podsuwa obrazy tętniącej życiem rezydencji. Mnie ten opuszczony przez ludzi dom wyjątkowo rozczula.

WINNICA (UKRAINA)

Winnica leży nad rzeką Boh, nazywaną na Ukrainie Piwdennim Bohom – Południowym Bugiem dla odróżnienia jej od Zachidniego – Zachodniego, czyli granicznego z Polską. Nazwa 370-letniego miasta pochodzi najprawdopodobniej od niewielkiej rzeczki Winniczki, wpływającej do Bugu. Przez 224 lata, od 1569 do 1793 r., z 27-letnim (1672-1699) jarzmem tureckim i paroma epizodami kozackimi, Winnica należała do Rzeczypospolitej Obojga Narodów i była faktyczną stolicą województwa braśławskiego (nie mylić z białoruską Braśławszczyzną). Przed powstaniem miasta w XIV w., przestrzeń te były opisywane w literaturze jako Dzikie Pola (nieдалеко znajduje się Kamieniec Podolski, znany z *Pana Wołodyjowskiego* Henryka Sienkiewicza). Winnica jest zadbany i ciekawym miastem z zachowanymi pamiątkami przeszłości i polskimi śladami, choć i tu dotarła dziś wojna. W latach 1937-1938 NKWD rozstrzelało w Winnicy prawie 10 tys. ludzi, dlatego o mieście mówi się: podolski Katyń. Dziś w miejscu straceń znajduje się park rozrywki. Na jego terenie znajduje się mnóstwo zasypanych grobów. O zbrodni przypomina jedynie kaplica, na której winniccy Polacy wmurowali polsko-ukraińskie tablice upamiętniające cmentarz ofiar NKWD. Mimo tragicznej historii miasta, współczesna Winnica to miejsce szczególnej polskiej aktywności. Tu prężnie działają organizacje polskie, a dzieci i młodzież garną się do nauki języka polskiego. Tu też dało się odczuć chęć pochylenia się nad wspólną, choć bardzo trudną, historią. ■



SIEDEM WAŻNYCH PYTAŃ

ANNA ŻUKOWSKA

Jak osiągnąć spokój umysłu? Co zrobić, aby nasz umysł był naszym przyjacielem, a nie wrogiem? Te pytania ludzie zadawali sobie od dawien dawna. Pomimo upływu czasu nasz umysł nie różni się bardzo od tego, który ludzie mieli tysiące lat temu. Jest zdolny do niesamowitych rzeczy, cała obecna technologia została stworzona za pomocą umysłu. Niestety, czasami staje się on naszym wrogiem. Potrafi z małego smutku stworzyć długoletnią depresję, a z krótkiego obniżenia nastroju – długi okres stresu i zmęczenia. Ktoś kiedyś powiedział, że czynimy swoje życie istotnym przez odwagę zadawania sobie odpowiednich pytań i chęć odpowiedzi na nie. Jeśli

tylko chwilę się nad nimi zastanowisz, poczujesz pewność siebie, motywację, spokój i kierunek, w którym powinienś/powinnaś zmierzać. Oto 7 pytań, spróbuj na nie odpowiedzieć:
PYTANIE NR 1. Czego chcesz doświadczać w swoim życiu? Odpowiedz na to pytanie kierując Twoje myśli i działania na doświadczenia, a nie na stan posiadania. To naprawdę wielka różnica i zupełnie inna motywacja. Okazuje się, że strumień naszej świadomości i źródło szczęścia nie tkwi w tym, co mamy, a w tym, co przeżywamy. Pod koniec dnia, wszystko co mamy to wspomnienia, które tworzą chwilę, przeżycia i wydarzenia. Prawda jest taka, że zawsze, gdy tylko dołożymy

wszelkich starań, znacznie zwiększymy możliwość stworzenia niezapomnianego momentu w swoim życiu. Jeżeli nie podejmiemy świadomych wysiłków, istnieje duże prawdopodobieństwo, że przeżyjemy każdy dzień dokładnie w ten sam sposób. Obudzimy się o jednakowej godzinie, pójdziemy do pracy, ugotujemy obiad, obejrzymy wiadomości po czym pójdziemy spać. Codziennie stoimy przed wyborem czy kontynuować te same aktywności każdego dnia, czy podjąć ryzyko, aby doświadczyć czegoś zupełnie nowego.

PYTANIE NR 2. Czego absolutnie nie chcesz doświadczać w swoim życiu? Odpowiedz na to pytanie pozwala Ci być

BOŻE DROGOWSKAZY

NIE KRADNIJ!!

Są ludzie, dla których zawsze ważniejsze jest słówko „mam” od słówka „dam”. I choć mają oni coraz więcej rzeczy coraz to lepszych, to wciąż rozglądają się z pytaniem w oczach: „Czego ja jeszcze nie mam?” albo „Dlaczego on to ma, a ja nie mam?”. Takim ludziom nigdy niczego nie dosyć. Nie wiedzą nawet, jak dużo mają, nie potrafią się tym cieszyć, nie znoszą dzielenia się z tymi, co mają mniej lub nie mają nic. O takich ludziach święty Biedaczyna mówił, że są złodziejami, bo mają więcej niż potrzebują, a przez to brakuje dla tych, którym już nie starczyło. Popatrz,

jakie to krzywdzące i niesprawiedliwe, że jedne dzieci kapryszą, wyrzucają bułki do śmietnika, a inne umierają, bo przez długi czas nie miały co do ust włożyć.

I tak właśnie tyle krzywdy i zła się dzieje, bo kto zabiera coś innym, jest tym właśnie ZŁODZIEJEM.

A ty, Mała, czy bardzo lubisz słówko „mam”? A jakie masz częściej pytanie w oczach: „Czemu ja jeszcze tego nie mam?” czy „Kto nie ma tego, czego ja mam za dużo?” Myślę, że nigdy nie będziesz sroką złodziejką, która zbiera i zbiera, a nikogo nie umie obdzielać?

fragment z książki T. Rucińskiego, *Boże drogowskazy*

asertywnym i dokonywać odpowiednich wyborów. Umiejętność mówienia NIE sprawi, że zauważysz, gdzie i na co marnujesz energię. W momencie, kiedy wiesz czego nie chcesz doświadczać, zacznasz inwestować energię w te rzeczy, które są ważne i pozytywne. Czego więc nie chcesz doświadczać?

PYTANIE NR 3. Jaki jeden mały nawyk może zmienić Twoje życie na lepsze? Nawyki tworzą naszą naturę. W zasadzie my tworzymy nawyki, a potem nawyki tworzą nas. Stają się naszym światem, naszym życiem. Nawyk jest silnym przyzwyczajeniem, które daje Ci jakiś efekt. Okazuje się, że przełom może nastąpić dzięki temu, że stworzysz albo zmienisz jakiś mały nawyk. Modlitwa lub medytacja albo bycie uprzejmym sprawia, że bardzo szybko odczuwamy tę zmianę. Nie zamykaj się na nowe doświadczenia i staraj się odkrywać i doświadczać nowych rzeczy.

PYTANIE NR 4. Gdybyś dziś mógł zrzucić z siebie jakiś ciężar, co by to było? Zauważ, że gdy skupisz się na oddechu,

śpiewie ptaków, chmurach płynących po niebie albo wejdziesz w stan chociaż chwilowej głębokiej medytacji, gdy koncentracja się rozplywa, wtedy ciężar w głowie przestaje istnieć. Ciężary w głowie nas ograniczają, zapętlają w myśleniu. Nawet chwilowe zrzucenie ciężaru ze swojej głowy zmienia perspektywę. Czujemy się wolni i zupełnie inaczej podchodzimy do wszelkich problemów i wyzwań. Wtedy możemy podjąć właściwe decyzje.

PYTANIE NR 5. Czym możesz podzielić się z innymi? Między daniem i braniem musi być równowaga. Nie jesteś w stanie dawać, gdy nie nauczyłeś się brać. I odwrotnie. Może to być dzielenie się wiedzą, uwagą, kawałkiem siebie, uprzejmością, jakąś historią. Zawsze jest coś, czym możemy się podzielić z innymi. Każdy gest, nawet najdrobniejszy... zmienia świat... czyjś świat... Radość dzielenia się, to naprawdę ogromna wartość!

PYTANIE NR 6. Jaka jest jedna najważniejsza rzecz, którą dziś możesz zrealizować? Gdy wiesz, co jest naj-

ważniejsze, Twoje myśli nie będą krążyć wokół wszystkiego. Umysł może się skupić tylko na jednej rzeczy. Albo na wyzwaniach, albo na problemach i zmartwieniach. Na czym Ty chcesz się skupić? Bo dzięki koncentracji nadajesz kierunek swoim myślom.

PYTANIE NR 7. Za co dzisiaj jesteś wdzięczny w swoim życiu? Odpowiedz na to pytanie może przynieść poczucie pełnej obfitości i faktyczne szczęście, bo uświadamia jak wiele tego jest. Postrzegając codzienność jako pasmo wydarzeń wartych okazywania wdzięczności, przeżyjesz kolejne dni w poczuciu sensu życia (cokolwiek w nim się dzieje), zauważysz o wiele więcej dobra w ludziach i wydarzeniach. Bycie wdzięcznym nie zabezpieczy Cię przed przeżywaniem porażek, ale pomoże w dostrzeganiu możliwości zmian, jakie niosą one za sobą. Bycie wdzięcznym buduje też głębokie poczucie własnej wartości.

Więc... od którego pytania zaczniesz dzisiaj?

/// Rozrywka

POŁĄCZ W PARY

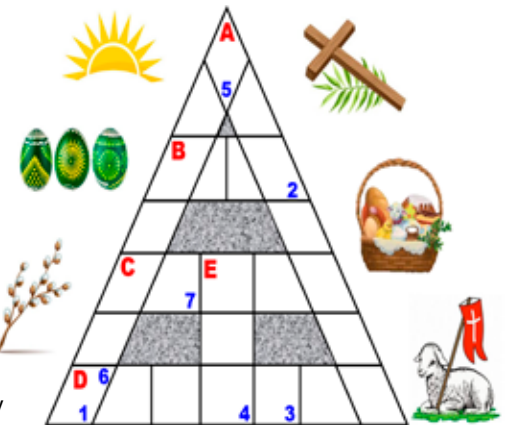
Po lewej stronie znajduje się sześć ilustracji piór różnych ptaków. Oznaczone są literami od A do F. Natomiast w prawej kolumnie znajdziesz nazwy ptaków (cyfry od 1 do 6). Twoim zadaniem jest połączyć w pary nazwy ptaków oraz pióra, które są dla nich charakterystyczne.

A		BAŻANT	1
B		FLAMING	2
C		KRUK	3
D		PAPUGA	4
E		PAW	5
F		SÓJKA	6

KRZYŻÓWKA WIGWAM

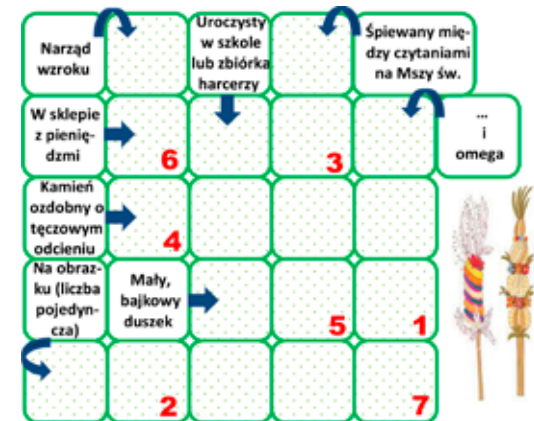
Odgadnij słowa na podstawie określeń i wpisz je do diagramu krzyżówki. Hasło końcowe odczytaj z liter z pól oznaczonych od 1 do 7.

- A) lewoskośnie – symbolizuje Jezusa Chrystusa, który zwyciężył śmierć – jeden z symboli wielkanocnych; prawoskośnie – pan o jasnych włosach;
- B) przeciwieństwo wieczoru;
- C) rabunek, skok na bank, napaść;
- D) kapłan żołnierzy;
- E) nazwisko amerykańskiego poety – Edgara Allana.



KRZYŻÓWKA

Odgadnij wyrazy na podstawie określeń i wpisz je do diagramu krzyżówki. Hasło końcowe odczytaj z liter z pól oznaczonych czerwonymi cyframi od 1 do 7.



Połącz w pary: A – 2; B – 5; C – 6; D – 4; E – 3; F – 1.
Krzyżówka wigwam: A) lewoskośnie – baranek, prawoskośnie – blondyn, B) rano, C) napad, D) kapłan, E) Poe. Hasło końcowe: kolebka.
Krzyżówka: poziomo – kasa, opal, elf, palma; pionowo – oko, apel, psalm, alfa. Hasło końcowe: fasolka.

Rozwiązania zadań znajdują się obok.

KINGA ZELENT

Białystok znany i nieznan!

Historia Białegostoku na falach archidiecezjalnego „Radia i”

CZASY ROZKWITU BIAŁEGOSTOKU – WIESIOŁOWSCY I BRANICCY

Niedziela, 2 kwietnia 2023 r. godz. 18:00

W audycji poznamy historię powstania najstarszej w Białymstoku świątyni katolickiej oraz dzieje miasta związane z okresem, gdy dobrami białostockimi zarządzali Wiesiołowscy, a następnie słynny ród Branickich. Gośćmi audycji będą ks. prof. Tadeusz Krahel i ks. prof. Jan Nieciecki.

Pierwszy kościół w Białymstoku zbudowali przed 1547 r. Raczkowicze, właściciele miejscowych dóbr. Wtedy też powstała parafia. Nieznane są losy pierwszej świątyni. Wkrótce bowiem, w 1581 r., kolejny właściciel Białegostoku, Piotr Wiesiołowski, marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, ufundował nowy kościół, drewniany, pod wezwaniem Trójcy Świętej.

W 1617 r. Wiesiołowscy rozpoczęli budowę kościoła murowanego pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Kościół ten, z pewnymi przeróbkami, przetrwał do naszych czasów jako tzw. stary kościół farny. Po 10 latach budowy świątynię konsekrowano. Otrzymała ona tytuł Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny oraz Wszystkich Świętych.

Za czasów Wiesiołowskich w miejscu obecnego Pałacu Branickich stanął murowany zamek obronny na rzucie prostokątnym. Dzieło ojca kontynuował Krzysztof, który zmarł bezpotomnie. Katarzyna – córka Stefana Czarnieckiego – wniosła starostwo tykocińskie oraz Białystok w posagu Janowi Klemensowi Branickiemu.

Największy rozkwit miasta przypadł na czasy panowania hetmana Jana Klemensa Branickiego (zwanego trzecim), właściciela Białegostoku od początku XVIII w. do 1771 r. To za jego rządów został nadany ostateczny kształt pałacu zwanego „Wersalem Polskim (Podlaskim)”. W latach świetności przybywali tu m.in. królowie polscy z dynastii saskiej: August II i August III, a także Stanisław August Poniatowski i przyszły car Rosji Paweł oraz możnowładcy z Austrii i Francji.

Dzięki staraniom Branickich Białystok w 1749 r. otrzymał przywilej miejski na prawie magdeburskim nadany przez króla Augusta III Sasa. Po śmierci Branickiego miasto na dożywocie otrzymała jego żona Izabela Branicka.



Widok od strony kanatu na Salon parterów w Ogrodzie Branickich. Rycina, rys. i ryt. M. H. Rentz, proj. J. H. Klemm, ok 1746-1750.

CIEMNA NOC POLSKI I BIAŁEGOSTOKU – POD BUTEM ZABORCY

Niedziela, 23 kwietnia 2023 r. godz. 18:00

W odcinku tym przybliżone zostaną losy Białegostoku podczas rozbiorów. Prześledzimy czas zrywów niepodległościowych, aż do wyzwolenia miasta 19 lutego 1919 r. Gośćmi audycji będą prof. Józef Maroszek i prof. Adam Czesław Dobroński.

Białystok w czasach zaborów początkowo dostał się pod zarząd pruski. Według postanowień traktatu tylżyckiego w 1807 r. utworzono Obwód Białostocki, który wszedł w skład Cesarstwa Rosyjskiego. Obwód początkowo był w lepszej sytuacji niż inne ziemie polskie, lecz namiastkę autonomii miasto utraciło w momencie wcielenia do guberni grodzieńskiej w 1842 r.

Wybuch powstania listopadowego nie spowodował większych akcji zbrojnych. Były to raczej akty buntu przeciwko zaborcom. Z kolei klęska powstania zapoczątkowała okres zdecydowanej rusyfikacji i konfiskaty majątków ziemskich. Władze dążyły do zatarcia różnic między Obwodem a typowymi guberniami rosyjskimi.

W 1834 r. ustanowiono granicę celną pomiędzy Królestwem Polskim a Cesarstwem. W wyniku takiej decyzji Białystok zaczął odgrywać znaczącą rolę jako ośrodek przemysłu włókienniczego. Dodatkowym czynnikiem było oddanie do użytku w 1862 r. kolei warszawsko-petersburskiej, dzięki której miasto stało się ważnym węzłem komunikacyjnym.

Powstanie Styczniowe 1963 r. na Białostocczyźnie zaczęło się kilka miesięcy później, a pierwsza bitwa miała miejsce pod Waliłami, natomiast sam Białystok nie był terenem walk, gdyż w mieście stacjonował silny garnizon rosyjski.

W czasie I wojny światowej Białystok w 1915 r. został zajęty przez wojska niemieckie. Po podpisaniu przez Niemców kapitulacji władzę w mieście próbował przejąć miejscowy Centralny Komitet Narodowy. Nie udało się to jednak z powodu nikłej pomocy Królestwa. W tym czasie wielu uczniów białostockich szkół (w tym skauci) przedostało się przez granice, aby walczyć o niepodległość Ojczyzny. Polscy żołnierze zjawili się w Białymstoku dopiero 19 lutego 1919 r. Tego samego dnia powołano Tymczasowy Rząd Miejski.



Kościół pw. Wniebowzięcia NMP w 1905 r. w końcowej fazie jego budowy.

ROK POMOCY DLA UKRAINY

Strach, brak poczucia bezpieczeństwa dało się zauważyć wśród uchodźców z Ukrainy, którzy rok temu pierwszy raz zawitali w Caritas Archidiecezji Białostockiej. Od rozpoczęcia tej niesprawiedliwej napaści staraliśmy się pomóc w miarę naszych możliwości, a możliwości przerosły nasze najsmielsze oczekiwania. Nadzieja, wiara i poświęcenie to słowa, które w szczególny sposób opisują sytuację, w której teraz znajdują się nasi podopieczni z Ukrainy. Po roku pomocy i wsparcia widzimy ile dobra i miłości może okazać człowiek, drugiemu człowiekowi.

24 lutego minął rok od kiedy Caritas Archidiecezji Białostockiej włączyła się w pomoc uchodźcom wojennym z Ukrainy. Ponad 2 tys. osób skorzystało z pomocy, jaką oferuje Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom Caritas Archidiecezji Białostockiej (CPMiU). Wszystko rozpoczęło się od rekordowej zbiórki ofiar. Dzięki otwartości serc w zeszłym roku na pomoc uchodźcom z Ukrainy w parafiach naszej Archidiecezji zebraliśmy ponad 1,2 mln zł.

Okres pomocy można podzielić na pewno na kilka etapów. W pierwszym etapie najważniejsze była koordynacja w rozmieszczeniu uchodźców w miejscach, które udzielone zostały przez parafie i osoby prywatne. Był to wielki gest życzliwości, za który jesteśmy bardzo wdzięczni. Również przybywające osoby korzystały z pomocy prawnej. Mogły one liczyć na wsparcie w wypełnianiu podań o pesel, wydawaliśmy żywność i artykuły pierwszej potrzeby oraz udzielaliśmy wsparcia w znalezieniu pracy.

Na Ukrainę zostały wysłane ponad 22 tony paczek z akcji „Paczka dla Ukrainy”, a także wysyłane były mniejsze transporty w okolice Białej Cerkwi, które trafiały do potrzebujących już tam na Ukrainie za pośrednictwem ks. Marka Rudzkiego, kapłana naszej Archidiecezji.

Osoby, które zgłaszają się do CPMiU otrzymują nie tylko pomoc materialną, ale również wsparcie osobiste. Wielu uchodźców przychodzi na lekcje języka polskiego, a po nich dorośli zostają na wspólnej integracji na Cafe Caritas. Moż-

na skorzystać z zajęć rękodzielniczych, jak również z zajęć gimnastycznych.

– Każde spotkanie jest dla naszych podopiecznych, namiastką ciepła domowego. Tutaj czują się jak u siebie i taką atmosferę każdego dnia chcemy im zapewnić – mówi Urszula Wardzińska, kierownik Centrum. – Wspominam pierwsze spotkanie integracyjne przy malowaniu pisanek, kiedy na twarzach pań, które przyszły, można było zobaczyć dawno upragniony uśmiech.

Również dzieci mogą odnaleźć dla siebie miejsce w CPMiU. Po rozpoczęciu wojny setkom tysięcy najmłodszych odebrane zostało prawo do odczuwania bezpieczeństwa i radości z dzieciństwa. Dlatego Centrum rozpoczęło walkę o marzenia dzieci (te małe i te wielkie). Ponad 150 dzieci w wieku od 3 do 16 lat w czasie wakacji, każdego dnia, mogło skorzystać z różnego rodzaju atrakcji, a przede wszystkim odpocząć.

Grupa 20 osób wzięła udział w Oazie Dzieci Bożych w Bogdankach, gdzie razem z dziećmi z Polski uczestniczyły w codziennej formacji duchowej, różnorodnych zajęciach i zabawach. Ponadto przez dwa miesiące staraliśmy się spełnić, choć w małej części, marzenia, jakie wyrażali najmłodsi. Poznawali niezbadany świat nauki w Epicentrum Nauki. Odkrywali ukryte przed okiem zwykłego śmiertel-

nika zakamarki Akademii Teatralnej. Pływali kajakami, bawili się w parku linowym oraz jeździli konno. Poznawali z bliska pracę podlaskich rzemieślników i rzeźbili w glinie. Trenowali sport z profesjonalnymi trenerami i zdobyli medale w biegu Hero Run. Poznawali i tropili z leśniczym dzięki zwierzęta i uczyli się jak dbać o nie. To niektóre z propozycji, w których brali udział, ale najważniejsze było to, że mogli nawiązywać nowe przyjaźnie, że słyszeć było radość i śmiech!

Nadal pamiętamy o pomocy i tę pomoc chcemy dalej nieść wszystkim podopiecznym Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom. – Dramatyczne wydarzenia, które przeżywamy wspólnie z uchodźcami, wyzwalają w nas wszystkich wiele dobra. Za to wszystkim ludziom dobrej woli z całego serca dziękujemy. Czeka nas praca jeszcze przez kilka lat na rzecz Ukrainy – mówi ks. Jerzy Sęczek, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Można ciągle wspierać działania Caritas Archidiecezji Białostockiej przekazując wpłatę na konto nr 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527, z dopiskiem UKRAINA, jeżeli chcemy wesprzeć działania na rzecz dzieci z Ukrainy i uchodźców wojennych.

Caritas Archidiecezji Białostockiej



Ślady przeszłości

Nieodłączny element naszego krajobrazu: tysiące krzyży rozsianych po polskich lasach. Często są jedynym śladem dramatycznych epizodów naszej burzliwej historii. Większości tych historii już nie poznamy, inne jeszcze żyją w pamięci mieszkańców. Bywa też tak, że w miejscu dawnych wydarzeń nie pozostał żaden widoczny ślad. Ujawniają się niekiedy przypadkiem, gdy leśny pług wyorze skorodowane resztki broni lub bezimienne kości...

Polskie lasy wypełnione są historią, warto ją dostrzec. Odnaleźć ślady przeszłości zachowane pod leśną ściółką i te, ukryte w zakamarkach ludzkiej pamięci. Choćby takie jak dawne trakty, dziś zapomniane, ślady dawnych osad, po których pozostały tylko nazwy i zdziczałe drzewa owocowe. Są też te najważniejsze: pamięć i pamiątki po ludziach, którzy przelewali krew za ojczyznę. Któż, jeśli nie leśnicy mają obowiązek, ale i zaszczyt, być kustoszami polskiej historii ukrytej w lasach? Odkrywanie i przywracanie pamięci o lokalnej historii, utrwalanie jej, by znów nie zaginęła jest udziałem Nadleśnictwa Supraśl. Wraz z lokalnymi samorządami, stowarzyszeniami i pasjonatami ratujemy od zapomnienia wydarzenia związane z polskimi powstaniem.

Tak było z zapomnianą bitwą Powstania Listopadowego, którą pod Sokołdą stoczył w dniu 7 lipca 1831 r. oddział Józefa Zaliwskiego. Punktem wyjścia do poszukiwań był odnaleziony przypadkiem zapis w księdze zmarłych parafii Szudziałowo, opowiadający o tym, jak to „(...) wojsko polskie w przechodzie na spoczynku rozlokowane, napadnięte przez wojsko rosyjskie, w części pobite, w części potopione w rzece Sokołdzie... (...)”. Po trzech latach poszukiwań udało się odnaleźć zbiorową mogiłę 46 polskich żołnierzy, odkryć losy oddziału płk. Zaliwskiego przedzierającego się do Warszawy po bitwie o Wilno, a także odtworzyć przebieg bitwy pod Sokołdą, gdzie opuściło go wojenne szkście.

Sprawiliśmy, że wydobyte ze zbiorowej mogiły, obrabowane i zrzucane bezładnie do zbiorowej mogiły szczątki powstańców po niemal dwóch stuleciach ujrzały światło dzienne. Dzięki zaangażowaniu gminy Supraśl i Nadleśnictwa, polscy żołnierze spoczęli na wybudowanym u stóp Kopnej Góry cmentarzu wojennym. Przywróciliśmy im godność, honor żołnierski oraz pamięć i szacunek miejscowej społeczności.

Od 2010 r. wytrwale podążamy śladami oddziału powstańców styczniowych, który rozpoczął swój szlak bojowy w Puszczy Knyszyńskiej. Jego szefem sztabu, a później dowódcą był leśnik Walery Wróblewski, który przybył do oddziału na czele swych uczniów ze szkoły leśnej w Sokółce. Odtwarzamy ich historię opierając się na pamiętniku Ignacego Aramowicza, białostockiego nauczyciela, rosyjskich raportach i zachowanych w pamięci mieszkańców przekazach. Śledzimy ich losy podczas formowania oddziału w supraskich lasach i uroczystego wkroczenia do wsi Sokołdy. To wydarzenie musiało mieć symboliczny związek z bitwą 1831 r. Jesteśmy z nimi sercem podczas chrztu bojowego na uroczysku Pierociosy. Nieudany, gdyż nie obyty w bitwie i słabo uzbrojony powstaniec musiał ustąpić pola moskiewskim siepaczom. Wspierani przez gospodarza terenu Nadleśnictwa Waliły, zrekonstruowaliśmy przebieg bitwy oraz jej usytuowanie w terenie, odnaleźliśmy liczne artefakty.

W ślad za oddziałem udaliśmy się też w miejsce jego ponownej koncentracji. Były nim niedostępne, położone wśród bagien wzgórze uroczyska Budzisk. Byliśmy współodkrywcami długo poszukiwanego obozu, w którym powstańcy na nowo formowali się i ćwiczyli w wojskowym rzemiośle. Miejsce, które las zachował w niemal nienaruszonym stanie wskazał nam emerytowany leśnik. Wielkim przeżyciem było odnajdywanie kolejnych cennych pamiątek. Ziemia oddała nam przedmioty zgubione lub porzucone przed 150 laty.



Lasy Państwowe

Odlewane przy ognisku kule, guziki, drobne monety, noże i szczyrki, para ostróg, brzytwa w kościanej oprawie, babka do klepania kos, igła do szycia – to tylko niektóre przykłady materialnych świadectw obozowego życia.

Wiele udało się odkryć, o wiele więcej wciąż pozostaje do odkrycia. Nie chcemy, by te i inne historie znów zaginęły, przykryte wszechobecnym szumem mediów elektronicznych. Dlatego utworzyliśmy w Kopnej Górze niewielkie muzeum, gdzie prezentujemy pamiątki związane z opisanymi wydarzeniami. Prowadzimy edukację historyczną poprzez spotkania z harcerzami, żołnierzami, szkołami, turystami... Jednak najsilniejsze emocje budzi nasze widowisko historyczne „Noc Kopnej Góry”. W tym roku organizujemy je po raz szósty. Znów zaprosimy widzów na nocny spacer leśnymi ścieżkami, w blasku płonących słupów i pochodni. Ponownie widzowie znajdą się w centrum inscenizacji odgrywanych przez rekonstruktorów, stając się niejako ich uczestnikami. Opowiemy też o prawdziwych wydarzeniach, które tu się rozegrały, a do których nawiązują odgrywane sceny. Tak pokazana historia mocno zapada w pamięć widzów.

Krzysztof Łaziuk



Nadleśnictwo Supraśl

Linki do filmów z „Nocy Kopnej Góry”, zrealizowanych przez Nadleśnictwo Supraśl:



Czy jeśli pomnę jakiś grzech na spowiedzi, bo nie chcę go mówić, to spowiedź jest nieważna?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

Okres wielkanocny to czas, w którym mamy szansę zaczerpnąć świeżego powietrza poprzez dopełnienie owego minimum wyrażonego w przykazaniu kościelnym: „Przynajmniej raz w roku w okresie wielkanocnym przyjąć Komunię św.” Z tym przykazaniem związane jest ściśle inne: „Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty”. Mając świadomość tego, że przystąpienie do Komunii św. w grzechu ciężkim jest świętokradztwem, uprzednio przystąpić należy do sakramentu pokuty i pojednania.

Wiedząc, że omawiamy na lekcjach przykazania kościelne to lubię używać obrazu brnięcia przez bagno grzechów. Możemy się z tego błota obmywać często, zrzucając z siebie ich ciężar i przez to kroczyć sprawnie. Możemy robić to rzadziej i wtedy maszerujemy w błocie po kolana, pas, ramiona. Z trudem się poruszamy, coraz mniej widzimy, aż w końcu tylko usta nam wystają umożliwiając oddychanie. Nasze pole widzenia jest ograniczone jedynie do spojrzenia w niebo. To jest właśnie to minimum – przynajmniej raz w roku.

W klasie pierwszej szkoły ponadpodstawowej padło interesujące pytanie: czy jeśli pomnę jakiś grzech na spowiedzi, bo nie chcę go mówić, to spowiedź jest nieważna?

Przypomnieliśmy pięć warunków sakramentu pokuty: rachunek sumienia, żal za grzechy, postanowienie poprawy, szczerą spowiedź, zadośćuczynienie.

Pytanie dotyczy jednego z tych warunków – szczerą spowiedzi. Ten warunek jest kluczowy, dlatego, jak podkreślał św. Jan Paweł II: „Od wieków aż po dzień dzisiejszy zwykło się nazywać ten sakrament spowiedzią. Oskarżenie się z własnych grzechów jest konieczne przede wszystkim po to, by grzesznik mógł być poznany przez tego, kto pełni w sakramencie rolę sędziego, i by spowiednik mógł ocenić zarówno ciężar grzechu, jak i skrucę penitenta, a jako lekarz poznać stan chorego, by go leczyć i uzdrowić” (*Reconciliatio et poenitentia*).

W ustanowionym przez Chrystusa porządku Zbawienia odpuszczenie grzechów odbywa się w odniesieniu do „władzy kluczy”. „Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie będzie

odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane” (J 20,19-23). Dlatego czynność sakramentalna rozpoczyna się od oskarżenia się penitenta z własnych grzechów, przed upoważnionym szafarzem, w celu otrzymania rozgrzeszenia. Wyznanie grzechów powinno być prawdziwe, tajne i słowne (o ile to możliwe) oraz całościowe, czyli integralne.

Integralność wyznania grzechów odnosi się do materii koniecznej sakramentu pokuty, a więc do wszystkich grzechów śmiertelnych (ciężkich), które według prawa Bożego (*iure divino*) należy poddać sędziowskiej decyzji Kościoła. Chodzi więc o grzechy śmiertelne, które jeszcze nie zostały wyznane i wprost (*directe*) odpuszczone w sakramencie pokuty, a więc mocą rozgrzeszenia.

Może się w tym miejscu pojawić niejasność co do tego, jakie to są grzechy ciężkie – śmiertelne. O grzechu ciężkim mówimy wtedy, gdy w poważnej sprawie całkowicie świadomie i zupełnie dobrowolnie wybieramy coś, co jest przeciwne miłości Boga i bliźniego. Nazywamy go grzechem śmiertelnym, bo „zabija” miłość.

Czy jednak znajdziemy takie sytuacje, w których brak wyznania grzechów ciężkich bez przystąpienia do spowiedzi byłoby uzasadnione? Wiadomo bowiem, że grzechy śmiertelne mogą zostać wprost odpuszczone mocą żalu doskonałego nawet bez przystąpienia do spowiedzi. W takim przypadku zakłada się jednak gotowość woli, aby skorzystać z sakramentu pokuty (*implicitum votum sacramenti*). Mówi się, że w tym przypadku grzechy są odpuszczone nie wprost (*indirecte*), a więc przez obiektywne odniesienie do władzy odpuszczenia grzechów w sakramen-

cie pokuty. Należy jednak podkreślić, że ten nadzwyczajny sposób pojednania z Bogiem i Kościołem jest dla tych wiernych, którzy nie mają możliwości przystąpienia do spowiedzi. Powinni oni pamiętać o obowiązku wyznania tych grzechów już odpuszczonych nie wprost w „zwykłej” spowiedzi, gdy tylko będzie to możliwe.

Do integralności spowiedzi odnosi się również sposób wyznawania grzechów. Należy oskarżać się dokładnie, a mianowicie określając liczbę, rodzaj oraz okoliczności ich popełnienia. Trzeba również zaznaczyć, czy były to grzechy wewnętrzne, czy też spełnione zewnętrznie oraz ich skutki zamierzone, chociaż nieosiągnięte, a także skutki świadomie dopuszczone, których można było uniknąć, ale tego nie uczyniono. Nie należy oskarżać się ze skutków, których nie dało się przewidzieć i uniknąć. Określając okoliczności należy zwrócić uwagę na te, które zmieniają rodzaj grzechów np. kradzież w kościele – świętokradztwo. Należy również podać okoliczności obciążające takie jak: narażenie się na grzech, nieunikanie okazji, ponawianie upadków. Jeżeli penitent – spowiadający się, zapomniał wyznać jakiś grzech, powinien to zrobić podczas następnej spowiedzi. Szczerym żalem należy objąć również grzechy zapomniane. Pod tym warunkiem będą one odpuszczone wprost. Dlatego mówimy: „Więcej grzechów nie pamiętam, serdecznie za wszystkie żałuję, obiecuję poprawę i proszę cię, ojcze o pokutę i rozgrzeszenie”.

Mam nadzieję, że na pytanie odpowiedziałem klarownie. Zachęcam moich uczniów do korzystania jak najczęściej z sakramentu pokuty i pojednania. **!**

PLAN PRZEMYSŁOWY ZIELONEGO ŁADU

KRZYSZTOF JURGIEL

Osiągnięcie neutralności klimatycznej przez Europę do 2050 r. stało się najważniejszym projektem unijnej polityki. Europejski Zielony Ład, będący generalną koncepcją polityczną Unii Europejskiej, wskazuje cele i kierunki działań w walce ze zmianami klimatycznymi. Przekładany na konkretne strategie, dyrektywy i rozporządzenia obejmie niemal wszystkie dziedziny życia i gospodarki. Można nawet powiedzieć, że ich realizacja doprowadzi do całościowego przeobrażenia stylu życia społeczeństwa Europejskiego.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej (KE), Ursula von der Leyen, w przemówieniu wygłoszonym 17 stycznia br. na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos, zapowiedziała ogłoszenie planu przemysłowego Europejskiego Zielonego Ładu jako inicjatywę UE mającą na celu zwiększenie jej przewagi konkurencyjnej dzięki inwestycjom w czyste technologie o zerowej emisji netto. Szefowa Komisji zapewniała, że mają to być radykalne zmiany po to, by ułatwić życie „zielonemu przemysłowi”, a ponadto zmobilizować siły i środki do zwiększenia pomocy państw członkowskich oraz Unii jako całości. Oznajmiła: „Europa jest zdeteminowana, by przeprowadzić rewolucji czystych technologii”. Nie ukrywała przy tym obaw o konkurencję USA ponieważ Prezydent J. Biden, w sierpniu 2022 r., podpisał ustawę antyinflacyjną, która przewiduje pożyczki, granty i ulgi podatkowe na kwotę 370 mld dol., skierowane na inwestycje w czystą energię, na nowe technologie i innowacje przemysłowe.

1 lutego 2023 r., KE przedstawiła komunikat zatytułowany „Plan przemysłowy Zielonego Ładu: zapewnienie wiodącej roli europejskiego przemysłu neutralnego emisyjnie”. Dla europejskiego przemysłu oznacza to wdrożenie nowych, czystych technologii i innowacji do masowej produkcji. Dla ludzi przyniesie istotne korzyści w postaci wysokiej jakości dobrze płatnych miejsc pracy. Realizacja planu będzie opierała się na następujących filarach.

Pierwszy z nich zakłada przyjęcie aktu prawnego o przemysle o zerowej emisji netto, zostaną określone cele w zakresie znacznego powiększenia zdolności produkcyjnych oraz dostosowane rozmaite regulacje prawne i istniejące dotąd przepisy, by można było szybko i łatwiej wdrażać projekty. Należy też zapewnić uproszczone i przyspieszone wydawa-

nie zezwoleń na inwestycje. Szczególnej promocji będą podlegały europejskie projekty strategiczne, ważne dla rozwoju technologii na jednolitym rynku UE.

Szybszy, łatwiejszy dostęp do finansowania inwestycji i produkcji czystych technologii przewidziano w drugim filarze planu. Jeśli chodzi o pomoc państwa przedsiębiorstwom, to mają być poluzowane dotychczasowe, restrykcyjne ograniczenia, dotyczące także ulg podatkowych oraz gwarancji kredytowych. KE dość niejasno wskazuje nowe źródła finansowania, uważa, że pieniądze można uzyskać z dotychczasowych rozmaitych programów, zwłaszcza z Krajowego Planu Odbudowy.

Całkowitą nowością, ocenianą sceptycznie przez rząd polski, ma być utworzenie Europejskiego Funduszu Suwerenności, który według przewodniczącego Rady Europy, Charlesa Michela, przeznaczy się „na inwestycje kapitałowe w nowe strategicznie ważne projekty w dziedzinie zielonej energii, technologii cyfrowej i obrony”. Mówi się, że trzeba rozważyć zebranie ok. 350 mld euro, czyli blisko 2% PKB Unii Europejskiej. Nie wiadomo jednak skąd je wziąć.

Trzeci filar skupia się na podnoszeniu kwalifikacji, rozwijaniu umiejętności, ponieważ transformacja ekologiczna może mieć wpływ na 35%-40% wszystkich miejsc pracy. I wreszcie czwarty filar dotyczy „otwartego handlu dla odpornych łańcuchów dostaw”. Idzie o to, by handel światowy przyczyniał się do zielonej transformacji zgodnie z zasadami uczciwej i wolnej konkurencji. KE zapowiada dalsze umowy o wolnym handlu z państwami spoza UE, zamierza też powołać tzw. Klub Surowców Krytycznych w celu zapewnienia bezpieczeństwa i dywersyfikacji dostaw m.in. metali ziem rzadkich. Na przykład od produkcji akumulatorów niezbędny jest kobalt sprowadzany w 68% z Demokratycznej Republiki Konga, magnez z Chin (93% importu) oraz lit (78% importu z Chile). Spośród 30 surowców krytycznych najczęściej znajduje się w Chinach. Na pewno koncentracja importu zdecydowanie obniża bezpieczeństwo dostaw.

Parlament Europejski w rezolucji z dnia 16 lutego br. poparł założenia „planu przemysłowego”, zaznaczając, że UE musi być liderem w dziedzinie czystych technologii, musi rozbudować moce produkcyjne bazy przemysłowej dla strategicznych technologii w zakresie energii słonecznej i wiatrowej, pomp ciepłych oraz baterii, a także stworzyć

wysokiej jakości miejsca pracy. Europejski Fundusz Suwerenności jest przy tym niezbędny w celu uniknięcia rozdrobnionych, krajowych systemów wsparcia.

Polscy posłowie grupy EKR w debacie docenili znaczenie propozycji planu przemysłowego związanego z Zielonym Ładem. Podkreślił, że fundamentalną kwestią jest zapewnienie europejskiemu przemysłowi odpowiedniej ilości surowców krytycznych, w tym metali ziem rzadkich. Tymczasem Unia jest w ogromnym stopniu uzależniona od dostaw z państw niedemokratycznych bądź niestabilnych politycznie, które nie dość, że degradują środowisko, to daleko im do respektowania praw człowieka. Unia realizując cele klimatyczne nie może uzależnić się powtórnie, jak w wypadku gazu, bo skutki nietrafionej polityki będziemy odczuwali boleśnie w całej Europie.

Poważne znaczenie dla produkcji stali ma węgiel koksowy, a produkty uboczne tego procesu są niezbędne dla energetyki odnawialnej. Zgłosiliśmy postulat do KE o zachowanie węgla koksowego na liście surowców krytycznych. W Unii odczuwamy bowiem spory jego niedobór. Z 13 mln ton wyprodukowanych w Europie w 2020 r., aż 12 mln wydobyto w Polsce. Wyzwaniem obecnych kryzysowych czasów powinna być ochrona wszelkimi dostępnymi środkami rodzimej, europejskiej produkcji i stworzenie równych szans dla europejskich firm.

Polska ma uzasadnione obawy w sprawie poluzowania, uelastycznienia, zasad pomocy publicznej, apelujemy o ostrożność, ponieważ dotychczasowe działania w tym zakresie Niemiec i Francji wprowadziły dysproporcje pomiędzy państwami UE. Te dwa bogate państwa wyasygnowały nadzwyczaj dużo pieniędzy, tak że w całości pomocy zatwierdzonej przez KE stanowią 77,5%. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej znajdują się w niekorzystnej sytuacji, mają mniejsze gospodarki, i mogą być mniej zdolne do wspierania swoich firm poprzez dotacje. W mojej pracy posła do PE będę zabiegał o to, by Polska uzyskała solidne finansowanie rozwoju zeroemisyjnego przemysłu.



Co się dzieje z 1,5% PIT?



foto: Stock-Adobe.com

Jak co roku, przy okazji rocznego rozliczenia PIT możemy przeznaczyć część naszego podatku na organizację pozarządową realizującą cel społeczny. W tym roku po raz pierwszy jest to nie tradycyjny 1%, ale 1,5%. Skąd ta zmiana i co się właściwie dzieje z funduszami przeznaczonymi na wsparcie organizacji pozarządowych? O tym w dzisiejszym artykule.

Możliwość przekazania organizacji pożytku publicznego części podatku dochodowego wprowadzono blisko 20 lat temu, w styczniu 2004 r. Zasada ta miała być przejawem demokracji bezpośredniej, gdyż podatnik od tej pory samodzielnie mógł zdecydować, do kogo trafi część podatku dochodowego należnego państwu. Jeśli nie zaznaczymy w naszym rozliczeniu rocznym nazwy wybranej organizacji i jej numeru KRS, ta część podatku trafi do „wspólnego worka”, o którego przeznaczeniu decyduje rząd i sejm. Z możliwości przekazania 1,5% mogą skorzystać tylko osoby fizyczne rozliczające się w Polsce: podatnicy podatku dochodowego od osób fizycznych (w tym m.in. podatnicy uzyskujący dochody z odpłatnego zbycia papierów wartościowych), podatnicy opodatkowani ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych, podatnicy prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą i korzystający z liniowej, 19-procentowej stawki podatku, a także emeryci, jeśli samodzielnie wypełnią formularz PIT-37 lub wykorzystają PIT-OP.

Abym mógł przyjąć 1,5% podatku dochodowego organizacja (najczęściej

stowarzyszenie, fundacja) musi mieć status organizacji pożytku publicznego (OPP), nadawany przez sąd. Po spełnieniu odpowiednich formalności jest ona wpisana na listę publikowaną i aktualizowaną przez Narodowy Instytut Wolności Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Obecnie obejmuje ona ponad 9200 podmiotów, w tym prawie 300 z województwa podlaskiego.

Tegoroczna zmiana maksymalnej części podatku, jaką można przekazać OPP z 1% na 1,5% wynika z reformy podatkowej znanej jako Polski Ład. Wprowadziła ona m.in. znaczące podwyższenie kwoty wolnej od podatku (do 30 tys. zł). Z tego powodu część osób o niższych dochodach nie zapłaci podatku w ogóle, a więc nie będzie miało sposobności obdarować żadnej OPP. Inni – przy założeniu, że osiągną takie same dochody jak dotychczas – zapłacą niższy podatek, tak więc również procent tego podatku będzie stanowił niższą kwotę. Szacunki mówiły o spadku przychodów organizacji pozarządowych z tytułu odpisów podatkowych o ok. 20%-30%. Z tego powodu rząd zdecydował o podniesieniu procentowej wartości PIT możliwej do przekazania OPP na 1,5%.

W 2022 r. swoim odpisem 1% podzieliło się blisko 15,9 mln podatników (z czego 422 tys. w województwie podlaskim), na kwotę ponad 1,1 mld zł (niespełna 27 mln w województwie podlaskim). Z danych wykazanych w sprawozdaniach za lata 2015-2021 wynika, że zarówno przychody organizacji, jak i kwoty uzyskiwane przez OPP z 1% podatku systematycznie rosły. Są istotnym wspar-

ciem działalności statutowej organizacji pozarządowych, wynoszą 7,75% łącznej kwoty przychodów organizacji pożytku publicznego. Najwyższa kwota uzyskana z 1% podatku przez organizację wyniosła przeszło 210 mln zł. W pierwszej dziesiątce organizacji otrzymujących najwyższe wsparcie z tego tytułu, dziewięć zajmuje się wsparciem dzieci i osób niepełnosprawnych.

Pieniądze z odpisu podatkowego otrzymane przez OPP mogą być wydane wyłącznie na prowadzenie działalności pożytku publicznego. Informację, na co zostały spożytkowane środki z 1%, organizacja pożytku publicznego ma obowiązek umieścić w sprawozdaniu merytorycznym zgodnie z wzorem określonym w Rozporządzeniu Przewodniczącego Komitetu ds. Pożytku Publicznego. Jest to sprawozdanie jawne, które powinno być opublikowane m.in. na stronie internetowej organizacji OPP. Jeśli w wyniku kontroli okaże się, że organizacja wydawała pieniądze niezgodnie z przeznaczeniem, to będzie musiała je zwrócić. Zostaną one przekazane na specjalnie utworzony Fundusz Wspierania Organizacji Pożytku Publicznego.

Czas na roczne rozliczenie z podatku dochodowego, a więc wskazanie organizacji pożytku publicznego, której chcemy przekazać 1,5% mamy do końca kwietnia. Urzędy skarbowe przekazują pieniądze wskazanym organizacjom do końca lipca.

Adam Dębski

WIZYTACJA, CZYLI PARAFIA POD LUPĄ

Wielu czytelników zapewne nie słyszało, że co 5 lat do parafii przyjeżdża biskup, aby głosić Słowo Boże, zapoznać się z kondycją duchową wiernych, a także ze stanem świątyni i dóbr parafialnych.

Pierwsze wizytacje kanoniczne odbywały się już za pośrednictwem Apostołów, którzy odwiedzali gminy chrześcijańskie. Święty Papież Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Pastores gregis* wskazywał na wielką wagę wizytacji pasterskiej, nazywając ją autentycznym czasem łaski i jedynego w swoim rodzaju momentu spotkania i dialogu biskupa z wiernymi, który w takiej chwili najbardziej zbliża się do swojego ludu.

Pasterz przyjeżdża do poszczególnych wspólnot, by słuchać o radościach i troskach, by prosić Boga o błogosławieństwo dla rodzin. Wizytacja parafii jest to nie tyle czas sprawdzania i kontroli, ale jest to czas umacniania więzi wiernych z Chrystusem i Kościołem. A przy

okazji proboszcz opisuje aktualny stan parafii, kondycję wiary i moralności, sukcesy i niedomagania wspólnoty.

A teraz parę słów o wizytacji w Kozińcach. Dnia 19 marca – w dzień imienin – przybył do nas Arcybiskup Metropolita. Kiedy następnego dnia rozmawiałem z wiernymi, to bardzo chwalili wspólną modlitwę. Padały ciepłe słowa o bardzo dobrym kontakcie Pasterza z wiernymi, o zrozumiałym kazaniu i otwartości. Chwalono sympatyczną atmosferę i dialog z grupami. Serca parafian abp Józef zdobył zapraszając do wspólnego zdjęć nowego ministranta z rodzicami i wkładając małemu chłopcu swoją piaskę i życząc, aby kiedyś został księdzem. A na koniec młodzież z Kozińców i Kopiska przystąpiła do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. I tu dało się wyczuć dobry kontakt z młodymi i konkretne wskazówki do kontynuowania dalszej drogi duchowego rozwoju.



for. Agnata Kulikowska

Wizytacja została zakończona, ale dzięki odwiedzinom Księdza Arcybiskupa wierni z Kozińców mogli lepiej poznać swego Pasterza i umocnić więź duchową z Archidiecezją. Była to też okazja do podjęcia dalszych planów w parafii i mobilizacja do dalszej pracy duszpasterskiej.

ks. Aleksander Dobroński

Marchewka



Przemyslenia babci Ani

reszcie zawitała do nas wiosna. W piękny, wiosenny dzień z zapałem zabrałam się do pracy w ogródku. Dziś będę mogła nawet już coś posiać.

Zrobiłam więc pierwszą śliczną grządkę, uroczyście przeżegnałam ziemię i posiałam pierwsze warzywa: marchew i pietruszkę (bo one nie boją się przymrozków). Niech już rosną.

Po tygodniu przyszedłam zobaczyć, czy już coś wykiełkowało. Na razie jeszcze nic.

Minął drugi tydzień, znowu przychodzi zobaczyć. Hm, znowu nic.

Minęły trzy tygodnie, przychodzi znowu, przyglądam się, nachylam, może coś jednak kiełkuje? Nic a nic!

Zaczęłam się lekko niecierpliwić. Co jest?

A u mojej sąsiadki za płotem już marchew wzeszła.

Minął czwarty tydzień. Może nasiona były nie-dobre? Chyba cała moja praca na nic.

Wreszcie, piątego tygodnia popadał deszczyk, po deszczu przychodzi, patrzę. Jest! Widać delikatne rządkie. Nareszcie!

Przyszło mi wtedy do głowy, że może tak bywa i z naszymi modlitwami. Modlimy się, modlimy, prosimy i błagamy, i nie widzimy skutku. Wysyłamy naszą modlitwę w Niebo i ona znika gdzieś w chmurach, jak ziarno w ziemi. I nic, cisza. Lata mijają, wciąż nic się nie zmienia, ten, za kogo się modlimy, wciąż nie nawraca się, nie dzwoni, nie przyjeżdża. No kiedyż wreszcie... Niecierpliwimy się. Może cała nasza modlitwa na nic!

Spokojnie. Pan powiedział, że każda modlitwa o nawrócenie będzie wysłuchana, a skoro On tak powiedział, to tak jest.

Spójrz na marchewkę, mówię do siebie. Wykiełkowała, ale w swoim (nie twoim) czasie, odpowiednim właśnie dla niej. Podobnie jest i z modlitwą. Cierpliwości. Bez deszczyku łaski, który Pan zesłał w swoim czasie, i tak nic nie wykiełkuje.

Babcia Ania

Świadek Chrystusa

Błogosławiony ANASTAZY PANKIEWICZ, OFM urodził się 9 lipca 1882 r. w wielodzietnej rodzinie rolniczej w parafii Nowotaniec koło Sanoka, w diecezji przemyskiej. Na chrzcie, w kościele parafialnym w Nowotańcu, otrzymał imię Jakub. W rodzinnej miejscowości rozpoczął naukę, kontynuował ją w gimnazjach w Sanoku i we Lwowie. W wieku 18 lat wstąpił do Zakonu OO. Bernardynów. Po rocznym nowicjacie i zdaniu matury studiował teologię w Krakowie i we Lwowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1906 r. W pierwszym roku kapłaństwa pracował w parafii w Wieliczce. Przez kilka lat był odpowiedzialny za formację nowicjuszy i kleryków. Podczas I wojny światowej został kapłanem wojskowym. Skierowano go na Węgry.

Po zakończeniu wojny wrócił do klasztoru w Krakowie, gdzie 11 lat był przełożonym. W 1930 r. z polecenia władz zakonnych w łódzkiej dzielnicy Doły kupił ziemię pod budowę kościoła i szkoły. Prace budowlane postępowały szybko. W 1937 r. ukończono budowę kościoła, klasztoru i 3-piętrowego męskiego prywatnego gimnazjum ogólnokształcącego. Szkoła przeznaczona była przede wszystkim dla ubogich chłopców z rodzin katolickich, ale uczyli się

też w niej synowie rodzin protestanckich.

W tym czasie założył Zgromadzenie Sióstr Antonianek od Chrystusa Króla, którego celem była służba ubogiej młodzieży, najbiedniejszym rodzinom łódzkim i samotnym matkom. Siostry pracowały też w powstającej szkole. Po wybuchu II wojny światowej okupanci wypędził zakonników z klasztoru, jednak o. Anastazy zamieszkał w wynajętym pokoiku grabarza przy pobliskim cmentarzu. Nie ukrywał się, chodził w habitcie, w niedziele odprawiał Msze św., sprawował też inne posługi kapłańskie.

1 kwietnia 1940 r. został aresztowany, po trwających 17 dni przesłuchaniach zwolniono go i do 6 października 1941 r. kontynuował posługę kapłańską. Wtedy ponownie go aresztowano. 30 października został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tam musiał zdjąć habit zakonny i zamienić go na obozowy pasiak z numerem 28176. W maju 1942 r. przez obozowego „lekarza” został zakwalifikowany do grupy „inwalidów” czyli niezdolnych do pracy – miał już prawie 60 lat. 20 maja wypowiedział się u kapłana współwięźnia, potem powiedział: „Jestem spokojny i gotowy na śmierć.” Tego dnia w grupie 60



współwięźniów został wywieziony z Dachau. Do wagonu wsiadał, a raczej był brutalnie wpychany jako jeden z ostatnich. W tym czasie eskortujący Niemiec złośliwie zatrzasnął wąż do wagonu tak, że jego brzeg odciął o. Anastazemu dłoń. Pociąg zatrzymał się w Mauthausen lub w Linzu, skąd więźniów samochodami przewożono do Hartheim koło Linzu, na terenie dzisiejszej Austrii. Samochód był komorą gazową, gdyż rury wydechowe skierowane były do wewnątrz. Nie wiadomo czy o. Atanazy dojechał żywy do Hartheim, czy w drodze zmarł z wykrwawienia. Ciało spalono w krematorium w Hartheim.

Wspominany jest 20 kwietnia.

REGINA PRZYLUCKA

? Krzyżówka

Litery w prawych dolnych rogach, ustawione od 1 do 29, dadzą rozwiązanie (tytuł pieśni wielkanocnej)

POZIOMO:

- symbol Jezusa zmartwychwstałego,
- w nim święconka,
- miara papieru do drukarki,
- część ust,
- miejsce spotkania Jezusa z dwoma Apostołami po Zmartwychwstaniu,
- nabożeństwo wielkopostne (pocz. litery G. Ż.),
- pokarm padlinożerców,
- popularne miano arcybiskupa,
- ład otoczony morzem,
- cechował Pana Zagłobę,
- tkanina w prążki,
- nisza zamykająca nawę kościoła,
- mityczny potwór morski.

PIONOWO:

- część spowiedzi (pocz. litery Ż. Z. G.),
- w niej wierni w czasie Mszy św.,
- miara rytmiczna taktu,
- wprowadza nowości,
- M-1 wiewiórki,
- chuderlak,
- biograf świętych,
- noszony przez katolika,
- szkoda moralna,
- ostatnia Wieczera Pańska,
- święcona na tydzień przed Świętami Wielkanocy.



Wśród Czytelników, którzy do 20 kwietnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki marcowej, której hasło brzmiało „Kto kłamie, wbija Bogu sztylet w serce” nagrody wylosowali: **Sergiusz Bekisz, Magdalena Kuźma i Małgorzata Kozikowska.**

Andrzej Mariusz Pereszczako



SERNIK NA ZIMNO

Składniki: po 100 g mlecznej i gorzkiej czekolady, 20 g masła, 250 g sera twarogowego półtłustego, 500 g śmietanki kremowej 30%, 40 g cukru, 100 g herbatników, 20 g żelatyny, 250 g sera mascarpone, 400 g masy kajmakowej, 120 g orzechów włoskich.

Wykonanie: Tortownicę o średnicy 20 cm posmarować olejem i wyłożyć papierem do pieczenia. Na dno ułożyć herbatniki, a na nie kajmak. 250 ml śmietanki ubić i dobrze schłodzić w lodówce. Żelatynę rozpuścić w 75 ml gorącej wody i wystudzić. Dokładnie wymieszać. Serki zblendować, a następnie utrzeć z cukrem. Do gładkiej masy serowej dodać ubitą śmietankę oraz schłodzoną żelatynę. Wymieszać. Wyłożyć masę serową na kajmak, wyrównać. Na masę serową wyłożyć orzechy – można je posiekać, ale mogą być też w całości. Czekoladę podzielić na mniejsze kawałki i rozpuścić w kąpieli wodnej. Pozostałe 250 ml śmietanki podgrzać na niewielkim ogniu, cały czas mieszając. Śmietanka nie powinna wrzeć, ale powinna być gorąca. Gorącą śmietankę dodać do rozpuszczonej czekolady i mieszać aż do połączenia się składników. Ostudzić. Ostudzoną masę czekoladową wylać na orzechy. Ciasto wstawić do lodówki, najlepiej na całą noc.

Irena gotuje

Zasiedzenie nieruchomości

W kwietniowym numerze „Drogi Miłosierdzia” chciałbym pokrótce omówić, mającą wymiar niezwykle praktyczny, instytucję prawa cywilnego, jaką jest zasiedzenie nieruchomości. Wydawać by się mogło, że w XXI w. takie sprawy należą już do rzadkości i stanowią reminiscencję XX w. Nic bardziej mylnego. W praktyce sądowej spraw o zasiedzenie jest relatywnie sporo. Tytułem przykładu można wskazać, że w roku 2022 np. do Sądu Rejonowego w Białymstoku wpłynęło takich nowych spraw aż 154, w Bielsku Podlaskim – 64, a w Sokółce – 44. Głównymi czynnikami zakładania takich spraw jest przede wszystkim chęć uregulowania stanu prawnego nieruchomości, usunięcie niepewności co do osoby właściciela, ale również chęć uczestniczenia w obrocie cywilnoprawnym np. gruntami lub lokalami. Wszystkich zainteresowanych tą tematyką zachęcam do lektury Ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny, a dokładniej artykułów od 172 do 176.

Na wstępie należy zauważyć, że instytucja zasiedzenia spełnia bardzo ważną rolę, gdyż służy usankcjonowaniu, trwającego odpowiedni okres, stanu faktycznego, który nie jest zgodny ze stanem prawnym nieruchomości. Inaczej mówiąc nieruchomość posiada we władaniu podmiot, który nie jest jego właścicielem. W literaturze prawniczej podnosi się nawet, że zasiedzenie to pewnego rodzaju wyraz dezaprobaty w związku z długotrwałym niewykonywaniem przez właściciela swojego prawa własności nad nieruchomością, którego konsekwencją jest jego utrata na rzecz osoby trzeciej.

Jedynie ograniczenie podmiotowe (kto może zasiadywać nieruchomości) i przedmiotowe (co może być przedmiotem zasiedzenia) odnosi się do gruntów rolnych. Na mocy ustawy z dnia 14 kwietnia 2016 r. (Dz.U. z 2016 r. poz. 585) do art. 172 kc. dodano par. 3, który stanowi, że nieruchomość rolną może zasiedzieć

tylko rolnik, jeżeli powierzchnia nabywanej nieruchomości rolnej wraz z dotychczasowymi gruntami rolnika nie przekroczy łącznie 300 ha użytków rolnych.

Teraz kwestie najważniejsze. Nabycie własności nieruchomości w drodze zasiedzenia uzależnione zostało przez ustawodawcę od spełnienia dwóch bardzo ważnych przesłanek: 1) władania nieruchomością jako tzw. posiadacz samoistny oraz, 2) upływu odpowiednio długiego okresu zasiedzenia, który uzależniony jest od tzw. dobrej bądź złej wiary posiadacza samoistnego. Poniżej wyjaśniam obie te przesłanki.

Zgodnie z art. 336 kc. posiadaczem samoistnym jest ten, kto włada rzeczą jak właściciel (nie będąc nim wszakże z punktu formalnoprawnego). Władanie „jak właściciel” przejawia się w dwóch płaszczyznach tj. zewnętrznej czyli stosunku, jaki prezentuje posiadacz samoistny w odniesieniu do nieruchomości, a który jest zauważalny dla osób trzecich (np. płacenie podatków, prace agrotechniczne na gruncie, gromadzenie nieruchomości, dbanie o lokal itp.) oraz wewnętrznej czyli nastawienia psychicznego posiadacza do rzeczy, którą traktuje jak własną.

Jeżeli natomiast chodzi o upływ okresu zasiedzenia to sprawa się odrobinę komplikuje. Od 1 października 1990 r. terminy zasiedzenia zostały określone aż na 20 lat (w przypadku dobrej wiary posiadacza) oraz 30 lat (w przypadku złej wiary posiadacza). Są to okresy bardzo długie i w zależności, którą opcję wybierzemy możemy to zasiedzenie uzyskać wcześniej lub później. Pojęcie dobrej albo złej wiary nie zostało przez ustawodawcę zdefiniowane w kodeksie cywilnym. Ogólnie chodzi tutaj o świadomość posiadacza o stanie prawnym rzeczy, która jest usprawiedliwiona (albo nieusprawiedliwiona) konkretnymi okolicznościami sprawy. Z praktyki można zauważyć, że co do zasady posiadacze samoistni są w przeważa-

jącej mierze w złej wierze, gdyż mają świadomość, że grunt, który próbują zasiedzieć należy do innej osoby.

Do przeprowadzenia sprawy o zasiedzenie konieczne jest złożenie do miejscowo i rzeczowo właściwego sądu I instancji (Sąd Rejonowy miejsca położenia nieruchomości) wniosku o zasiedzenie, do którego strona przedłoży dowody na wykazanie okoliczności wskazanych w poprzednich akapitach (np. poprzez świadków lub dokumenty itp.) wraz z opłatą sądową, która obecnie wynosi 2 000 zł. Oczywiście jak pisałem w numerze 07-08/2021 „Drogi Miłosierdzia”, od wymienionego wydatku można się zwolnić w całości lub części, jeżeli nie jesteśmy w stanie go pokryć.

Wypada zauważyć, że orzeczenie sądu odnoszące się do kwestii zasiedzenia ma zawsze tzw. charakter deklaracyjny (tak samo jak postanowienie o stwierdzeniu nabycia praw do spadku), gdyż upływ terminu zasiedzenia sam z siebie oznacza nabycie własności nieruchomości z mocy samego prawa (a orzeczenie sądu jedynie ten fakt urzędowo stwierdza).

Jeżeli natomiast mówimy o skutkach prawnych zasiedzenia nieruchomości to jest ich kilka. Przede wszystkim chodzi tutaj, jak już kilkakrotnie to podkreślono, o nabycie własności przez posiadacza samoistnego i utratę tego prawa przez dotychczasowego właściciela. Dodatkowo nabycie prawa własności poprzez zasiedzenie ma charakter nabycia pierwotnego i nie występuje tutaj następstwo prawne, gdyż co do zasady wygasają dotychczasowe obciążenia nieruchomości (ale istnieją tutaj niestety liczne wyjątki m.in. dotyczy to obciążeń takich jak np. hipoteka przymusowa).

Zachęcam, aby niniejszy artykuł potraktować jedynie jako punkt odniesienia w sprawach o zasiedzenie, gdyż nie wyczerpuje on całości tej tematyki.

Łukasz Mościcki

KWIECIEŃ 2023

2 W NIEDZIELĘ PALMOWĄ 2 kwietnia o godz. 11.00 abp Józef Guzek odprawi Mszę św. dziękczynną za życie i pontyfikat Jana Pawła II, podczas której nastąpi obrzęd poświęcenia palm wielkanocnych. Po jej zakończeniu nastąpi zapalenie zniczy i złożenie kwiatów przed pomnikiem Papieża.

6 MSZA KRZYŻMA zostanie odprawiona w WIELKI CZWARTEK 6 kwietnia o godz. 9.00 w białostockiej archikatedrze. Tego dnia też odbędzie się spotkanie ministrantów Archidiecezji Białostockiej. MSZA ŚW. WIECZERZY PAŃSKIEJ w archikatedrze zostanie odprawiona o godz. 18.00.

7 UROCZYSTA GODZINA CZYTAŃ I JUTRZNIA pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka Metropolity Białostockiego odprawiona zostanie w WIELKI PIĄTEK 7 kwietnia o godz. 9.00 w archikatedrze. LITURGII MĘKI PAŃSKIEJ w archikatedrze będzie celebrowana o godz. 18.00.

8 W WIELKĄ SOBOTĘ 8 kwietnia o godz. 9.00 w archikatedrze odprawiona zostanie UROCZYSTA GODZINA CZYTAŃ I JUTRZNIA pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka. Wieczorem o godz. 20.00 w archikatedrze Arcybiskup Metropolita będzie przewodniczył WIGILII PASCHALNEJ (transmisja w TVP3 Białystok i na ArchiBiałMEDIA).

9 MSZA ŚW. REZUREKCYJNA zostanie odprawiona przez abp. Józefa Guzka Metropolite Białostockiego w NIEDZIELĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO 9 kwietnia o godz. 6.00 w archikatedrze białostockiej (transmisja na ArchiBiałMEDIA).

16 W NIEDZIELĘ MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO, 16 kwietnia, odbędzie się PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO w Białymstoku. Grupy pielgrzymkowe wyruszą sprzed następujących białostockich kościołów: św. Maksymiliana – godz. 13.00; Niepokalanego Serca Maryi – godz. 13.00; św. Stanisława BM – godz. 13.00; Przemienienia Pańskiego – godz. 12.45; NMP Królowej Rodzin – godz. 13.00. Uroczystej Mszy św. o godz. 15.00 będzie przewodniczył abp Józef Guzek Metropolita Białostocki.

26 W środę 26 kwietnia nasz Kościół lokalny będzie świętował UROCZYŚĆ ŚW. JERZEGO MĘCZENNIKA, głównego Patrona Archidiecezji Białostockiej oraz Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku.

PIELGRZYMKA SENIORÓW DO SANKTUARIUM NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W SOKÓŁCE odbędzie się w sobotę 22 kwietnia. Mszy św. o godz. 10.00 przewodniczyć będzie Arcybiskup Senior Edward Ozorowski. Po Mszy św. odbędzie się koncert chórów seniorskich.

We wtorek 18 kwietnia o godz. 10.00 odbędzie się UROCZYŚĆ ZASADZENIA DĘBU PAMIĘCI SIERŻ. RAJNHOLDA MAJEWSKIEGO przy kościele Matki Bożej Różańcowej w Białymstoku (ul. Narewska 26). Mszę św. odprawi abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki.



– Krysio, chcę się z tobą rozwieść.
– Nie ma mowy. Wzięłeś mnie wdową, to wdową zostawisz!

Jasio przychodzi do domu z całym workiem jabłek:
– Jasiu skąd masz te jabłka? – pyta mama.
– Od sąsiada – odparł Jasio.
– A on o tym wie?
– Pewnie, przecież mnie gonił...

– Niepotrzebnie kręcisz nosem. Ten bigos jest całkiem dobry.
– Może i jest dobry, ale większość ludzi bierze do kina popcorn.

– Dlaczego nie byłeś wczoraj w pracy?
– Miałem zapalenie ucha środkowego.
– Nie bujaj, przecież ucho jest lewe lub prawe!

PROGRAM Klubu Inteligencji Katolickiej

kwiecień 2023

2 kwietnia (niedziela) godz. 19.15, **3 kwietnia** (poniedziałek) godz. 18.00 – kościół pw. św. Wojciecha – rekolekcje wielkopostne – o. Radosław Bieniek, dominikanin; **3 kwietnia** (poniedziałek) godz. 16.30 – oratorium św. Jerzego,

ul. Warszawska 46 – spotkanie z o. Radosławem Bienikiem

12 kwietnia (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – spotkanie wielkanocne członków i sympatyków KIK

19 kwietnia (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego – z cyklu „Spotkanie z Biblią” – „Kontrowersyjne teksty biblijne. Krytyka – egzegeza – teologia” – ks. dr Wojciech Michniewicz, profesor AWSD w Białymstoku

26 kwietnia (środa) godz. 19.00 – kaplica w Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – Czas skupienia – prowadzi ks. dr Adam Matan

27 kwietnia (czwartek) godz. 17.30 (po Mszy św.) – kościół pw. Zwiastowania NMP, ul. Chętnika 80 – seminarium poświęcone postaci św. Jana Pawła II

Przekaż 1,5%
podatku Caritas Potrzebującym:
lub wpłać darowiznę na konto:
66 1240 5211 1111 0000 4931 3527
KRS 0000269579

PIELGRZYMKA DO LIBANU
Śladami św. Charbela
kozince.pl
19-27 wrzesień 2023
tel. 606132674
opieka duchowa:
Ks. Aleksander
Duszpasterstwo Kobiet Archidiecezji Białostockiej

DOM POGRZEBOWY Szymborscy
ul. Artyleryjska 9 wyjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla
tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427
CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ
Dziękuję za waszą pomoc, empatia i szacunek nieprzerwanie od 40 lat...

BŁOGOSŁAWIENSTWO STOŁU PRZED UROCZYSTYM POSIŁKIEM W NIEDZIELĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Ojciec rodziny lub przewodniczący zapala świecę umieszczoną na stole i mówi:

Chrystus zmartwychwstał. Alleluja.

Wszyscy odpowiadają:

Prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja.

Następnie ktoś z uczestników odczytuje tekst Pisma Świętego.

Bracia i siostry, posłuchajcie słów św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie. W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was (1 Tes 5,16-18).

Albo:

Bracia i siostry, posłuchajmy słów Ewangelii według św. Mateusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Nie troszczcie się zbyt wiele i nie mówicie: co będziemy jeść? co będziemy pić? Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,31ab.32b-33).

Po odczytaniu tekstu przewodniczący mówi:

Módlmy się.

Z radością wystawiamy Ciebie, Panie Jezu Chryste, który po swoim Zmartwychwstaniu ukazałeś się uczniom przy łamaniu chleba. Bądź z nami, kiedy z wdzięcznością spożywać będziemy te dary, i jak dzisiaj w braciach przyjmujemy Ciebie w gościnę, przyjmij nas jako biesiadników w Twoim królestwie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Wszyscy:

Amen.

Po posiłku ojciec rodziny lub przewodniczący mówi:

Uczniowie poznali Pana. Alleluja

Wszyscy:

Przy łamaniu chleba. Alleluja.

Ojciec rodziny lub przewodniczący:

Módlmy się:

Boże, źródło życia, napełnij nasze serca paschalną radością i podobnie jak dałeś nam pokarm pochodzący z ziemi, spraw, aby zawsze trwało w nas nowe życie, które wysłużył nam Chrystus przez swoją śmierć i Zmartwychwstanie i w swoim miłosierdziu nam go udzielił. Który żyje i króluje na wieki wieków.

Wszyscy:

Amen.

